2
2016
(144)

НАД БУГОМ І НАРВОЮ

Cena 6,00 zł
(VAT=5%)

PL ISSN 1230-2759 Nr indeksu 367214

НАД БУГОМ І НАРВОЮ ✶ NAD BUHOM I NARWOJU

№ 2 (144) Березень – Квітень 2016 ✶ Nr 2 (144) Marzec – Kwiecień 2016

nadbuhom.pl e-mail: nadbuhom@nadbuhom.pl ul. Ogrodowa 13, skr. poczt. 77, 17-100 Bielsk Podlaski, tel. (+48)502565547

ЗМІСТ ✶ SPIS TREŚCI

Ju. Hawryluk, *Historia – bez końca!* 2
ЯТ, *Інавгурація відзначень 150-річчя від дня народження в Холмі Михайла Грушевського* 3
Звернення Українського Товариства з нагоди 150-річчя від дня народження М. Грушевського 4
LŁ, *„Słowo Ukraińskie”* 5
Хороніті наши традицийни сади. Розмова з М. Степанюком 7
А. Канарська, *201-ліття вже біля пам'ятника Михайлові Вербицькому* 10
М. Рощенко, *Ми хотіли пропагувати своє і пробудити нашу свідомість* 11
Т. Радь, *Журнал може відкрити новий, раніше незвіданий світ...* 13
С. Савчук, *Спогади з біженства* 14
С. Лащенко, *Берестейщина і Шевченко* 19
Я. Середницький, *Життя й українознавча діяльність Антона Середницького. До 100-річчя від дня народження* 21
Скиталець у вирі війни і революції. Автобіографічна записка М. Грушевського про 1914-1919 роки 22
L. Łabowicz, *Gwary podlaskie na tle kształtowania się języka ukraińskiego. Morfologia, cz. VII: Przysłówek. Zaimek przysłowny* 25
M. Postił-Jaruha, *Narodowe oblicze Гладышова* 30
Л. Лабович, *«Мала пташечка, невелічка...». Світ пташок в українських говірках Підляшшя* 35
R. Zubkowicz, *Stary cmentarz w Litewnikach* 39
Ю. Гаврилюк, *З Хронологіону 2015* 41
A. Kulgawczuk, *Ukraińskie nadzieje* 43
І. Киризюк, *З циклу «Танці несвяточні»* 44
Л. Лабович, *З хроніки подій на Підляшші* 45

Наша обкладинка:

Наближається Великдень, отже нашим Читачам бажаємо, щоб Ваші святкові дні були наповнені душевним піднесенням, радістю і надією. В святах і буднях постійно щось нове нас зустрічає і дивує, тому й доречним здалося нам прикрасити «лице» нашого часопису фотографією однієї з найбільших та найбільш несподіваних українських великодних писанок, яку 1975 року встановлено в «українокадському» містечку Веґревіль у провінції Альберта.

Стор. II: «Весняне моління» – різьба нашого наднарвянського майстра з Канюків Володимира Наум'юка, відзнята на фоні березневого надвечірка у скансені в Голі, що у Володавському повіті над Бугом.

Стор. III: Хрести біля дороги зі Збуча до Чижів. На камені, що біля берези, викарбована дата «Р(оку) Б(ожого) 1824», отже це один із найдавніших цього роду пам'ятників.

Стор. IV: Перші сліди тепла й весни над струмочком коло села Гределі в Більському повіті.

Фотографії Ю. Гаврилюка.

Український часопис Підляшшя „Над Бугом і Нарвою”

Видавець: Союз українців Підляшшя
ul. Ogrodowa 13, 17-100 Bielsk Podlaski, tel/fax 85-730-25-23
www.zup.org.pl E-mail: biuro@zup.org.pl

Зреалізовано завдяки дотації Міністра внутрішніх справ і адміністрації.

Редакція: Андрій Давидюк, Юрій Гаврилюк (головний редактор), Андрій Єкатеринчук, Іван Киризюк, Людмила Лабович, Кароліна Хмур. **Співпрацівники редакції:** Христина Костевич, Агнешка Парфінюк, Микола Рощенко, Славомир Савчук, Леокадія Саєвич, Мирослав Степанюк, Єлизавета Томчук, Олена Чабан.

Не всі думки висловлені на сторінках нашого часопису віддзеркалюють погляди редакції. Не замовлених матеріалів не повертаємо. Редакція залишає за собою право редагувати, скорочувати тексти та змінювати заголовки. За зміст поміщених реклам та оголошень редакція не відповідає.

Річна передплата на території Польщі коштує 50,00 зл. Річна передплата з-за кордону – рівновартість 35 доларів США (звичайною поштою) або 50 доларів США (летунською поштою). Банк. рахунок видавця: Związek Ukraińców Podlasia, Bank Pekao S.A., nr 41 1240 5253 1111 0000 5712 5402.

Ukraińskie pismo Podlasia „Nad Buhom i Narwoju”

Wydawca: Związek Ukraińców Podlasia
ul. Ogrodowa 13, 17-100 Bielsk Podlaski, tel/fax 85-730-25-23
www.zup.org.pl E-mail: biuro@zup.org.pl

Zrealizowano dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Redakcja: Andrzej Dawidziuk, Jurij Hawryluk (Jerzy Gawryluk – red. nacz.), Andrzej Jekaterynczuk, Jan Kiryziuk, Ludmiła Łabowicz, Karolina Chmur. **Współpracownicy redakcji:** Helena Czaban, Krystyna Kościewicz, Agnieszka Parfieniuk, Mikołaj Roszczenko, Leokadia Sajewicz, Sławomir Sawczuk, Mirosław Stepaniuk, Elżbieta Tomczuk.

Nie wszystkie opinie wyrażone na łamach naszego czasopisma wyrażają poglądy redakcji. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo ich redagowania, skracania oraz zmiany tytułów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń.

Roczna prenumerata krajowa kosztuje 50.00 zł (w przypadku prenumeraty za okres krótszy ilość numerów należy pomnożyć przez 8.50 zł). Roczna prenumerata zagraniczna – równowartość 35 USD (poczta zwykła) lub 50 USD (poczta lotnicza). Rachunek bankowy: Związek Ukraińców Podlasia, Bank Pekao S.A., nr 41 1240 5253 1111 0000 5712 5402.

Druk: Andare. Studio Grafiki i Reklamy, ul. Senatorska 40/91, 00-95 Warszawa. Nakład: 1600 egz.

Historia – bez końca!

Trzyletnia seria okrągłych rocznic związanych z wielkimi postaciami ukraińskiej historii i kultury zbliża się do końca. Po dwóchsetleciach Tarasa Szewczenki i Mychajła Werbyckiego przyszło stupięćdziesięciolecie narodzin Mychajła Hruszewskiego, które miały miejsce w Chełmie – 28 lutego cykl wydarzeń będących jego uczczeniem przez ukraińską społeczność regionu zainaugurował chełmski oddział Towarzystwa Ukraińskiego.

Mychajło Hruszewski (1866-1934), co w dobie „narodzin narodu" jest zresztą typowe, zapisał się w historii zarówno jako jej badacz, jak też i współtwórca – najbardziej znanym epizodem jego biografii politycznej jest przewodniczenie w Kijowie Centralnej Radzie, która w marcu 1917 – kwietniu 1918 r. była głównym ukraińskim ośrodkiem państwotwórczym. Także we Lwowie, gdzie Hruszewski zamieszkał w 1894 r., nie był jedynie wykładowcą uniwersyteckim i badaczem ślęczącym nad materiałami archiwalnymi, z których powstawały kolejne tomy „Istoriji Ukrajiny-Rusi" (pierwszy został wydany w 1898 r.). Nie mniej aktywnie pracował bowiem jako organizator nauki, kierując w latach 1898-1913 odgrywającym rolę ukraińskiej akademii nauk Towarzystwem Naukowym im. Szewczenki, przy którym stworzył bibliotekę i muzeum. Nie stronił też od życia społecznego, widzimy go bowiem w gronie założycieli Ukraińskiej Partii Narodowo-Demokratycznej (1899 r.). Na tym polu, podobnie jak w nauce, ściśle współdziałał z nie mniej wszechstronnym Iwanem Franką (1856-1916), którego zresztą był bezpośrednim sąsiadem. (Oba domy, będące muzeami poświęconymi ich osobom, stoją przy ul. Iwana Franki – akurat Franko w czasach sowieckich był hołubiony jako „rewolucyjny demokrata", w odróżnieniu od „burżuazyjnego nacjonalisty" Hruszewskiego, więc ówcześni propagandyści wyłazili ze skóry, próbując ich pośmiertnie skłócić i przypisać role najbardziej zawziętych wrogów).

Po rewolucji 1905 r., która doprowadziła do częściowej liberalizacji życia społecznego w Imperium Rosyjskim, Hruszewski nie mniej aktywnie włączył się w budowę podstaw działalności naukowej i politycznej w Kijowie. Objął tu przewodniczenie w powstałym w 1907 r. Ukraińskim Towarzystwie Naukowym (odpowiedniku lwowskiego NTSz), był też członkiem Towarzystwa Ukraińskich Postępowców – tajnej organizacji, która powstała w 1908 r. z inicjatywy członków Ukraińskiej Partii Demokratyczno-Radykalnej, w celu koordynacji działań ukraińskiego ruchu narodowego po rozwiązaniu Dumy Państwowej w czerwcu 1907 r. i obrony przed wzrastającym „wszechrosyjskim" szowinizmem, który negował odrębność narodu ukraińskiego.

Mimo że Mychajło Hruszewski był przede wszystkim uczonym, a nie politykiem i praktycznie pogodził się ze zwycięstwem bolszewików, powracając w 1924 r. do Kijowa, gdzie objął kierownictwo sekcją historii Ukrainy w Akademii Nauk, to jego działalność, zwłaszcza w okresie powstawania Ukraińskiej Republiki Ludowej, stała się wkrótce powodem represji i cenzuralnego „zapomnienia". W Ukraińskiej SRR przemilczanie jego dorobku i dokonań obowiązywało aż do końca lat 90. XX w., lecz po krachu sowieckiej ideologii, a później i państwowości, to właśnie Mychajło Hruszewski stał się główną postacią utożsamianą z ukraińskimi działaniami narodowotwórczymi i dążeniami niepodległościowymi u schyłku XIX i w pierwszych dziesięcioleciach XX w. Symbolem tego triumfalnego powrotu jest nie tylko pomnik obok budynku będącym niegdyś siedzibą Ukraińskiej Centralnej Rady, ale też fakt, że obecny parlament ukraiński i rząd pracują właśnie przy ul. Hruszewskiego. W styczniu i lutym 2014 r., u jej wylotu na Plac Europejski, rozegrały się też tragiczne wydarzenia, będące częścią nadal nie zakończonego dramatu politycznego, którego istotę oddaje parafraza tytułu jednej z publikacji Hruszewskiego: „Jakoji Ukrajiny my choczemo?". Pytanie to jest zresztą aktualne dla każdego państwa i narodu, bowiem dramat oceny teraźniejszości i wyboru przyszłości to, w mniej lub bardziej drastycznej formie – historia bez końca.

Jurij HAWRYLUK

Малюнок Юрія Журавля (Рівне)

Інавґурація відзначень 150-річчя від дня народження в Холмі Михайла Грушевського

28 лютого 2016 р. відбулася в Холмі інавґурація відзначень 150-річчя від дня народження Михайла Грушевського. Ця подія почала цикл заходів, яких метою буде нагадувати пам'ять знаменитого українського історика та будівничого української державності, який народився у Холмі. Організаторами заходу були: Холмський Центр Православної Культури та Холмський відділ Українського Товариства.

Зустріч відбулася в Холмському Центрі Православної Культури після закінчення недільної Літургії у єдиному зараз православному храмі в Холмі – кафедральній церкві св. Івана Богослова, у якій в жовтні 1866 р. був охрещений Михайло Грушевський. У зустрічі взяло участь православне духовенство: холмський благочинний о. митр. прот. Іван Лукашук та о. протодиякон Вадим Штембурський, та члени місцевої громади, у цьому числі заступник голови Українського Товариства і голова Холмського відділу УТ Владислав Ковальський. Присутній був також редактор програми Білостоцького телебачення «Український перегляд» Юрій Місіюк.

Зустріч відкрив о. митр. прот. І. Лукашук, який наголосив на значенні відзначення важливих ювілеїв та підкреслив, що цього року особливо відзначатиметься місцевою громадськістю 150-річчя від дня народження визначного сина Холма Михайла Грушевського. Зі словом звернувся також голова Українського Товариства д-р Григорій Купріянович, який наголосив, що відзначення пам'яті так визначної постаті це є обов'язок сучасного покоління українців, особливо на Холмщині, адже М. Грушевський був постаттю епохальною, сином цієї землі.

Під час зустрічі були виголошені дві доповіді. Д-р Г. Купріянович розповів про життєвий шлях М. Грушевського, вказуючи на основні періоди його життя. Окрему частину доповіді присвятив зв'язкам М. Грушевського з Православною Церквою: походженню із священичих родів, ангажуванню в церковне життя та його дослідженням історії Церкви. Доповідь супроводжувала мультімедійна презентація. Другу доповідь представив Юрій Гаврилюк з Більська на Північному Підляшші, відомий історик та головний редактор Українського часопису Підляшшя «Над Бугом і Нарвою». Він зосередив свою увагу на зв'язках Михайла Грушевського з Холмом та Холмщиною. Вказав на широкий історичний контекст, починаючи від засновника Холма князя Данила Галицького. Наблизив присутнім історію поселення сім'ї Грушевських у Холмі, вказуючи на цікаві і маловідомі деталі. Особливо важливими були його відкриття, що стосувалися точного місця народження М. Грушевського, які спростовують дотеперішні усталення. Доповідь супроводжувалася презентацією знімків сім'ї Грушевських та рідкісних фотографій Холма.

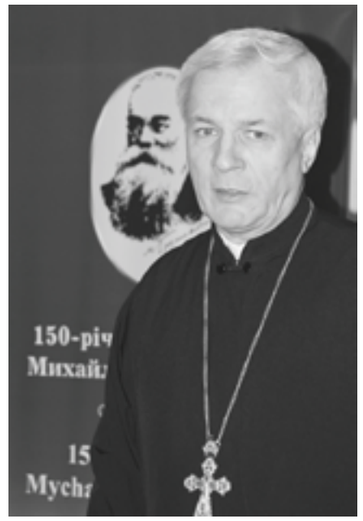

Господар події – о. І. Лукашук, уродженець Більського повіту на Півн. Підляшші

Після короткої дискусії, на завершення зі словом звернувся до присутніх о. митр. прот. І. Лукашук. Голова Українського Товариства представив зібраним видане цього дня «Звернення Українського Товариства з нагоди 150-річчя від дня народження Михайла Грушевського».

Зустріч була черговим проявом співпраці між Холмським Центром Православної Культури в Холмі та Холмським відділом Українського Товариства, яка триває від початку створення Центру. Захід відбувся під почесним патронатом Генерального консула України в Люблині Василя Павлюка. Реалізовано його завдяки дотації Міністра внутрішніх справ і адміністрації РП.

Холмська зустріч стала скромною інавґурацією відзначень 150-річчя від дня народження Михайла Грушевського, організованих Українським Товариством. Важливо те, що відбулася вона в місті народження визначного українського історика та державника, поруч православного храму, у якому він був охрещений.

ЯТ

Церква св. Іоана Богослова, місце хрещення Михайла Грушевського, та парафіяльний будинок, в якому розміщується Холмський Центр Православної Культури.

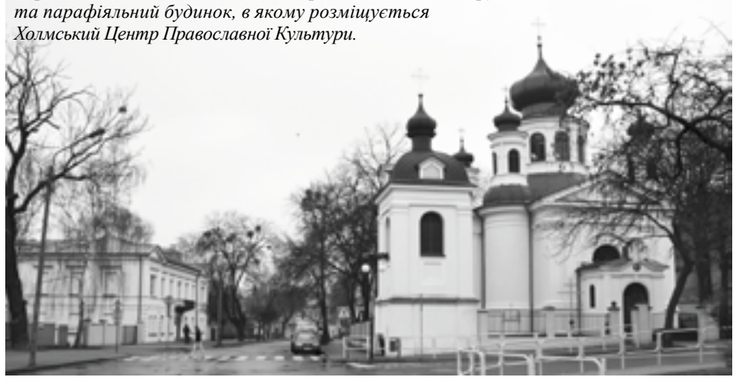

Фото Ю. Гаврилюка

Звернення Українського Товариства з нагоди 150-річчя від дня народження Михайла Грушевського

У вересні 2016 р. минає 150 років від дня народження епохальної постаті української історії – Михайла Грушевського (1866-1934). Саме йому випала виняткова роль: не лише літописця, але й співбудівничого модерної української нації. Михайло Грушевський – не просто знаменитий історик чи політичний лідер. Це людина з когорти тих, що визначали орієнтири українського національного руху наприкінці XIX та в перші десятиліття XX ст. та, врешті, очолювали українське державотворення. Саме він став першим головою української держави в XX ст. та формулював основи української національної ідеї. Підкреслюючи нерозривний зв'язок сьогодення із минулим, М. Грушевський вказав на древнє, руське коріння модерної української нації, доказуючи тяглість і безперервність історії Руси-України від доби княжої по нову. Був він, врешті, основоположником модерної української історіографії і дав початок новому баченню не лише минулого України, але й усієї Східної Європи.

Знаменним є те, що Михайло Грушевський народився саме в Холмі – місті, яке так помітно записалося в історії українського народу. Засноване князем Данилом Галицьким, у XIII ст. місто стало столицею наймогутнішої на той час руської держави. Згодом було центром для регіону, більшість мешканців якого складало протягом століть українське населення. Був Холм також важливим осередком духовного життя, як столиця заснованої у XIII ст. Холмської православної єпархії і місце почитання Холмської ікони Пресвятої Богородиці. У XX ст. місто стало регіональним центром українського національного руху.

Достойне відзначення 150-річчя від дня народження М. Грушевського – це наш обов'язок. Особливо важливо це для українців Холмщини – як тих нечисленних, які зараз живуть на Холмській землі і, незважаючи на труднощі, зуміли зберегти свою ідентичність, рідну мову і традицію, так і тих, які долею історії опинилися за межами рідної Холмщини та живуть в українській державі і по всьому світі. Проте цей ювілей є важливим для всіх українців, які проживають на території Республіки Польща, – як на рідних землях Підляшшя, Надсяння, Бойківщини та Лемківщини, так і в інших регіонах держави. Врешті, ця річниця фундаментально важлива для всього українського народу – в Україні і в розсіянні сущого – особливо зараз, коли знову, як в часи М. Грушевського, вирішується майбутнє України та українського народу.

Протягом цього року Українське Товариство буде проводити різноманітні заходи для вшанування М. Грушевського, його спадщини і значення в історії України та українського народу. Центральною подією відзначень 150-річчя від дня народження першого голови української держави в XX ст. стануть урочистості в місті народження М. Грушевського – у княжому Холмі, що відбудуться у вересні 2016 р.

Закликаємо українську громаду Холмщини, українців, що живуть у інших регіонах Республіки Польща, українські громадські організації в Польщі достойно вшанувати цей знаменний ювілей сина Холма і будівничого української державності. Нехай цей 2016 рік стане для нас часом нагадування про постать Михайла Грушевського, рефлексії над його спадщиною та місцем Холма в історії нашого народу. Звертаємося до державних властей України, української громадськості, українців діаспори та, особливо, до холмщаків в Україні і у всьому світі з закликом підтримати відзначення пам'яті М. Грушевського в місті його народження та зберегти пам'ять про його Малу Батьківщину – Холмщину.

Нехай відзначення 150-річчя від дня народження Михайла Грушевського стануть для всього українства нагодою для глибшого осмислення нашого минулого напередодні 100-річчя проголошення самостійності України та будуть поштовхом для пошуку шляхів у майбутнє в складний час сьогодення. Нехай сприяють також поверненню у свідомість української громадськості значення Холма в історії українського народу.

Д-р Григорій Купріянович,
голова Українського Товариства, представник української меншини у Спільній комісії уряду та національних і етнічних меншин

Владислав Ковальський,
заступник голови Українського Товариства, голова Холмського відділу УТ

Холм, 28 лютого 2016 р.

На фото Ю. Гаврилюка: Звернення зачитує голова УТ д-р Григорій Купріянович

W Bielskim Domu Kultury uczniowie przedszkoli i szkół, w których są prowadzone zajęcia z języka ukraińskiego, deklamowali poezję twórców ukraińskich. 14 kwietnia odbył się tam Wojewódzki Konkurs Recytatorski „Słowo Ukraińskie".

„Słowo Ukraińskie"

W konkursie brali udział przedszkolacy z Przedszkola nr 9 „Leśna Polana" w Bielsku Podlaskim oraz po raz pierwszy – z międzyprzedszkolnego punktu nauczania języka ukraińskiego przy Przedszkolu Samorządowym nr 26 Integracyjnym w Białymstoku, a także uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów: z Zespołu Szkół im. A. Mickiewicza w Bielsku Podlaskim, Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Czeremsze oraz Niepublicznego Zespołu Szkół im. św. Cyryla i Metodego w Białymstoku. Łącznie wystąpiła prawie setka dzieci i młodzieży.

Każdy z uczestników deklamował wybrany wiersz po ukraińsku. Dominowała poezja dziecięca w wykonaniu młodszych, którzy stanowili przeważającą większość uczestników, a także klasyka ukraińska.

Poziom deklamacji był wyrównany, chociaż nie brakowało uczniów, którzy zrobili wrażenie na słuchających nie tylko swoim przygotowaniem, ale też ładną wymową i ekspresją. To m.in. laureaci pierwszych miejsc w trzech kategoriach wiekowych: Paweł Turowski i Barbara Nesterowicz (klasy I-III szkoły podstawowej), Laura Mkhitaryan i Roksana Szatyłowicz (klasy IV-VI szkoły podstawowej) oraz Natalia Bociuk z Czeremchy (gimnazjum), a także dzieci z przedszkola – wszystkie maluchy otrzymały nagrody za ciekawą prezentację przed starszymi uczniami, nauczycielami, jury i rodzicami.

Jurorzy konkursu: Elżbieta Nielipińska, Janina Plutowicz, Janusz Bakunowicz

Do deklamacji uczestników zapraszała Agata Stepaniuk

„Słowo Ukraińskie" to konkurs, który od kilkunastu lat odbywa się w Bielskim Domu Kultury pod koniec roku szkolnego. Zorganizowały go nauczycielki języka ukraińskiego z Bielska Podlaskiego w ramach projektu realizowanego przez Związek Ukraińców Podlasia dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz przy wsparciu finansowym Burmistrza Miasta Bielsk Podlaski.

ŁŁ

Fot. Ju. Hawryluka

САДОЧОК – всі нагороджені

КЛАСИ I-III

I місце
Павло Туровський, Варвара Нестерович
II місце
Катерина Максим'юк, Олександра Касперук, Емілія Королько, Мальвина Волосик
III місце
Катерина Острокост, Ізабела Томчук, Домініка Журавель, Поля Заленська
Відзначення
Матвій Гапунович, Марія Казимерук, Наталія Рута, Корнелія Томчук, Габриєла Монахович, Маргерита Алексіюк, Маріуш Гриневицький, Дарія Солька, Іларія Токаюк, Марина Місіюк

КЛАСИ IV-VI

I місце
Лаура Мхітар'ян, Роксана Шатилович
II місце
Роксана Барщевська, Юлія Єрмаловська
III місце
Марія Яким'юк, Домініка Гапунович, Дарія Рута, Наталія Никитюк
Відзначення
Анджеліка Назарук, Микола Томчук, Домініка Бобер, Матвій Андреюк

ГІМНАЗІЯ

I місце – Наталія Боцюк
II місце – Катерина Романюк, Діана Назарук
III місце – Мартин Мойсик, Габриєла Якубович
Відзначення – Наталія Хмур, Марцелина Наливайко

Учасники декламаторського конкурсу «Українське слово»

Мая Єрмаловська

Домініка Лабович

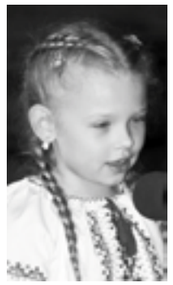
Вікторія Бондарук

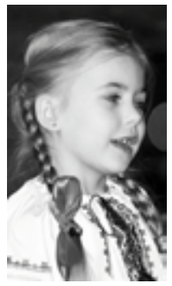
Олександра Врубель

Єва Ґіза

Софія Жуковська

Зузанна Савицька

Симон Савчук

Вікторія Петручук

Мартина Федорук

Дарія Максим'юк

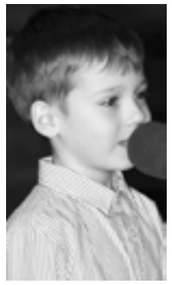
Михайло Серединський

Михайло Якуб'юк

Юлія Домбровська

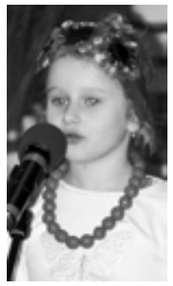
Домініка Степанюк

Григорій Данилюк

Наталія Лапинська

Іларія Токаюк

Магдалина Корпач

Ганна Козловська

Дарія Солька

Олександра Патейчук

Домініка Федорук

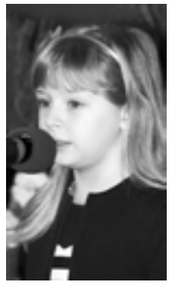
Олександра Касперук

Давид Марковський

Поля Заленська

Дарія Стосяк

Магдалина Степанюк

Юстина Шипка

Марія Казимерук

Фотографії інших учасників конкурсу на стор. 18 і 29

Хороніті наши традицийни сади

Розмова з Мірославом Степанюком з Товариства Спадщина Пудляша

Людміла Лабовіч: *Вуосім лі^е^т тому Ваше товариство почало проєкт звезани з традицийнимі садамі. Скуоль думка, коб тим занятіся?*

Мірослав Степанюк: Думка є проста – йдеться про тоє, коб знайті в нас нови продукти, котори – раз – притягнут туристув і два – дадут заруобок людьом. Якраз у нас є мнуого старих садкуов і ми подумалі, што зробімо з того туристични продукт у формі такого туристичного маршруту. Найперуч хоті^е^лі зробіті інвентаризацію тих садуов – зазначіті на мапах, де вони є і створіті такую базу в компутери, Інтернетові. На старих мапах з-перед 1950-того року хоті^е^лі одшукаті такія сади і посля зверифіковаті, чи є ще вони заховани. Бо правду кажучи, по 1950-тум, а тим буольш по 1955 рокові, колі зачалі вводіті «колхози» і повстав інститут в Скєрнєвіцах, зачалі насаджуваті нови сорти. А ми хоті^е^лі зверифіковаті тоє всьо, знайті сорти ще передвоєнни.

– Што вдалося тогди зробіті?

– 8 лі^е^т тому зробілі базу, алє не зверифіковалі єї в каждум мі^е^сцю. Вимагало тоє вельмі мнуого часу, а і треба било трафіті в такуом сезоні, колі сади добре цвітут і мают фрукти. Не йдеться тут оно про яблика, алє тоже груши, сліви, всьо што росте в садках. Хоті^е^лі однайті тия найстарі^е^йши, намовіті люди, коб вони тия яблика, груши збіралі, і – врешті – зорганізоваті систем продажи. Одна справа – треба било б тоє зорганізоваті у формі фірми, котора могла б скуповуваті, а посля продаваті всі^е^ тия фрукти. Того нам якраз не вдалося, бо не знашлі люді, котори би тим заняліся. Друга справа – хоті^е^лі означоваті тия сади, што вони традицийни і створіті такій маршрут. Туриста приїжджає, наприклад, до готелю в Біловежи, дустає мапку з традицийнимі садамі і може собі^е^ поі^е^хаті туди навесну, як сади цвітут. Всі^е^ знаємо – стария садкі є файни, можна поробіті фотографії з архітектурою.

– А лі^е^том штось купіті...

– Лі^е^том зачинаються паперуовкі, можна проі^е^хаті такім маршрутом і собі^е^ купіті, забраті з собою. Главно, однак думалі про тоє, коб тия груши, ябилка даті до наших готелюв, реставрациюв, коб вони билі доступни. Алє тут мусілі б тим зацікавітіся самия готелі. І знов здириліся з процедурамі – санепід ітд. Так што нам, правду кажучи, вишла оно пропаганда – без жадного проблєму намовілі люді, котори наприклад займаються туристикою, і вони вельмі охвуотно схоті^е^лі тия стария сорти в себе посадіті.

Зорганізовалі тоже виїзд в долину дольної Вісли, де удалося заховаті троху старих садуов. Но там інакша ситуація, бо там ще живая традиція, наприклад, робі^е^ня варенія зо слів. Вони його роб'ят традицийним способом – варат у такіх велікіх кострулях. То називається «повідла». І на базі того в місцевості Ґручно зробілі «Фестіваль смакув», на якій приїжджає штороку куолькось тисяч люді. Там є тоє вареніє, мі^е^д. Зробілась з того файна циклічна імпреза, де продовжуют тия традиції. Вони досить стария, звезани з традицією осаднікув олєндерськіх, котори меліоровалі доліни ри^е^к. Там ще навет заховаліся доми з XVIII ст. І для нас било важне, коб зобачіті такій приклад.

Од нас поі^е^хало тоди 20 осуб. Вернуліся стамтуоль і зачалі шукаті шкуолкі, де ведут стария сорти. Йшлося нам про тоє, коб заховаті старий спосуб веді^е^ня дерева. Пара раз зробілі такія виправи, коб привезті саджанці. Нашлі їх над Нарвою, алє бліжей Курп'юв. Однак, то бив проєкт, котори з огляду на процедури не пушов далєй.

– Чи мнуого в нас такіх старих садкуов?

– Аж так мнуого нема. Є повоєнни сади, алє вони вже троху новочесни. Не било так, што люде переказувалі, щепілі з тамтих старих, ще царськіх дерев. Троху ми зінвентаризовалі, алє тоди бив такій недобри руок колі йдеться про овоцованє і не вдалося мнуого одзначіті. Заангажовалі такого знаного спеціалісту Ґжеґожа Годуна, што сам родом з-пуд Книшина, з Інституту садовніцтва в Скєрнєвіцах, і вуон тоди, як ми зачиналі, і тепер в'юов нам наши варштати.

– Саме, чом вернуліся до того темату по тулькох лі^е^тюх?

– Правду кажучи, той темат ніколі не умер, бо ці^е^ли час люде питалі, запісуваліся по саджанці, хоті^е^лі, коб ще стягнуті тия стария сорти. Як так, то я подумав, што добре било б зробіті тут од основ такую колєкцію сортуов, котори у нас виступают, коб не стягаті їх, бо то вже інакши ґенотип тих дерев. Йшлося про тия главни, найпопулярні^е^йши сорти.

– А якії в нас найпопулярні^е^йши?

– На певно антоновка, малінова. Билі всякі яблика і груши: димовкі, капанєнкі, маранчукі, ракувкі, шнелкі, спасовкі, коштелі, паперуовкі, зе-

люнкі, зімувкі, всі[e] тия назви треба било б одтвориті і докладні[e]й описаті. Є груши гнілкі, но так називалі кілька сортув, котори в одпові[e]дні спосуб дозривалі.

Залєжит нам на туом, коб тоди, як дерева зачнут цвісті і овоцоваті, докладно означиті сорти. То є вельмі тяжкє. Сподіваємось, што маєм в регіоні сорти, котори не білі ознаковані. Захуд Пуольщи бив пуд впливом німецького садовніцтва і там є туолько сортув, про котори ми не маємо поняття. На сході бив велікі вплив сортув з Росії – «царськіх». Наприклад, між Пухламі а Тростянкою є такоє урочище Ставок. Там до Першої світової вуйни била школа парафіяльна, в якуой училі між іншим рольніцтва, основ агрономії, училі тоже учителюов. І там бив садок, котори складався з сортув привезяних з Росії. Посля тоє, што там било, розводілі в Сацях, Тростянці, кругом. На базі того, што там росло, ще до Першої світової вуйни пропаговано закладанє такіх садкуов, саді[e]нє кількох деревуов коло хати. Часто теж люде говорат «царська груша», чуть не в каждум селі[e] можна било штось такоє знайті. І ми хочем штось такоє однайті, бо тут ніхто не робів бадань.

– Што Ви хочете дякуючи тому проєктові осягнуті?

– Хочемо заініціоваті продукт льокальни – максимально здорови, оперти на традицийни і стария сади і сорти. Ходіт про тоє, коб яблика, груши, сліви не білі прискани, коб білі без хемії, і з їх статі робіті живия сокі, вареніє. Ми того не зробімо опіраючись на садах інтенсивних, котори ведуться інакшим способом. Йдеться про тоє, коб спертіся на малих садах, навет такіх по кілька деревуов при хаті, котори родят што два рокі. Тия фрукти можна буде збіраті, перероблюваті і продаваті з описаною конкретною льокалізацією. То для люді, котори приїжджают і хочут штось купіті з регіону, вельмі важне. Бо вони шукают продукту з даного мі[e]сця.

Однак, коб люде переконаліся, што треба заховуваті стария садкі, то мусят мі[e]ті з того якуюсь фінансову користь. Якраз тепер зачинається так звани «нови окрес програмованя» і є шанса, што можна тут створіті такія спеціальни інкубатори льокальної переробкі. І тия інкубатори дают

Перша часть варштатув про старії садкі і сорти, котори одбиваліся у бібліотеці в Нарві. Фот. А. Андріюк-Савіцької.

веліку шансу – люде з даного терену, де буде стояті такій інкубатор, будут моглі приїжджаті, привозіті свої[e] продукти – яблика, груши – і їх в такуом інкубатори переробляті. Там всьо є новочесне, з усіма приладамі – можна буде витіснуті суок, спастеризоваті, завінуті, опечатоваті з всякімі льоготипамі ітд.

Тут не йдеться оно про сади. Такій інкубатор може функціоноваті з разнимі продуктамі. Одни хочут перероблюваті яблика, груши чи сліви, інакши – гриби наприклад, а ще хтось – капусту або гуркі.

– А як тоє всьо мі[e]ло б биті зорганізоване?

– Такій інкубатор вела б, наприклад, якаясь організація і вона мусіла б тоє так зорганізоваті, коб люде заховалі всі[e] процедури. То не може биті так, што хтось зобрався і білє-

штo прив'юоз. То тяжка справа, бо нема ще за мнуого люді, котори хоті[e]лі б переробляті свої[e] продукти. Алє як нема такого інкубатора, то й нема такого потенціалу, ніхто не закладає якоїсь плянтації, колі не має збиту. Є люде, котори мают невелікі плянтації, наприклад малін, і вони схоті[e]лі б їх переробіті в такуом інкубатори, но не статі їх, коб зорганізоваті свою власну перетвуорню. А їм тоє потрі[e]бне, наприклад, на два тижні в рокові. А колі бив би інкубатор, вони моглі б приї[e]хаті, переробіті, запаковаті і заплатіті кошти обслуговуваня машин. То такая ідея, оно всьо мусіт винікаті з потреби. Найперуч треба розпознаті, хто і што схоче переробляті і тоди такій проєкт зложіті.

– Якії конкретни крокі робіте, коб довести до того фінального результату – інкубатора?

– На разі то розпознаєм потреби. Спотикаємося з людіма, хочем дознатіся, з якого села хтось штось хоче зробіті. Думаєм про тоє, коб провесті акцію анкєтову і зробіті спотканя в разних солєцтвах.

– Якій терен Вас цікавіт?

– То не може биті вельмі широко, бо ж ніхто не буде везті дві[e] скриньки яблик 50 кільометрув до інкубатора. Мні[e] залєжит, коб урухоміті тоє для люді в сьолах 15-20 кільометрув од Пухлув. Не знаю, чи то в такуом кєрунку удасться зробіті чи може то буде ініціатива приватна. Однак, мні[e] залєжит, коб повстав продукт. Ми не маєм у регіоні такіх добрих штандарових продуктув – добрих сирув, напіткув, м'яса традицийно зробляного, запакованого, а то важне. Як туриста приїжджає, то вуон хоче поперше штось попребуваті, по-другє з собою забраті, а по-третє може навет замовіті. З напіткамі є всякі трудности, алє то теж не є неможливе. Прикладом є мі[e]д пітни в Саках. На жаль, буольш такіх прикладув за мнуого нема. Варенія, сокі, суш разни то є перспектива, котора без проблєму знашла б покупцюов.

Без огляду на тоє, як то буде розвіватіся – чи то пуойде в комерцийнум кєрункові, чи зачнем штось продуковаті – важне, коб тия сади заховаті, коб створіті такую колєкцію, такій банк ґенув. І ми тоє зачалі.

– У рамках проєкту зорганізовалі пуд кунець 2015 року в Нарві перши варштати. Чи люде зацікавілісь тематом?

– Колі йдеться про зацікавлєнє, то думаю, што воно є. На варштатах ми мі[e]лі якраз туолько люді, куолько моглі приняті. Тия, котори приї[e]халі, то фактично, принаймні так тверділі, цікавіліся і говорилі, што для їх то мнуого дало і хочут тоє продовжуваті. Било на темат сортув, гісторії, як пудходіті до садка, алє практично варштати хочем зробіті в терені, коб показаті, як щи[e]піться, бо є кілька метод, як обри[e]зується, то теж є важне. Можна такоє дерево запустіті і воно не буде овоцоваті, а староє дерево можна так одновіті, што воно одродіться.

Тепер хочем побраті з традицийних сортув так звани зрази і защепіті їх на саджанцях. Будем тоє робіті навесну. То є початок, з которого можна розвіваті наступни садкі, або поповнюваті свої[e] стария садкі, наприклад при кватерах агротуристичних.

Matecznik naszej owocowej tradycji

Stowarzyszenie Dziedzictwo Podlasia realizuje projekt „Matecznik – lokalny bank genów drzew owocowych w regionie doliny górnej Narwi". Jest on poświęcony odnowie i pielęgnacji tradycyjnych, wysokopiennych sadów. W trakcie warsztatów oraz spotkań terenowych ich uczestnicy zapoznają się ze sposobami rozmnażania roślin sadowniczych, poznają metodykę zakładania tradycyjnych sadów przydomowych, dawne odmiany jabłoni, grusz, śliw, czereśni i wiśni, a także sposoby pobierania zrazów, szczepienia i okulizacji. Projekt ma na celu – z jednej strony – zachowanie tradycyjnych sadów przydomowych, które są elementem naszego krajobrazu podlaskiego, a przez to też naszego dziedzictwa kulturowego, a z drugiej – ich ekonomiczne wykorzystanie, co zapewni właścicielom gospodarstw agroturystycznych oraz zwykłym gospodarstwom wiejskim dodatkowe środki finansowe. Przyczyni się to do poprawy poziomu życia na podlaskich wsiach i być może – w pewnej mierze – pomoże w zatrzymaniu ludzi na Podlasiu.

Celem finalnym projektu jest założenie kolekcji tradycyjnych odmian drzew owocowych występujących na Północnym Podlasiu, która byłaby lokalnym bankiem genów z tego regionu. Pozwoli to na propagowanie tradycyjnych odmian wśród społeczeństwa i sukcesywne odnawianie takich sadów w terenie. Ideą, która przyświeca Stowarzyszeniu Dziedzictwo Podlasia, jest także zainicjowanie prac nad stworzeniem tzw. inkubatora przetwórstwa lokalnego. Pod tym pojęciem należy rozumieć specjalnie dostosowany obiekt, wyposażony w urządzenia i maszyny niezbędne do przetwarzania i przygotowania produktów rolnych do sprzedaży. Muszą one spełniać wymagania weterynaryjne, sanitarne i ochrony środowiska. Taki inkubator może też służyć przechowywaniu produktów. Zasada jego funkcjonowania polega na udostępnianiu mieszkańcom wsi odpowiedniej infrastruktury (po kosztach użytkowania maszyn i pomieszczeń), także pomocy specjalistów, aby ułatwić im rozwój działalności gospodarczej. Dzięki temu zwykły mieszkaniec Podlasia, który prowadzi np. tradycyjny sad, będzie mógł przetworzyć zebrane owoce w odpowiednich, kontrolowanych warunkach oraz uzyskać odpowiednie certyfikaty (tym samym pozyskać zaufanie odbiorców) oraz wyższą cenę na swoje produkty.

Zainteresowani projektem znajdą dokładne informacje na stronie Stowarzyszenia Dziedzictwo Podlasia (www.podlasie.org oraz www.facebook.com/Stowarzyszenie-Dziedzictwo-Podlasia).

Projekt „Matecznik – lokalny bank genów drzew owocowych w regionie doliny górnej Narwi" jest częścią przedsięwzięcia „Mała infrastruktura turystyczno-edukacyjna i przyrodnicza sposobem na poprawę stanu środowiska naturalnego i ograniczenia antropopresji" realizowanego przez Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w ramach programu Edukacja Ekologiczna.

Dokładne informacje dla zainteresowanych: Stowarzyszenie Dziedzictwo Podlasia, Puchły 62, 17-210 Narew, www.podlasie.org, e-mail: sdp@podlasie.org, tel. 602 430 772.

Йдеться про тоє, коб било мі[e]сцє, куди можна буде приї[e]хаті, защи[e]піті дерево конкретного сорту.

– Де буде той садок?

– Будемо його закладаті в Пухлах, в осередку Товариства спадщина Пудляша. Маємо огороджани пувгектара і хочемо там тую колєкцію зробіті. То буде доступне для люді безплатно як такій прикладови садок, не йдеться, што взорцови, алє такій, де будут рості наши пудляські сорти. Треба того буде пільноваті, коб всьо проходіло згуодно зо штукою садовнічою.

– На як довго запляновани такій проєкт?

– На лі[e]та. Йдеться про тоє, коб той сад, як виросте, бив подставою до побіраня з тих уже означених сортув. Коб то бив маточнік. Ми зрештою назвалі проект «Matecznik – lokalny bank genów drzew owocowych w regionie doliny górnej Narwi». Люде, котори схочут, будут моглі побіраті при перетінаню тия гуолькі, котори одрослі, зрази, з того садка. З того можна користаті і розвіваті. Думаю, што як то буде розвіватісь, то можна спокуойно щепіті тия саджан-

ці. Бо то щепіться на сіᵉвці антонувкі. І тоді, як хтось схоче, то може вести комерційну продаж. Алє йдеться про промоцію, главно, коб заховаті, коб люде не виріᵉзувалі старих садкуов. То є наше богатство. Ми тепер воюємо, коб не витіналось пущи, алє маєм ще поза самим деревом, которе можна витяті в ліᵉсі, вельмі мнуого разних засобув, котори – дякуючи тому, што є пуща – могут биті промовани. З регіону Біловезької пущи кажди продукт досить просто випромоваті, оно вуон мусіт биті.

Ціᵉли час говоримо, што ми на базі чогось мусімо розвіватісь, алє ніхто не пребує того робіті. Бо ціᵉли час оно говориться. Ми маємо велікі можлівості, коб тоє зробіті – не оно на базі старих садкуов, алє того всього, што кругом пущи вигодуємо. То може биті хоча б зіᵉлє. Алє дякуючи пущи всьо тоє випромуємо і будемо моглі продаваті гуртово, через Інтернет. Но наши продукти мусят міᵉті якость, мусят биті здорови, певни, значиться – мусят биті контрольовани, цертифіковани і тоді вони мают знак звезани з пущою, зубром і йдут у сві^е^т.

Тия інкубатори могут биті настав'яни на всякі продукти. І як їх буде кілька в регіоні, то вони дадут можлівость зачаті справу. Бо йдеться про тоє, коб люді заохвотіті. Всьо, што перейде в інкубатори, воно буде могло биті продане офіціально – приᵉдеш зо своїм товаром, зробіш, запакуєш і можеш продаваті, ніхто не чепіться тебе. Хоча б самому на риночку. Або зоставіті в інкубатори в товаристві – товариство займеться продажою, а собіᵉ возьме наприклад маржу. То всьо залєжит од умови.

Ми як Товариство спадщина Пудляшя маєм для такіх люді поможчи, переконаті, што то можліве. А як вони переконаються, то часть з їх може заложит своїᵉ малєнькі фірми. І про тоє йдеться – коб створіті систем продукту льокального, доброго, найліᵉпшої якості, котори без проблєму продамо. З регіону Біловезької пущи возьмут його в рестаураціях у Варшаві, де хоч... А з другої сторони – дасть заруобок і перспективу для наших люді.

– Дякую за розмову.

Розмовляла
Людмила ЛАБОВИЧ

Рік тому писали ми про 200-річчя з дня народження автора музики українського національного гімну та заходи для вшанування його у Львові пам'ятником. Зараз пам'ятник вже стоїть, отже став він місцем відзначення чергового дня народження видатного композитора.

201-ліття вже біля пам'ятника Михайлові Вербицькому

Так склалося, що я бачу тепер цей пам'ятник у Львові чи не щодня. А з'явився він наприкінці минулого року, під завершення ювілейного 200-річчя від дня народження Михайла Вербицького. Й, насправді, доволі органічно вписався в це місце.

Відкрили пам'ятник авторові музики українського національного гімну достатньо урочисто, хоча й не зупиняли для цього транспортний рух і їздили трамваї та автівки (поруч трамвайна зупинка). Були присутніми представники духовенства, влади, громадські діячі, родина Михайла Вербицького. Авторами пам'ятника (бронзова постать заввишки 2,9 м на фоні гранітної стели з нотами державного гімну України на обрисах території України) є брати Володимир і Андрій Сухорські, у яких, до речі, лемківський родовід. Він є доволі камерним й, незважаючи на можливі критичні зауваження, достатньо вигідно відрізняється від деяких інших, які з'явилися в останні десятиліття. Та, нещодавно проїжджаючи в трамваї, почула як одна російськомовна старша пані нарікала на те, що, мовляв «навмисно поставили пам'ятник якомусь українському композиторові».

Це було на другий день після дня народження Михайла Вербицького, яке цього року вже відзначили біля пам'ятника. А в день народження відбулось урочисте покладання квітів, виконання державного гімну, автором музики до якого був уродинник (а для когось, на жаль – «якийсь український композитор»), молитва за Україну, виконання інших творів Михайла Вербицького. Зібралось те ж товариство, що і на відкриття, тільки в меншій кількості. Серед нього знову був праправнук з таким ж іменем – Михайло Вербицький, в постаті якого так символічно проглядають риси прапрадіда.

Анастасія КАНАРСЬКА
Світлина авторки статті

Як вже анонсувалося раніше – нашому часопису цьогоріч минає 25 років. Та й поточний номер – 144-й, отже щасливий, бо тут 12 разів по 12, а тузінь число не лише зручне, але й символічне. Це, звісно, нагода до спогадів, цікавих, зокрема, читачам, які самі віком близькі цій чверті сторіччя; також, щоб ці ж читачі розказали, як вони з нашим виданням зустрілися і що воно в їхнє життя нового принесло. Отже, наші про-ювілейні публікації починаємо з розповіді першого головного редактора, д-ра Миколи Рощенка, та думок молодого львів'янина Тараса Радя, який зараз опікується бібліотекою товариства «Лемківщина». До речі, з «Над Бугом і Нарвою» зустрівся він на батьківщині своїх предків – у Низькому Бескиді, в Ждині, куди журнал потрапив у зв'язку з участю молоді з Підляшшя в «Лемківській академії», організованій Об'єднанням українців у Польщі. Як видно – відстані і регіональні особливості не перешкода для взаємин, обміну і збагачення. (ред.)

Ми хотіли пропагувати своє і пробудити нашу свідомість

Правда така, що від першого числа «Над Бугом і Нарвою» минуло вже 25 років. За цей час я встиг навіть зістаритися, так давно це було. Але пригадую, що це був дуже цікавий і буремний час. Тож то 1991 рік. Тоді відродилася Україна, проходили вибори, в яких ми брали участь, і зароджувався український організований рух на Підляшші, завершенням якого стало утворення Союзу українців Підляшшя. Однак перші прояви цього українського відродження мали місце дещо раніше.

Національний український рух на Підляшші у вісімдесяті роки минулого століття зародила місцева, переважно студентська молодь, яка вчилася в Білостоці, Варшаві, Люблині. Був це стихійний прояв культурної і просвітницької діяльності цієї молоді, яка відчувала, що приписана їй офіційна «білорускість» не є рідною і шукала свого справжнього етнічного коріння. Вона зрозуміла, що мова їх батьків і дідів та пісні, яких вони здавен співали, є українськими, а початки писаної історії тих земель тісно пов'язані з Київською Руссю і Галицько-Волинським князівством. Власне місцеві українські говірки, фольклор і історична минувшина були вирішальними для виникнення у них української національної самоідентичності.

Серед молоді виявилися талановиті люди. Появилися неофіційні періодичні публікації – поетичний альманах «Наш голос» (ред. Іван Киризюк та Іван Ігнатюк), журнал «Основи» (ред. Юрій Гаврилюк) і «Krąg» (ред. Григорій Купріянович і Юрій Гаврилюк), а також чимало різних

Одна з перших редакційних зустрічей. Від лівої: Мирослав Маліш, Микола Рощенко, Григорій Купріянович, Роман Висоцький. (Фото з архіву М. Рощенка)

історичних та публіцистичних брошур, в основному авторства молодого історика, публіциста і поета Юрія Гаврилюка. Всі ці видання робилися власним коштом, за покликом серця. Публікації ті значно поширили коло однодумців і спричинилися до утворення у деяких місцевостях (Кліщелі, Черемха, Більськ, Білосток, Гайнівка, Володава) гуртків Українського суспільно-культурного товариства з осідком у Варшаві. З метою згуртування окремих гуртків, у грудні 1990 року, утворено Підляський відділ Об'єднання українців у Польщі, на основі якого через півтора року виникла окрема незалежна організація – Союз українців Підляшшя.

Ось тоді і народжується наш ювіляр, журнал «Над Бугом і Нарвою». А початки були зовсім прозаїчні. Десь навесні 1991 року до мене до хати прийшли молоді українські активісти Євген Рижик і Григорій Купріянович з пропозицією, щоб я став головним редактором нового, вже офіційного часопису українців Підляшшя. Ця пропозиція мене трохи збентежила. Я того не сподівався, але головне, не уявляв себе головним редактором, адже не мав ніякого досвіду в редагуванні. Правда, вже тоді дещо написав у своєму житті, але ж редагування часопису це щось зовсім інше, я цього не вмів робити. Тому спершу відмовлявся, боявся відповідальності, яка лягла б на мене. Хлопці говорили, що нема чого боятися, бо в редагуванні допоможе Григорій, який здобув уже деякий досвід, редагуючи «Krąg». На їх думку редактором повинна бути людина стар-

ша, відповідальна, з немалим життєвим досвідом. Тому власне Управа Підляського відділу ОУП вирішила, що я відповідаю тим вимогам. Хлопці мене трохи навіть зашантажували, говорили відверто, що моя відмова буде не етичною і навіть егоїстичною, бо часопис конче потрібен, а чи ж цю відповідальність має взяти на себе хтось молодий, бо я старший боюся. І я здався – погодився.

Як погодився, то треба братись за роботу, зорганізувати якусь редакцію. Коло мене були молоденькі хлопці, студенти, а мені майже 50. А відомо, як то молоді – повні оптимізму, нічого не бояться та ідуть прямо вперед.

Перший редакційний колектив складався з шістьох людей. Крім мене були це Григорій Купріянович, Данило Бистрий (Юрій Трачук), Юрій Гаврилюк, Роман Висоцький та Ярослав Вишенко. Четверо з нас мешкало в Люблині, Ярослав Вишенко на Підляшші, а Юрій Гаврилюк був тоді в Кракові. Так що всім зібратися разом було дуже важко, тим паче, що в 1991 році у мене не було ще вдома телефону. Мобілок тоді також ще не було. За тих умов фактичне редагування часопису відбувалося в Люблині.

Спершу треба нам було зробити якийсь план – як має виглядати цей часопис, про що ми маємо писати, для кого, якою мовою, бо ж – скажемо щиро – тоді на Підляшші мало хто вмів читати українською мовою, навіть наші деякі активісти щойно вчилися українського алфавіту. Бо ж ніхто з нас до української школи не ходив. А тут така відповідальність, а як кажуть – що напишеш пером, не вирубаєш топором. То вже лишається слід. Треба робити так, щоб не було соромно. Але потішалися, що не святі горщики ліплять і дамо раду.

Спочатку редакція не мала жодного приміщення чи канцелярського обладнання, в тому числі так необхідного комп'ютера. Користалися поміччю добрих людей. І, основне, ми не мали ніяких грошей. Щоправда, міністерство пообіцяло дотацію, але насправді виявилося, що грошей нема. І лише завдяки допомозі правління Об'єднання українців у Польщі і редакції «Нашого слова», які за свій кошт надрукували нам перший номер «Над Бугом і Нарвою», він зміг побачити світ.

Такі ж проблеми були з другим номером. З міністерства надалі не було грошей. Вдалося нам роздобути кошти трошки з якоїсь реклами, трохи люди допомогли і видали той другий номер. А вже на третій отримали гроші від міністерства і змогли закупити якесь обладнання. Вже все стало набагато простіше і менш боліла голова.

Велику роль у виданні цих перших номерів відіграв Григорій Купріянович. Насправді це не я редагував цей журнал, але він. Я був тільки наглядачем і дорадником, а він робив всю, і не тільки секретарську роботу. То ж люди писали тоді переважно від руки, все треба було переписати і зредагувати. Скільки ж то було праці. Григорій зі всім справлявся, однак коштом власного часу, так потрібного тоді йому для написання і захисту магістерської дисертації.

Авторами статей у двох перших числах часопису були майже виключно члени редакції, але згодом постійних дописувачів ставало щораз більше. Включилися між іншими Євген Рижик, Єлизавета Рижик, Іван Киризюк, Людмила Вишенко, Євгенія Жабинська, Славомир Савчук, Антін Верба (Антін Середницький).

Ну добре, з бідою вдалося нам видрукувати часопис. Але що далі? Треба ж його пустити до людей. Вирішили ми, що найбільш доступним він буде, коли люди зможуть придбати його у своїй церкві. Об'їхали ми з Григорієм моєю машиною на нашому українськомовному Підляшші майже сорок церков, просячи їх настоятелів, щоб погодилися продавати «Над Бугом і Нарвою» у своїх храмах. Втішило нас, що більшість священиків віднеслася прихильно до нашого прохання. Вони цікавилися журналом, гортали сторінки і приймали по 5-10-20 примірників. Лише трьох батюшок відмовилися розповсюджувати наш часопис. Двох з них аргументувало, що тут живуть не українці, а білоруси, а третій видався нам трохи «чудаком», зрештою так його і називали деякі прихожани.

Цей перший номер «Над Бугом і Нарвою» коштував 5 тисяч злотих. Це не було багато, але в країні була біда. То ж то перші роки після трансформації, люди не мали грошей.

Пам'ятаю, як ми завезли «Над Бугом і Нарвою» на Спаса на Грабарку. Продали майже сто примірників. Дуже тішилися, що є зацікавлення людей. Це був для нас поштовх до дальшої праці, а крім того велике задоволення.

Були й, адресовані головному редактору, позитивні відгуки від читачів, у тому числі й від серйозних людей, наприклад від проф. Василя Білокозовича, проф. Владислава Серчика. Але був також один дуже критичний лист підписаний «Підляшук з Америки», в якому його автор багато чого розкритикував, хоч і давав корисні і досить розумні поради. Пізніше виявилося, що це мій син – Павло, який жив у Канаді. Так що найбільше батькові довелося від сина.

Не пам'ятаю, хто перший висловив таку думку, щоб назвати журнал «Над Бугом і Нарвою», але дійсно, ця назва є дуже влучною. Нас цікавили люди, які жили між Бугом і Нарвою, на тому східному кордоні Польщі, де з давніх-давен, від тисячоліття, проживав наш руський народ. Оскільки журнал охоплює ці етнографічні терени, ця назва прийнялася і сприймається людьми позитивно.

Над тим, що буде в часопису друкуватися, ми думали багато і навіть сварилися, бо були в нас різні думки. Передусім, ми хотіли реалізувати статутну ціль нашої організації, тобто дбати про нашу місцеву руську, тобто українську культуру, запізнавати народ з загальноукраїнською культурою, Україною, але також старатися пробудити в ньому любов до всього давнього, нашого, тутешнього, так, щоб люди розуміли, що наша прадавня культура, наші прадідівські традиції, пісні, є українськими. Хотіли просто пробудити в людях любов до того, що українське. Тоді ж у Польщі взагалі, і в певному сенсі також на Підляшші, існував стереотип, що українці це різуни, бандити. Не було позитивного сприйняття українця в польському середовищі. Ми старалися побороти той стереотип, вести просвітницько-освідомлювальну роботу, щоб люди звикли до слова українець.

Окрім того всі вважали, що на Підляшші живуть тільки білоруси і поляки, та будь-яких українців тут немає. Очевидно ми хотіли пропагувати зацікавлення всім, що українське і пробудити стародавню руську свідомість через наші статті, які будуть передусім пояснювати та популяризувати давню історію наших земель, мову, якою користувалися наші предки та якою досі користується руське населення, а також традиційну народну культуру, фольклор, який є по суті український. Я ж вже немолодий чоловік, а пам'ятаю з дитинства, що у нас в Кліщелях ніхто по-білоруськи жодної пісні не співав. Люди тих пісень взагалі не знали. А всі пісні були українські або російські, яких навчилися під час царського тут панування, або в часи біженства в Росії.

Як я бачу часопис сьогодні? Вистачить глянути на перший і останній номер «Над Бугом і Нарвою». Це велика різниця. Сьогодні журнал видається більшим обсягом та більш професійно. Ми ж усі були аматори. А тепер Юрій Гаврилюк має великий досвід і він робить це добре. Тематика журналу є різноманітна, висвітлює всі сторони життя української громади на Підляшші та основні проблеми минувшини і сучасної України. Велику увагу редакція приділяє плеканню рідної мови і навчанню дітей, ніколи не забуває пригадати читачам про «батька» українського народу Тараса Шевченка, але також популяризує твори наших підляських майстрів художнього слова. На особливу похвалу заслуговує художнє оформлення журналу, прекрасні знімки. Натомість трохи бракує мені в часопису ширшого відгуку від читачів, може навіть полеміки з деякими статтями, особливо з тими, які торкаються сучасної ситуації в Україні або польсько-українських відносин. «Над Бугом і Нарвою» має вже багато дописувачів, кореспондентів. Переважно це дуже серйозні люди: науковці, діячі культури, політики, іноді священнослужителі, тому що релігія, православ'я, є одною з основ ідентифікації нашого підляського народу. Мова і православ'я це основні фактори, що визначають нашу тотожність.

Вважаю, що сьогодні, «Над Бугом і Нарвою» це один з найкращих журналів національних меншин у Польщі. Не знаю щоправда всіх, але мені здається, що це правдиві слова. Тішиться він повагою і в нашому загальнопольському українському середовищі. Пам'ятаю, як колись був я на святі в Ждині, на «Лемківській ватрі» і коло мене сиділи люди десь з давніх Прусів. Вони розмовляли між собою так:

– Що маєш?

– «Над Бугом і Нарвою».

– О, то найкращий український часопис у Польщі.

Я вчув такі слова і це мене піднесло на духу. Так що сьогоднішня марка і значення «Над Бугом і Нарвою» є велике і основне, що цей часопис відіграє також свою немалу роль у пробуджуванні української національної свідомості на Підляшші, особливо серед молодого покоління. Він виховує щирих патріотів, а не націоналістів і ксенофобів. Нехай триває, радує читачів і доживе хоча б до свого століття.

Микола РОЩЕНКО

Журнал може відкрити новий, раніше незвіданий світ...

Моє перше знайомство з журналом «Над Бугом і Нарвою» трапилося у 2006 році під час Лемківської академії, яка відбувалася у с. Ждиня одразу після Лемківської Ватри. Тоді я вперше відвідав рідну Лемківщину і жадно хапав усю інформацію, яка до мене потрапляла. Я несподівано для себе відкрив, що на півночі Польщі також живуть українці. Якось Петро Тима показав мені номер журналу, який мав назву «Над Бугом і Нарвою». Я пам'ятаю, що тоді подумав: що таке Буг я знаю, а от про Нарву вперше чую. Це змусило мене шукати карту. Те, що я знайшов, виявилося трохи дивним для мене, оскільки це було біля білоруського кордону. Для молодої людини зі Львова дізнатися про те, що десь далеко на півночі живуть українці, які ще й при цьому були автохтонами, було відкриттям.

Пам'ятаю, що перше, на що я тоді звернув увагу, коли взяв цей номер журналу до рук, було те, що він був написаний українською мовою. Той факт, що громада видає власний журнал було свідченням того, що вона живе і розвивається. Я перелистав журнал, проте у пам'яті чомусь закарбувалась стаття про іконопис та церкви, які були православні.

Повернувшись додому, через деякий час я виявив у нашому товаристві «Лемківщина» кілька примірників журналу «Над Бугом і Нарвою». Вони були старими, проте з кольоровою обкладинкою. Пізніше, коли я проводив інвентаризацію нашої бібліотеки, виявив ще пару номерів. Сьогодні вони лежать поряд з підшивками інших періодичних видань українців закордону: газетою «Наше слово» і лемківським журналом «Ватра», американським журналом «Лемківщина», газетою «Нове життя» і журналом «Дукля» зі Словаччини, «Руским словом» з Сербії.

Після повернення до Львова я також зрозумів причину того, чому я раніше не чув про журнал «Над Бугом і Нарвою», так само як і про газету «Наше слово». Українці в Україні знають про українців у Польщі хіба що про заробітчан, проте практично нічого не чули про автохтонне українське населення, яке доля розкидала по усій Польщі. Сюди не доходять періодичні журнали. Тут їх читають у середовищі депортованих та у вузькому колі інтелігенції, тоді як широкі маси не цікавляться цим. І це у Львові, а не десь за Дніпром.

У цій ситуації не в останню чергу винна українська держава, яка не надає належного ставлення до своїх побратимів за кордоном, які змушені самі пробивати вікно в Україну. Приємно, що незважаючи ні на що українці Польщі не забувають про своє коріння, культуру, минуле. Завдяки журналу ми у себе вдома можемо дізнаватися про те, чим живе українська громада на Підляшші.

Листаючи сторінки «Над Бугом і Нарвою» я також вперше дізнався про існування Юрія Гаврилюка. Звичайно я тоді не розумів, хто це і лише з часом почав помічати його публікації у «Нашому слові». Одного дня він завітав у гості до нашого товариства «Лемківщина» у Львові. Було надзвичайно приємно познайомитись з ним в живу. Тоді він привіз із собою кілька номерів «Над Бугом і Нарвою», які поповнили бібліотеку товариства.

Користуючись нагодою хочу привітати від себе та від нашого львівського товариства «Лемківщина» колектив журналу «Над Бугом і Нарвою» та його читачів з ювілеєм. Подякувати Вам за Вашу працю та Вашу життєву позицію. Продовжуйте робити свою працю незважаючи ні на що. Ви можете про це не здогадуватися, але випадково потрапивши до рук молодої людини журнал «Над Бугом та Нарвою» може відкрити їй новий, раніше незвіданий світ. Це найкраща винагорода за роботу, яку Ви робите!

Тарас РАДЬ
м. Львів

Спогади з біженства

Минулий рік пройшов під знаком відзначення сумної річниці сотих роковин біженства. Події започатковані у 1915 році перевернули життя мільйонів людей – жертв імперіальної політики, війни, революції, загалом дегуманізації відносин між державою, яка не захищає інтересів її пересічного мешканця, але використовує його в боротьбі за «великі справи».

Для тисяч підляшуків, яких біженство вигнало з їх рідних земель, був це своєрідний кінець світу. У середньому третина цих, хто подався в чужину, не вернулася до рідного порогу. Частина померла в дорозі, стала жертвами революційної і воєнної завірюхи, інші з різних причин залишились на чужині. Ті, які повернулись, часто приходили на чисте поле, бо все, що мали перед виїздом, було знищене або пограбоване.

Не зважаючи на те, україномовне населення Північного Підляшшя – як етнічна група – протривало. Не добили його, як то було у випадку українців Холмщини та Південного Підляшшя депортаційні акції після завершення Другої світової війни. Дякуючи цьому під час репортерських поїздок між Бугом і Нарвою вдалося мені записати спомини декількох свідків подій столітньої вже сьогодні давності. Ось вони – спомини з минулого, записані говірками сіл, з яких походили оповідачі (до речі, місцями видно вплив російської мови, можливо, тому, що вона асоціюється саме з біженськими подіями).

Степанида Соснюк (Ставищі)

Як починалось біженство, я перший рок до школи пушла. Помню, як мама сухарі сушила, тато вже нездоровий був, але зробив нам такую буду циганську з полотна і зараз ми виїхали на Каменець, їхали на Вєрховичі, там переночували і далі. І так їхали й їхали, помню, по дорозі – права сторона – обоз бєженцюв, а лєва – солдати. Шаринка іде, а конця не видно. Тато хворий лежит у буди і ще мальчик маленький був, а ми такиї всі – нас було сім штук в мами, і одьон другого не подійме, біжимо наперед тих фурманок, а потом оддихаємо. Як фронт йде, то хучій ідемо, як задержиться – войсько стане і бєженци станут. Стане стрільба – ми знов дальше. Утомимося – діти були ж, Господі – а як бачимо, що в возови розвірки були такиї, то на тую розвірку почиплєїмось. Хазяїн, як не бачит, то сидимо, як зобачит – нас бічом.

Настане ніч – коні їсти хочут, а що їм давати? Хоть ми малиї, мама каже – «Ідіте дєткі, як село близько, може де снопика овса коньови достанете». Біжимо. То нас і одженут, вже пильнуют люде, бо бєженцюв багато то, знаєте, крадут, бо всьо кони їсти хочут.

І так до Калужскої губєрні їхали коньом. А з теї губерні ми виїхали на Дон, там де козаки. Там найшовся хозяїн, що шукав пастушка. Мама мене оддала, бо що ж – стільки дити, що вона з ними буде робити. Забрав мене той хазяїн і я з їм їхала цілий день, бо волами ще, а не коньом їхали. Їдемо, а я ззаду сиджу і думаю – «Я втечу, я зараз втечу, але ні, бо ще попаду під віз». Заїхали в кінці – Боже мой! Такая далечинь од нашої станіци, у пустинь.

Корови пасти треба. Може не було тяжко, бо в їх плоти такі погороджани, що їх називали «бахчи-города», а там дині, або гарбузи – оттіль їх треба було пильнувати. Пасу я тиї корови, а страшно... Трава то такая висока, ужі бєгают з червоними головами, а я не понімала, що то такоє, тілько мні хазяйка сказала: «Ти не бійся, бо воно не кусаїться». Бачу, що тих ужів і корови не бояться, а вони їх називали «домовиї» – вони в їх в хати спали навіть под подушкою. Пасу я тиї корови, пасу. Їдут мої господарі в суботу до теї нашої станиці на свєто, бо вони не були козаки, не руськи були. Я хочу їхати – бічом мене по возови: «Нєт – в другу суботу ми тебе візьмем» – каже.

Пам'ятник біля православної церкви у селі Пухли над Нарвою. Хоч напис російською мовою – село україномовне.

І так я пробула там до осені. Обірвалася, шматочнік був, хвороби достала, як то колись називали «короста» – вся в пухирєх. Платтє як порветься, то позвєзую. І так я була до самої осені. Тут одного дня, вже сонечко заходит, а я ще корови тиї пасу. Дивлюся – хто ж то такий йде через поля. Вже ж вечур. Дивлюся, дивлюся, а то ж то моя мама йде. А як же ж вона мене найшла – то ж то тільки вйорст. Вона цілий день йшла, пока мене найшла. Прийшли ми до хати. А в їх в полю були домики такі. Хозяїна вже лижєт. Мама прийшла, що ж – одягаюся тим, що мама принесла – кожуха. Ніхто нам не стелит – ні хазяїн, ні хазяйка. Їсти нам не дают. Кажу: «Мамо постійте»... А в їх такий хлєб пекли медовий. Того хліба вкроїла, ми седячи поїли того хлєба, но і добре і лігли спати. Рано вже іти, мама йому каже: «Щось то дайте, заплатіте, то ж то ціле лєто, до самої холодної осєні проробила». А він – «Нєт». Мама: «Но то як то так буде?». «Так і буде – не буду платити». То мама каже – «Я подам у суд». А він каже – «Не судіся бєженка із богачом» – помню тоє добре, хоть невелика була. І ми так зібралися голодни і пішли.

Цілий день ішли, а не дойшли додому – так дальоко було, що мусили десь проситись на нуч. Переночували, хазяйка нас покормила, а на вечур другого дня дойшли і одразу зайшли до, як то в нас кажут, гміни. Там ще хтось був і мама розказала, що такий то, а такий, показала яка я є – вся в пухирєх, якая я одєгняна – обірвана як циганка. Вони всьо списали і на конець – привіз той хазяїн до гміни гроші і заплатив. І так пішли ми до хати – а там як жити? Дві сім'ї в хати – в нас шість штук. І так до революції жили.

Як настала революція – то всі под плотами, а не в хатах спали. Різали один другого – той красний, той бєлий, а люди ховались, не спали по ночам. А потом став приказ, що хто бєженці, хто желаєт, то можете уєзжати. І ми согласилися. Там поїзда нема, тілько параходи. Їхали ми параходом, потом пересілись на поїзди. Доїхали вже, чи до Мінська, чи до Пінська і нас тут не пускали одразу, тілько всіх до бані повели – малоє чи староє, всіх. Потом повезли на Брест.

І додому на осень приїхали, помню, бо капуста в головках лижєла, а там я капусти не бачила, то не знала, що то такоє. Хата була – тілько стєнкі. Піч була, тілько – ні окон, ні двери. Хто раньше приїхав, то треба було чимсь палити, правда? Подлоги повиривали. О, такоє жицє було.

Мене, приїхав хтось з Левіцької, і взяв на год за няньку. Брат старший – не знаю як розживався, але якось розжився. Часом приїде до того хазяїна возьме за мене якусь плату. Потом до Мордув трапила – там і помагала, і за нєньку робила. Всього мні там хватало. Потом вернулась до мами, пара літ при мамі побула, аж заміж вишла.

Марія Омелянюк (Гределі)

Ми виїжджалі всі^{е}, бо тут нас страшили – власті і наші батюшкі, што як прийде нємєц, то нас всєх повирезує. А то була неправда. Бо булі такіє єдносткі, може не дужо, алє булі, што сказалі – «не поїдем, што буде». Як вони осталісь – ніхто їх не тронув, а вони што мі^{е}лі, то ще натяглі з тих, хто поїхав і покінув. І жилі. А наши – мої^{е} батькі, мене ще на світі не було, оно тато був кавелі^{е}ром, то до войська забралі, а мама поїхалі зо своїмі батькамі, може мі^{е}ла 14, може 15 тогди лі^{е}т. І там вже в Росії тата з мамою оженилися. А сюди назад приїхалі через 6 лі^{е}т.

Приїхалі – нічогутко нема, голодня. Ой, пережілі тоже! Казалі, настала весна – нема чого у рот вкінути. Кропіва попуд плотом – такая жишка, друобна, зельоненька – о то був їх борщик, вони називалі «свари^{е}пка». А вже послі тато десь поїхав, мусіт в Бі^{е}льську у млині^{е}, зобачив як млинар назмітав пиллі у коробку. І замість висипати, тато попросив – «мні^{е} оддай». І оддав той чолові^{е}к. І тато привюоз тую пиль – натрушана була з пиллю і мука, і там чорне всьо. Тато каже мамі – «Алє Ксеню, я мукі привюоз тобі^{е} – напечеш хлібця». Мама напеклі. Як подивитись – вийшов хороший, укроїш – ї^{е}сти не можна. Смердит тими машинами, мазутами – не можна ї^{е}сти, алє ж з голоду мусилі ї^{е}сти, бо не мі^{е}лі нічого лі^{е}пшого.

Хати тиї, што покідалі люде – обшельмовани, всьо облєті^{е}ло, а хто приїхав рані^{е}й ... «Ага, в мене нема окон чи двери» – пушов туди, вирвав, де в кого ще булі. І кажут батькі – «Ми приїхалі на тоє жицє – ні окон, ні двери, ні за што жити». Ой, тяжко було, пока чолові^{е}к не ужився, дожився, доробився, кусочок хлі^{е}ба довольни мі^{е}в.

Михайло Людвичук (Гусаки)

В 1918 рокові ми приїхалі у жніва, алє ж всьо било спаляне. Нас дєдушка висадів, поїхав до шваґра до Пілік, і піліцький приїхав до Бі^{е}льська своєю фуорою, пару куоньмі і нас привюоз до Храболуов, пуд тополі^{е} висадів. Дощ шпарит, а я дів'юсь і кричу – «Мамо гдє наш дом!?». Бо все додому ї^{е}халі, а тут нема нічого.

В'їзд у село Гределі (Гределі^{е}). Хоч азбука на дошці білоруська, то як назва села, так і його мешканці – україномовні.

Зараз палаткі розтягнулі якось, потум ліп'янку зробілі. Нас штири сіᵉм'ї з'їᵉхалося, а послі началі вже буольш, то вже потум дядько зробів такую хату з гліни. Алє добра била. То мнуого било у Храболах тих лєпянок. Зімою часом заходіла по углам вільгоць, пудлогув тоже не било – нормальни туок з гліни.

А ніᵉмці як одишлі, то зачиналась уже Пуольща – жандарми пуольські і німецькі, а ми жорна здобилі, то забралі нам. То посля що – там в одного на пляцові осіна поросла, а там стояв топуоль, што всох од пожару. Топуоль обложилі сіᵉном, зробілі стуог, у стогові дзюрка і туди вставілі жорна і там наша мєльніца била.

Роботи не било. Дядько пушов хати ставіті – цєсєлькою почалі займатіся, треба било, бо люде з'їжджаліся, ворочалісь і мнуого било теї роботи, то переважно ішлі до цєсєлькі. А так то што – наймалісь у богатших, баби на жніва ходілі, масло робілі – корови тримали, бо трави било – а било, бо ще не всіᵉ вернулісь, мнуого облогуов било.

А туди, на «шляхті», то вони не виїжджалі, то туолко тим і пользовалісь, бо тиє, што доїжджалі, то ходілі і молотіті, і служилі парубкамі. Муой діᵉд зробілі собіᵉ шиткі, бо бив майстер, а шляхтіч, як їх не било, забрав собіᵉ. Як вернулісь, то хтось діᵉдові пудказав. Діᵉд пуйшов до його, то шляхтіч йому за тиї шиткі старий дуом оддав, бо собіᵉ нового побудував.

Алє як спомінаю, тогди я хоч малий бив, алє пометаю – било весьоло. Бивало, вечур навесніᵉ – там Гацькі співают, там Райськ співає, там Деніскі. Деніскі прийдут з скрипкою до нас, до Храболуов, тогди в Храболах тоже гульбіще.

Кирило Ридз (Шерні)

Як виїжджалі в бєженство, то мніᵉ ішов другій руок, бо то уродівсє в 1914-ум, а виїжджалі в 15-тум. То матка мене до Росії на руках несла, як то було в час вуйни – не було люксусув, оно треба було утікати. А од чого? Чого втікалі? Куди? Насувається питаннє – єслі ми не маєм десь запевняного биту, то чого десь їᵉдем. Алє в такуой ситуації, так мніᵉ здається, що чоловіᵉк без викшталценя, то не здає собіᵉ справи, чого і де їᵉде, туолько утікає, думає, що од біди треба утікати. Алє куди, то не здає собіᵉ справи. Алє хто знає, кому би то лєпєй було, чи тому хто зостався, чи тому хто поїᵉхав.

Ми доїᵉхалі – то була Саратовска губєрня, Сєрдобскій уєзд, а сьола – ми булі в трох сьолах: першого то я добре не помню – Ольшанка, і в Ольшанці муой батько вмер. А посля переїᵉхалі в село Комаровка, з Комаровкі в Полянщіну, а з Полянщіни вже їᵉхалі додому – люде з того села подвезлі нас до Сєрдобска і ми погрузілісь в вагони.

І так ми, якби то сказати – не їᵉхалі, оно битовалі – там двіᵉ, три недіᵉлі стоялі і нарешті якось доблонкалісь до Пуольщи. І тут як уже сіᵉлі в Пуольщи в вагони пасажирські, казалося – ой, якоє жиці їᵉхати. Бо там тимі телячимі вагонамі: та-та-тай, та-та-тай. А то ще була зіма, алє як то в такім дєтском вікови – такая шлюбінка – окно було і дивишся, як тиї столби тєлєфонни минаються. Якось інтєресуїшся – малому то всьо інтересне, а коб тепер подумати, то страшна картіна. А чому страшна? Я тепер оно здаю собіᵉ справу, що страшна була, бо матка, брат і сестра – нас штирох їᵉхало. В вагонє стояла така піᵉчка малєнька, од часу до часу, штось там на нєй зварат. Алє насунеться питаннє – з чого? Бо помню, був то Смолєньск – поєзд остановівся і чути було такій розговор, що поєзд довш буде стояти. Брат пуйшов до паравоза запитатися машиніста, чи був би час сходити на ринок. Сказалі, що буде. То він взяв, як то називалі колісь, портяк своєї роботи. Узяв тоє всьо, а міᵉв вже десь там 17, може 18 ліᵉт. Якось там добрався до того ринку. І приходит з ринку, тоє продав і приносит може з 6-7 кільо картохєль і, помню, двіᵉ такіх цегловкі цукру принюос. То ми на той цукор аж до Ригорувцюв приїᵉхалі.

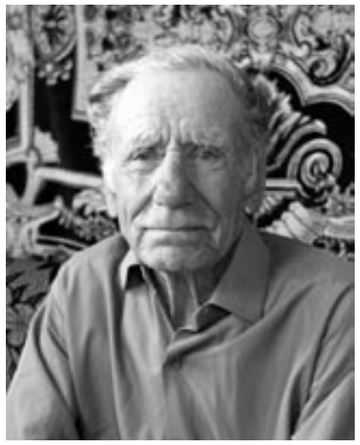

Кирило Ридз (2005 р.). Як видно з тексту – свою біженську історію розказав він шернювською говуоркою української мови.

Приїᵉхалі до Ригорувцюв, матка каже: «Ну, синок, вилазь, вже Ригорувці». А Ригорувці то остатня станція до Шернюв... То було щось такоє якби символічне – про тиє Ригорувці, як билі в Росії, то всьо казалі – дєрєвня Шерні, Орлянськая волость, Бєльскій уєзд, станція Ригаровци. То як я почув, що ми приїᵉхалі до станції Ригорувці, то здавалось, што то єст уже... Дзісь то сміᵉх – якіє то виображеня віᵉк робіт.

Вилізлі з поєзда, куди ж ми пуойдем – а там село од станції недалєко і там маткі сестра в Ригорувцях живе. «Ну, пуойдем – говорит мама – до тьоти». А то було десь перед Велікодньом, квєцєнь, алє доволі такий морозний ранок був, там байори такіє – дорогі, як то колісь, билі розбіти. Помню, ще мама заблуділа, троху звернула не туди де треба – за сіᵉм ліᵉт забулась. Я трошкі пудийшов і кажу мамі: «Мамо, то такіє тиє Ригорувці – тут сам чорт ногі поломіт». Мама так трошкі з жалєм, говорит через плач до мене. Добралісь ми нарешті до тих Ригорувцюв, до тьоткі, а там якраз тьотка снеданє наварила і дядько лупіт картофлі. Я так дівлюсь на тиє картофлі – ай, вони добри – думаю, коб дядько мене взяв до лупіᵉня. А тьотка потрафіла зрозуміᵉті і каже – пособ Васільові лупіті картофлі на снядане хучиᵉй. – Ой – думаю – добре – картофлю то луплю, то возьму собіᵉ в рот.

Хрест з зображенням Корнянської ікони Богородиці (втраченої під час біженства) при крижових дорогах у Крив'ятичах, рідному селі українського поета Івана Киризюка. Мова напису схожа на церковнослов'янську (орфографія тут, як і багато іншого в нашому регіоні – експериментна).

Пришла весна, вже корови виганяют пасти. Матка моя пошла до Шернюв, а мене оставіла – і сказала, што того дядька треба слухатись, бо в його пуд'їсі, а вдома не маєш нічого, домік стоїт, алє туолько одни стіᵉни, а їᵉсти то нема што. А я вже понімав, што треба подчинятися. Дядько вигнав корови, я іду з їм на паствіско і дядько каже – тут будеш ходіти за коровою. Пушла тая корова в ліᵉс, я за тею коровою, а де вона єст – сам не знаю. Той день видався мніᵉ такім довгім. І думаю – мама, куди ж ти їᵉхала? Ригорувці – такіє приятни? Якіє ж вони встрентни видалісь мніᵉ одразу. Не понімалось того, що на материнуй голові було нас троє. То ж треба щось їᵉсти. А як постояв над тею коровою, подумав – о там то була житуха, в Росії – то ж я пуйду, побіᵉгаю по гулиці, їᵉсти схочеться, прийду кажу – мама їᵉсти хочеться – то мама хоч теї ріᵉдкої «пахльопкі», як вони кажут, бо в нас то суп, а то теї ріᵉденької похльобкі похльобаєш і знов на гуліцю. Алє воля, а тут коло корови і коло хвоста цілий день ходиш і не знаєш де. А вже вечур і корова йде додому, і я за єю іду.

Алє з часом познав вже терен, уже знаю де я є, уже трошкі льокш. Час од часу мама прийде, одвіᵉдає мене, поплаче і я з єю поплачу, посідімо.

Приїжджалі тут з «Шляхти»* люде, котори не виїжджалі до Росії, то вони нормальнє жилі й їм тоє помогло, бо як з тих теренув повиїжджалі люде, то можна було скористаті, бо ціли сьола булі пусти. Приїᵉхав стуоль один шляхціц і казав, штоб картофлі до його їᵉхати копати. Матка поїᵉхала, покопала і вуон привюоз 20 пудув картофєль! І вже коло лістопада прийшов муой брат по мене і каже – пуойдем вже до Шернюв. Ой, то радость була!

І так їмо тиї картошкі і живем. А тут, туж по жнивах трошкі, бо вже матка гороху трошкі зобрала і до сіᵉни положила... вибух у сусіᵉда пожар і ми чуть повтікалі туолько з хати. І оп'ять...

Алє якось тоє всьо чоловіᵉк протривує. І так битовалосє, тоє всьо прожилосьо – аж 88 ліᵉт зараз буде. Муой брат, якій ще перед вуйною до Кієва виїхав, забрав мого другого брата од нас до себе до Кієва. І той брат в остатнюм до мене письміᵉ, такоє обширне письмо напісав, розпісав всьо подробно – як той брат його забрав до себе, якая то була пєчяльна розлука, як туди заїᵉхав в Кієв, а тогда то був вже 1916 – 1917 руок – уже зачиналась тая розруха, якая то нєбезпєчна була жизнь. Всьо так розпісав обшернє і в остатечносці піше так: «От, відіш дорогой брат – сколько ми прожилі... очень много прожилі, но хорошого очень мало. Ну што ж, согласіться з жізнєй должен, інной виходкі нєт».

Записав
Славомир САВЧУК
Польське Радіо Білосток
Фото Ю. Гаврилюка

**«Шляхта» – народне окреслення території проживання на захід від Більська етнічно польського сільського народу, складеного великою мірою з «дрібної» мазовецької шляхти.*

Пам'ятаюча добу Першої світової війни і біженства своїх мешканців старовинна, стріхою крита хата у Макувці коло містечка Нарва. Мова місцевих селян українська, хоч видно і деякий білоруський вплив, адже це вже межа Підляшшя з «Литвою»

Учасники декламаторського конкурсу «Українське слово»

Іван Данилюк, Ізабела Томчук, Катерина Острокост, Вероніка Савчук, Емілія Королько, Анна Степанюк

Домініка Журавель, Мальвина Волосик, Мая Квятковська, Теодор Смик, Наталія Рута, Габриєла Монахович

Корнелія Томчук, Мартин Токаюк, Наталія Делей, Анастазія Шеремета, Маріуш Гриневицький, Павло Туровський

Варвара Нестерович, Рафал Сидорук, Богуслава Ремеш, Лена Фронцков'як, Марина Місіюк, Лена Боровська

Маргерита Аліксіюк, Матвій Гапунович, Катерина Максим'юк, Марія Артем'юк, Олександра Степанюк, Домініка Бобер

Берестейщина і Шевченко

Здавалося б, уже понад 150 років не ходить по нашій благословенній землі Тарас Шевченко, а вплив його і досі відчувається. Причому, не лише на українській території, але й на тих етнічних землях, які в силу різних історичних обставин опинилися поза межами нашої держави. Сьогодні розмова про Берестейщину – регіон, де проживає 800-900 тисяч українців, а точніше, їхніх нащадків. Чому нащадків? Тому, що Сталін у 1939 році приєднав цей регіон до Білоруської РСР, що не могло не позначитись на самоідентифікації місцевого населення. За сім десятиліть перебування у складі спочатку радянської, а потім незалежної Білорусі, люди призвичаїлись до думки, що вони білоруси, хіба що… трохи особливі, нетипові. Адже їхня говірка суттєво відрізняється від літературної білоруської мови. Штучна ізольованість від України, а особливо масові репресії 40-х та 50-х років минулого століття, не сприяли тому, щоб люди надто часто задумувалися над своєю кровною спорідненістю з Україною. Ця обставина, якщо і виявлялася, то цілком випадково. Ось характерне свідчення людини, яка після «золотого вересня» 1939 року вимушена була вчитися не в українській, що було б цілком логічно, а в білоруській школі. Йдеться про Василя Горбачука, українського філолога, професора Слов'янського університету:

– Під час останньої тривожної зими німецької окупації, живучи в глухому, оточеному лісами і болотами селі, мені вдалося дістати і прочитати томик поезій Тараса Шевченка. Оскільки правильно по-українськи я ще не вмів читати, то через помилкову вимову багатьох слів (читав деякі букви на російський лад) мова Шевченка спочатку слабо сприймалася. Однак, з часом зрозумів, що треба читати не «ходіті», а «ходыты», не «зіма», а «зыма»і т.д. І перше, що мені відкрилося – Шевченко пише в основному тією мовою, якою говорять і жителі нашого краю, мої земляки! Поступово стала відкриватися і щораз більше захоплювати душу його поезія. Його вірші – прості, доступні і щиросердні легко запам'ятовувались…

Цікаво, що серед тієї частини молодих берестейців, які попри асиміляційні процеси, і тепер вважають себе українцями, досить великий відсоток тих, які так чи інакше свого часу пережили відкриття Шевченка. І це, не дивлячись на ретельну культурницьку «зачистку», проведену радянською владою з усіма її силовими структурами, починаючи з каральних загонів НКВС та МГБ. Ось як описує ті події головний редактор газети «Наша Ніва», мінчанин, берестеєць за походженням, Андрій Динько: «Під час однієї тільки каральної акції проти антирадянського підпілля на Берестейщині та Пінщині, яка проводилася з 15 січня по 20 лютого 1945 року, радянські війська і підрозділи МГБ оточили 839 сіл, обшукали 48.479 господарства, перевірили 165.1-37 осіб, прочесали 12 тис. кв. км. лісів і боліт (…) Свободу і життя можна було втратити лише за наявність у хаті творів українських класиків…».

Тож не дивно, що все українське місцевим людом з часом почало забуватися. Два роки тому, даючи інтерв'ю для львівської газети «post Поступ», білоруська письменниця Наталка Бабина сказала: «Українська мова для мене – рідна. Це мова моїх бабусь і дідусів, мова батьків. Знавці кажуть, що українська говірка моїх рідних місць, а це південь Берестейського району на кордоні з Волинню, досить близька до української літературної мови. Але моя біда в тому, що я ніколи її не вивчала, як і української літератури та історії. Тому писати українською літературною мовою мені нелегко. І пишу я нею хіба що есеї. Більше того, у нас на Берестейщині створили такі умови, що я, донька сільської вчительки та інженера, себто людей освічених, але не заангажованих у якісь мовознавчі питання, доволі довго – років, мабуть, до вісімнадцяти, просто не знала й не відала, що мова, якою ми говоримо, – українська. Я пережила справжній культурний шок, коли мені до рук потрапив «Кобзар» Шевченка. Виявилося, що ці досконалі вірші написані нашою мовою!».

* * *

…Культурний шок був настільки сильним, що пані Наталя, за освітою інженер-електронік, вирішила свого наймолодшого сина назвати… Тарасом – саме на честь великого Кобзаря! Кажуть, що ім'я впливає на долю людини. Може, це й справді так? Побачили б ви, з якою гордістю Тарасик показував автору цих рядків величезну сімейну бібліотеку! Там чимало й українських книжок. Може, виросте колись маленький білоруський Кобзарик і стане великим гуманітарієм, справжнім мостом між білоруською і українською культурами? У своїх тво-

Учасники конференції присвяченої українському письменникові Олексі Стороженкові біля пам'ятника Тарасові Шевченку у Бересті. Фото Ю. Гаврилюка

Тарас Шевченко. Світлина 1858 року

рах, скажімо, в романі про Брест «Рыбін горад» та в збірці оповідань «Крыві не павінна быць відна» письменниця так чи інакше торкається не схвалюваної в лукашенківській Білорусі теми регіональної специфіки південної Берестейщини. Останнім часом ситуація дещо міняється, влада толерантніше ставиться до вивчення української мови у недільних школах. Але вивчають її переважно діти мігрантів з України. Хтось пильно стежить, щоб українством не захопилися корінні берестейці. Якщо прямих заборон і немає, то принаймні, цей процес не вітається. Мимоволі виникає тріщинка між берестейцями і тими, хто приїхав з півдня… Тому й доводиться, пишучи про Берестейщину, вживати не зовсім науковий термін «нащадки українців». Минулої весни українська активістка з Берестя Валентина Кошелюк з гордістю показувала мені велику кількість учнівських робіт, виконаних юними берестейцями до Дня народження Тараса Шевченка. Ними могли вільно і досхочу милуватися всі відвідувачі будинку культури. Білорусь – не Росія, звичайно, до України тут ставляться добре. Справедливо пишаючись цією, досить помітною для Бреста, культурницькою акцією, Валентина Іванівна з деяким сумом поскаржилася:

– Я родом з північної Волині, з Ратнівського району. Для мене цілком зрозуміло, що і по українську, і по білоруську сторону державного кордону, живуть нащадки колись єдиного народу. Але кілька десятиліть русифікації і білорусизації зробили свою справу. Навіть мої діти, яких я намагаюся виховувати в дусі любові до України, можуть сказати, почувши десь на базарі волинську говірку: «Мамо, ці люди по-вашому говорять!». Тобто, вони вже відчувають різницю між собою і волинянами. Приїжджі з України можуть сказати: «розумієш», а берестейці вже кажуть: «понімаєш»… І таких прикладів можна навести безліч.

* * *

Однак, будь-які заборони не можуть гарантувати цілковитого знищення українського духу. Яскравий приклад – колишній вчитель історії Вадим Усельонок. Попри те, що батько його походить з білоруської етнічної території (звідси й суто білоруське прізвище), Вадим відчуває себе скоріше українцем, ніж білорусом:

– Мабуть, тому, що дитинство моє пройшло на Берестейщині. Якби жив десь під Вітебськом, то почувався б інакше. Свою справу зробили поїздки на Україну – я відчув, що на Волині живуть такі ж люди, як і ми… А ще якось знайшов у баби на горищі томик Шевченка. Отже, найвідоміший поет України і для моїх родичів не був чужим! Це дуже вплинуло на моє національне самоусвідомлення. Я міг і в школі учням сказати, що ми українці, а не білоруси. Тому зі школи мене хутенько «пішли»… Тепер працюю на будові звичайним робітником, принципово розмовляю з усіма лише українською. Точніше, говіркою нашого села. Прикро, що не знаю літературної мови… Якби ж мене хтось міг навчити, я готовий навіть платити за науку! Але це непросто зробити в умовах Бреста, та й робота займає багато часу. Реагують на мою мову по-різному. Дехто сприймає це як дивацтво, у когось моя українська викликає агресію. Хтось навіть пробує «переорієнтувати» мене на російську. Якщо це роблять по-хамськи, то я таких людей відразу ставлю на місце. Слава Богу, на здоров'я не скаржуся, тому мої аргументи впливають… Знаєте, у мене велика перевага – я кожному можу сказати: я на своїй землі, Брест – моє місто! А ось що ти тут робиш, зайда? Трішки гірше я почувався в Польщі, на території північного Підляшшя. Якось, в околиці села Дубичі Церковні, мені зробили зауваження двоє місцевих хлопців: «Мув по-польску!». Себто у них там теж проблема з манкуртами… В цьому селі живуть нащадки українців, їх в силу різних обставин не депортували під час операції «Вісла». Уявляєте, вони споконвіку живуть на цій землі, але їх уже виховали поляками та ще й хамовитими… Бо де ви бачили культурного манкурта? Я відповів хлопцям, що буду говорити українською, бо це моя мова. І їхня теж. Не знаю чи переконав їх, але до бійки, слава Богу, не дійшло… Не хочу звинувачувати всіх поляків у шовінізмі, вони тепер міняються в кращий бік. Минулого літа група студентів з Польщі їздила по Берестейщині, займалися католицькими костьолами. Були і в нашому містечку Іваново (місцеві, до речі, кажуть по старому: Янів); так ось, одна зі студенток, Агнєшка, чудово розмовляла українською! Сама вона з Сілезії, живе у Вроцлаві. Етнічна полька, але мову нашу шанує. І я, чомусь пригадавши прикрий випадок у Дубичах Церковних, згадав мудре шевченкове: «І чужому научайтесь, й свого не цурайтесь!». Асимільовані українці тоді засмутили, а ось патріотична полька, яка розділяє філософію нашого Кобзаря, здалася такою рідною…

Сергій ЛАЩЕНКО

Життя й українознавча діяльність Антона Середницького

(До 100-річчя від дня народження)

Антін Середницький народився 1 березня 1916 р. на хуторі поблизу села Вербовець Кременецького повіту (нині Лановецький район Тернопільської області). Його батько Тимофій і мати Катерина, уроджена Шандрук, господарювали на 14 гектарах. Усі 10 дітей отримали семирічну освіту. Антін закінчив Кременецьку українську гімназію, продовжив навчання в Учительській семінарії при Кременецькому ліцеї й завершив у Лісній-Підляській. У Варшавському університеті спеціалізувався на польській та українській філології, яку викладав професор Роман Смаль-Стоцький, міністр закордонних справ Уряду УНР на еміграції.

Від вересня 1939 до червня 1941 р. А. Середницький працював учителем і пізніше директором школи в с. Шили на Кременеччині. За німецької окупації вчителював разом із дружиною Євгенією у Кременці. В 1942 р. в них народився син Ярослав. У 1941-1943 роках А. Середницький опублікував кілька статей у рівненській газеті «Волинь», яку редагував Улас Самчук. В одній описав русифікацію української мови, а в другій – сталінську тоталітарну систему. Тому навесні 1944 р. був змушений виїхати до Варшави.

Там пережив Варшавське повстання, а потім німці вивезли його разом з іншими іноземцями на примусові роботи. Працював у сільському господарстві й на військовому заводі біля Вроцлава. На початку 1945 р. повернувся до Польщі. Учителював у селі Лігота поблизу Познаня. Навчання у Варшавському університеті продовжив у 1948 р. Одночасно працював у навчальних закладах, а від 1960 по 1986 р. – на кафедрі української філології Варшавського університету.

Від 1956 р. А. Середницький друкував статті у Варшаві – в газеті «Наше слово», додатку для дітей «Світанок» і місячнику «Наша культура», де був членом редакційної колегії. Публікував статті у виданнях «Ватра», «Над Бугом і Нарвою» (Польща); газетах «Літературна Україна», «Молодь України», «Волинь», «Січеславський край», часописах «Прапор», «Жовтень», «Вітчизна» (Україна), «Нова думка» (Югославія), «Дукля» (Словаччина), «За синім океаном» (США), «Бібліотека ім. Симона Петлюри» (Франція).

У 1964 р. А. Середницький став членом Українського суспільно-культурного товариства (УСКТ), у 1976-1987 роках був заступником голови Товариства. Із 1991 по 2012 рік співпрацював із Товариствами «Польща – Україна» і «Варшава – Київ». А. Середницький видав низку підручників з української мови і літератури для шкіл у Польщі: «Граматика української мови», читанки «До грамоти», «Дружіть з книжкою», «Дім і світ», «У сім'ї та школі», «Сучасне й минуле», «Широчіють обрії» і методичний порадник з української мови (Варшавський університет).

Українські оповідання А. Середницького присвячені землякам, що опинилися на польській землі. Також переклав на польську мову повість Тараса Шевченка «Близнюки», оповідання Ірини Вільде, Олеся Гончара, Михайла Стельмаха і Юрія Яновського. Загальне число українських підручників, українських і польських літературних і публіцистичних творів А. Середницького перевищує 1600 найменувань.

У 1962-1988 роках А. Середницький редагував «Український календар» (УСКТ, Варшава). Читали його українці Польщі, України, країн Європи, Канади, США та ін. Календар висвітлював давню і сучасну релігійну, історичну, літературну, культурну й мистецьку тематику. Відзначав ювілейні дати українських політиків, військовиків, письменників і діячів культури. Розміщав у 60-х роках у Календарі статті про «заборонених» – поета Богдана-Ігоря Антонича, письменника Богдана Лепкого й українського історика і Голову Центральної Ради Михайла Грушевського. Опублікував «крамольний» вірш Миколи Хвильового і рядки Василя Симоненка «На цвинтарі утрачених ілюзій уже немає місця для могил...».

Закінчення на 24 стор.

Від минулого року в окремих числах нашого журналу публікуємо матеріали присвячені воєнному біженству. Доля «переміщеної особи» в умовах Першої світової війни та українських Визвольних змагань не обминула також Михайла Грушевського. Описав він цей період в автобіографічному листі, написаному у березні 1920 року, який першим надрукував тижневик «Український голос», що виходив у Канаді (Вінніпеґ, ч. 16 за 21. IV. 1920 р.). Як бачимо, малює він тут себе перш за все трудівником науки з виразно зазначеними лівими політичними поглядами, які, до речі, сповідувала переважна більшість членів Української Центральної Ради (сам Грушевський приєднався в цей час до партії соціалістів-революціонерів). Інші автобіографічні записки і спогади Ювіляра, вченого-історика за переконанням й співтворця історії за рішенням долі, подамо в чергових числах, адже це «живий», хоч звісно – дуже суб'єктивний матеріал, який допоможе краще зрозуміти його погляди і поведінку. (ред.)

Скиталець у вирі війни і революції

(Автобіографічна записка Михайла Грушевського про 1914-1919 роки)

Війна застала мене в глибині Карпатських гір, де я мав хатчину і виїздив щороку на кілька тижнів в липні, на вакації.

В тих роках я вже не брав діяльної участи в громадськім життю в Галичині, бо галицькі провідники заходжувалися коло порозуміння з поляками, а моя діяльність полякам здавна не подобалась, вони вважали мене жерелом української опозиції і коли в українських кругах стали шукати згоди з поляками (в справі соймової реформи і инших справах), я почув, що проти мене пішла інтриґа в самих українських кругах (деякій часті їх, розуміється). Мусив я покинути роботу в Науковім товаристві імені Шевченка, а що в осені 1914 року кінчилося 20 літ моєї служби на львівськім університеті, то я мав замір спенсіонуватись і перенести свою роботу до Київа, де я і так богато працював, відколи там настала можливість наукової та політичної праці – з 1906 року.

Але війна вибухла так несподівано, що я не встиг вибратись до Київа, отже мусив зістатися в Карпатах, хоч не було там дуже приємно, бо адміністрація польська мала мене на оці і всі сподівалися мого арешту. Але скоро вона мусила втікати з тих сторін, перед російським наступом. На місці зісталась тільки жандармерія, і коли в місяці вересні російські патрулі зближились до нашого села, жандармський постерунок зажадав, щоб я негайно виїхав на Угорщину, зареквірував фіру і в кілька годин виправив мене за угорську границю, а звідти мусив зараз же від'їхати до Відня, бо на місці не можна було лишатись. В Відні поліція мене також пильно назорувала, але я таки виїхав до Італії (що тоді була невтральною), щоб обмінятись телеграмами з київськими земляками і від них дістав заклик негайно приїздити: моє пробуванє за кордоном давало ворогам українства привід до ріжних інсинуацій, а українцям і так приходилось дуже прикро тоді (війна дала притоку до лютого нищеня українства по всій лінії і з польської і з російської сторони). Хоч ніякої політичної роботи я тоді за кордоном не робив, проте своїх земляків мусив послухати і в середині падолиста добравсь до Київа.

Тут одначе вже з початку війни був приготовлений на мене наказ: як тільки я приїду, зараз мене треба обшукати, арештувати і вислати на Сибір, як небезпечного провідника українського руху. І дійсно, в чотири дні по приїзді у мене зробили ревізію, забрали всі книжки і папери, а самого мене всадили до тюрми. Пошукали, чи не знайдеться на мене яких доказів в формованю стрілецьких дружин, але що я від того австрофільського курсу взагалі стояв далеко, то нічого вони проти мене не знайшли і закінчивши перегляд моїх паперів, уже хотіли везти на Сибір, на саме Різдво. Але за той час російські окупаційні власті зробили ревізії у мене в хаті у Львові і прислали забране київській жандармерії і та почала нишпорити в нім наново, а мене на той час держала далі в тюрмі під дуже тісним доглядом, в одиночці, не дозволяючи навіть ніяких книжок діставати «з волі».

Тимчасом Російська академія наук вставилась за мною, щоб мене не висилали до Сибіру, а післали до якогось міста, де я міг би працювати науково. З того не вийшло ні одно, ні друге: вивезли мене під вартою до Симбірська, куди потім приїхала й моя сім'я, потім перевезли мене до Казані, а нарешті до Москви. Так я перебув на тім засланю аж до революції, під так званим «гласним надзором поліції», себто без права зміняти місце, без права зайняти якісь посади, вести якусь роботу; що тижня я мусив ставитись на поліції, не міг читати лекцій, ні на зібранях виступати. Потайки робив яку міг роботу в українських організаціях, писав до російських часописів в обороні української справи (українські часописи всі позакривано), ладив підручники українські (з них «Всесвітню історію» вдалось мені і випустити, а історія української літератури зісталась не докінчена). Коли мене перевезено до Москви, занявсь я тут докінченям VII тому «Історії України», котре мені перебила війна. І сей том я навіть надрукував, але в світ він так і не вийшов. Працювати було трудно та й жити не легко, особливо сім'я моя хорувала від незвиклого повітря і недогід усяких, а не хотіла мене самого лишати на вигнаню.

Але от прийшла революція, в марті 1917 року, зпало ярмо московське. В Київі українці почали організувати політичний центр, названий Центральною Радою, вибрали мене головою й стали кликати, щоб негайно приїздив. Дуже трудно вже тоді було їхати, я пустивсь і спіткало мене нещасте в тій дорозі: віз, в котрім я їхав, загорівсь, ледво з житем я вискочив, а річи мої і рукописи в огні зістались.

Та про се не було часу думати, велика праця тоді починалась, котрій треба було себе цілого віддати. Пробув я головою Центральної Ради тринадцять місяців, до кінця її істновання. Тяжке і відповідальне було те становище. Вороги українства, які і давніше пеклом на мене дихали, в своїм засліпленню, вважали мене автором і українського руху і винахідником української мови, тепер особливо всіли на мене своїми лайками й погрозами. А найтяжче ставало, коли не було згоди й між своїми – а так мусило бути вміру того, як приходилось вирішувати ріжні питання дальшого житя. При тім же, хоч всяку відповідальність валили на мене, в дійсності мав я дуже обмежений вплив і то моральний тільки: юридично моя роля була чисто формальна, як голова Центральної Ради я проводив її зборами та репрезентував її на зовні. Рішала ж у всяких справах більшість, а вся екзекутивна власть була в руках Ґенерального Секретаріяту.

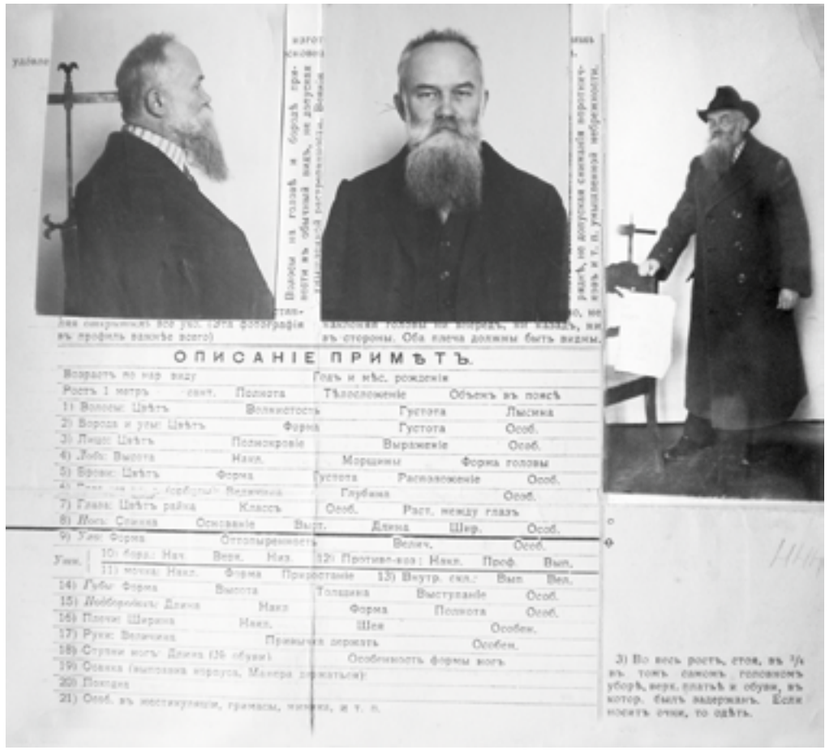

Картка Михайла Грушевського з картотеки Київського губернського жандармського управління. 1914 р. Джерело: Історико-меморіальний музей Михайла Грушевського у Києві.

В серпні, по піврічній роботі, дуже я просив мене звільнити з того обов'язку, але ріжні партії настоювали на тім, що моє уступленє збентежить громадянство, яке й так непокоїться трудною ситуацією (саме тоді російський уряд нарушив свій договір з Центральною Радою в справі автономії України). Я через се зіставсь і вже більше не підіймав сього питання, щоб «не бентежити» людей, хоч був дуже знесилений. Сидів і працював в Центральній Раді під час облоги Київа большевиками, як їх головний комендант розстріляв нашу хату запальними кулями, так що вона згоріла до тла з усіма колекціями і творами штуки української, моїми і мого приятеля В. Г. Кричевського, що жив там. Разом з Центральною Радою виїхав я на Волинь, а вернувшися до Київ, таки й жив в її будинку, не маючи іншого пристановища.

З німцями, коли вони не кликані прийшли на Україну, не могло у мене бути добрих відносин. Коли їх представники складали у мене офіціяльні візити, як у голови Центральної Ради, я остеріг їх самим рішучим способом, щоб вони не йшли за голосом ріжних реакційних елементів, які накликали їх завести порядки на Україні приємні поміщикам та капіталістам. Як раз вони пішли за сими голосами, а коли Центральна Рада протестувала, задумали завести монархічне, гетьманське правлінє. Ґенерал Ґренер, їх властива голова, порозумівся в тім з різними правими українськими партіями, просив довірочної розмови у мене, але я ухилився, попросивши звернутись безпосередньо до дотичних міністрів, бо взагалі ніяких неофіціяльних зносин не водив з ними. За те був арештований, коли німецьке військо було введено в Центральну Раду, переведено у мене ще раз ревізію й забрано листи і рукописи.

Останньої ночі, коли гетьманці обсаджували будинок Центральної Ради, мене з жінкою і донькою вивезли січові стрільці до своєї касарні. В тім якийсь москаль хотів пробити мене багнетом, прокравшись до мене, але замісь мене зранив мою жінку. Мене просили не показуватись, і так я мешкав під Київом, на Звіринці, поки вибух, що там стався, не розвалив тої хати, а потім жив секретно в самім Київі.

В громадськім і політичнім житю я однаково не хотів брати участі, не хотів дати враження, що мирюся з станом річий, устроєним сим німецьким насильством і зрадою буржуазії свому народові. Гетьман хотів придобритись до мене якимсь призначенням – напр. президентом академії (котру гетьманці спішили організувати, щоб зв'язати з його іменем се діло, для котрого працювали десятки літ дійсні подвижники української науки тоді, як ся наукова робота не приносила ніяких гонорів). Розуміється, я відхилив сю пропозицію: з гетьманською академією я не хотів мати нічого спільного. Але і з політичною акцією, яка зосереджувалася в новоутворенім «Національнім Союзі», не мав я охоти шукати зв'язку. Провід в нім давали праві групи, що конспірували з німцями проти Центральної Ради й тепер лаяли її та пробували організувати буржуазне українське правительство в порозумінні з гетьманом і німцями – поки гетьман не пустив остаточно з нічим і українську буржуазію, зв'язавшись з буржуазією російською на відбудову єдиної Росії.

Вийшов я з свого сховку вже коли гетьман зрезиґнував і втік, а Київ заняли українські повстанці. Селяни з Чигринського повіту, звідки походить мій рід, поставили мою кандидатуру в Трудовий Конгрес, скликаний на місяць січень 1919 р. і я не вважав можливим ухилитись, бо хотів перед селянськими депутатами, з котрими

працював в Центральній Раді, вияснити свій погляд на річи, котрий не знаходив спочутя у партій. Я стояв на тім, що з відновленням української республіки треба вернутись до того моменту, де її існуванє було перерване актом німецького насильства. Треба проголосити неважними акти гетьманські, відновити закони Центральної Ради, скликати її саму, аби від неї прийняло повновласть нове правительство й вона передала представництво чи то установчим зборам, чи іншій інстанції. Але сього не хотіли ні праві українські партії, ні Директорія. Вона робила всякі заходи, щоб затримати в своїх руках необмежену власть.

Я й інші мої товариші вважали се дуже небезпечним для української справи і виступили проти такого пляну на конгресі. Від сього часу в директоріяльних кругах мене вважали провідником опозиції та підозрівали, що я організую якийсь переворот проти Директорії, хоч я для сього не дав ніякого приводу.

Після того, як Трудовий Конгрес розпущено, я виїхав до Камінця, там редагував ґазету «Життя Поділля», що була органом соціялістичних українських партій та разом з місцевими комітетами Селянської Спілки та українськими соціалістами-революціонерами брав участь в організації місцевого трудового конгресу. Він і відбувся в 20-их числах березня. Саме тоді була велика паніка в правительственних українських кругах і замішанє через наступ большевиків, тому для охорони ладу з участию Конгресу організувався в Камінці «Комітет охорони України», котрий існував щось тільки чотири дні і дійсно утримав лад в місті і по сім розпустився. Я в нім не брав участи, був тільки почесним головою конгресу. Про те в директоріяльних кругах пішла така вість, що Грушевський організував в Камінці совітське правительство. Призначений Директорією особливий комендант Камінця, Хомадовський, почав арештувати членів комітету та конгресу; казали авторитетні люди, що мав порученє кількох і розстріляти. Але слідом прийшов новий наказ, щоб арештованих випустити і Директорія почала складати новий, соціялістичний кабінет.

Все се скріпило мій давніший намір – перевести свою роботу за кордон, поки на Україні утвориться правлінє оперте на дійснім представництві трудового народу. Я звернувся з сим пляном до нашої селянської партії соціалістів-революціонерів, в контакті з котрою та Селянською Спілкою працював увесь час і вона справді помогла мені здійснити плян своєю матеріяльною помочию. В остатніх днях березня 1919 року я виїхав до Галичини, а відтак до Праги і з того часу працюю за кордоном, головно над організацією зв'язків з соціялістичними партіями та інформацією їх і взагалі світового громадянства про українські домагання, їх історію і завдання. Моральну і матеріяльну поміч мені в ній несли українські організації в Америці і я їм за се дуже вдячний. Поле се занедбане, на нім треба довго й витривало працювати. Наші сусіди поляки, чехи, литовці, армяни й інші давно оцінили вагу сеї роботи за кордоном і тепер збирають її овочі. Ми приступаємо до неї пізніше, але з того не повинні тратити надії, лиш працювати з подвійною енергією й витривалістю.

Михайло ГРУШЕВСЬКИЙ

(Публікується з урахуванням мовних особливостей першодруку).

Життя Антона Середницького

Закінчення з 21 стор.

У 1996-2004 рр. А. Середницький опублікував у Польщі й Україні брошуру «Симон Петлюра» (1997) та статті «Полтавська петлюріана» (1996), «Симон Петлюра – життя і діяльність» (1997), «В Українській бібліотеці імени Симона Петлюри в Парижі» (1998), «Симон Петлюра – живий символ державности України» (1999), «У 75-ті роковини вбивства Симона Петлюри» (2001), «Симон Петлюра в історіографії Польської Народної Республіки» (2004). Військово-історичну тематику висвітлив у розвідках «Офензива на Київ 1920 року та її значення для Армії та Уряду УНР » (1998), «Генерал Павло Шандрук» (2008) та ін.

Останнє десятиліття А. Середницький був постійним автором і членом редколегії видань «Церковний календар» і «Антифон» Перемисько-Новосанчівської єпархії Православної церкви. Друкував українознавчі статті й вірші, наприклад, «Богородиці», «Псалом 141», «Великдень», «Церква» і «Панахида». 10 років вів рубрику «Польсько-українська трибуна» у часописі „Bunt młodych duchem" у Варшаві.

Помер А. Середницький 28 вересня 2012 року. Похований на Варшавському Православному цвинтарі в районі Воля недалеко від некрополя генералів, старшин і стрільців Армії Української Народної Республіки.

Ярослав СЕРЕДНИЦЬКИЙ

На світлинах:
с. 21: Антін Середницький у 1970 р.
с. 24: Антін Середницький з сином Ярославом (лютий 1943 р.).

Gwary podlaskie na tle kształtowania się języka ukraińskiego

(Morfologia, cz. VII: Przysłówek. Zaimek przysłowny)

Przysłówek to nieodmienna część mowy, tworzona najczęściej od przymiotników (*добре, бридко, страшенно, кепсько, хутко*). Ze względu na funkcję składniową do przysłówków należą także zaimki przysłowne, czyli zaimki występujące w funkcji przysłówka. W języku ukraińskim są to tzw. przysłówki zaimkowe (*де, коли, тут, там, нікуди, десь*).

«Декомунізація без дерусифікації буде процесом вельми поверховим і декоративним…» – czytamy w jednym z numerów czasopisma *Український тиждень* komentarz ukraińskiego politologa Ihora Łosiewa. Nie o aktualnej sytuacji politycznej ma być jednak mowa, ale o archaicznych formach przysłówków i zaimków przysłownych w języku ukraińskim. W zacytowanym fragmencie pojawił się jeden z nich – *вельми*, używany po dziś dzień na Podlasiu (najczęściej w formie *вельмі*), a także – choć trochę rzadziej – w dzisiejszym języku ukraińskim.

Oprócz *вельмі* w gwarach podlaskich znajdziemy wiele innych archaicznych przysłówków, np. *барзо, хутко, мніго* (*мнуого*), *ніні* (*нініка*). Chociaż dominują dziś formy: *дуже*, *швидко, багато* i *сьогодні*, to podane formy charakterystyczne dla gwar międzyrzecza Narwi i Bugu nadal funkcjonują w ukraińskim języku literackim, a także w licznych gwarach ukraińskich. Warto przyjrzeć się dokładniej poszczególnym z nich.

«Гуде вітер вельми в полі…»

Przysłówek *bardzo* w dzisiejszym języku ukraińskim to *дуже*. Nie jest on używany na Podlasiu między Bugiem a Narwią, zamiast niego możemy tu usłyszeć *вельмі* lub *барзо*. Pierwszy z nich może budzić skojarzenia z językiem białoruskim, drugi – z językiem polskim. Jak się jednak okazuje, oba są typowe dla języka ukraińskiego oraz jego gwar – znajdziemy je w różnych formach w słownikach, literaturze, licznych pieśniach ludowych etc.

W *Słowniku języka ukraińskiego* (*Словарь української мови*) Borysa Hrinczenki, najpełniejszym i najdoskonalszym słowniku języka ukraińskiego z początku XX w., który miał wpływ na ustalenie normy literackiej oraz ortografii ukraińskiej, mamy zarówno *вельми,* jak i *барзо* (również *барз, барзе*), jednak z adnotacją, że są to formy ludowe. Notują je także bardziej współczesne słowniki, np. 11-tomowy *Słownik języka ukraińskiego* (*Словник української мови*), wydawany w latach 1970-1980 czy *Duży słownik współczesnego języka ukraińskiego* (*Великий тлумачний словник сучасної української мови*) z 2001 r. Jedynie przy *барзо* pojawia się w nich adnotacja, że jest to forma przestarzała. *Вельми* wciąż jest używane w ukraińszczyźnie w znaczeniu *bardzo*, rzadko w znaczeniu *dużo*.

Przykłady z *барзо* bez trudu znajdziemy w licznych ukraińskich utworach ludowych, np. dumach kozackich:

Браття, козаки-запорожці!
Добре дбайте, **барзо** гадайте,
Із ляхами пиво варити зачинайте…

То Алкан-паша,
Трапезонськеє княжя,
Не **барзо** дорогії напитки уживає…

У неділю **барзо** рано-порану,
Зорями пораненьку
Сива зозуля налітала,
На могилі сідала…

Forma *барзо* występuje także w archaicznych kolędach ukraińskich różnych regionów:

Взєли сє мости заламовати
Взєв сє панонько **барзо** журити…

Бо мій панонько **барзо** трудненький.
Барзо трудненький з війни приїхав.
Та й привіз міні **барз** дорогий дар.
Барз дорогий дар – дорогий рубок.

На нім кошулька **барзо** тоненька.
Гей, дай, Боже!
Барзо тоненька, як сніг біленька.
Гей, дай, Боже!

Podobnie rzecz ma się z przysłówkiem *вельми* – usłyszymy go w innych gwarach ukraińskich, w starych dumach kozackich, kolędach, pieśniach ludowych różnych regionów ukraińskojęzycznych:

Тую вістку Ангел Божий
Пастирям звістив,
Нею грішне людське плем'я
Вельми звеселив.
(kolęda)

Заболіла чумакові **вельми** голова,
Ой допіро чумак знає, що то за біда.
(pieśń czumacka z Wołynia)

Хоч воно і мале,
Зате **вельми** дороге.
Хвостика не чіпай,
А легенько стрибай.
(pieśń taneczna z Polesia)

Гей земле-земле
Десь справді ти єсть проклятая
Тільки турчину-кальянинину
На срібло на злато **вельми** багатая.
(duma kozacka)

Przysłówek *вельми* w literaturze pojawiał się synonimicznie do *дуже*, np. Iwan Kotlarewski w *Eneidzie* częściej używał *дуже*, chociaż mamy też u niego *вельми*:

Тут дівка **вельми** убивалась,
Що без вінця вдовой осталась…

Zaglądając na stronice utworów najwybitniejszych pisarzy ukraińskich, bez trudu znajdziemy „podlaskie" *вельми*:

Гуде вітер **вельми** в полі,
Реве, ліс ламає.
Плаче козак молоденький,
Долю проклинає.
(Wiktor Zabiła, 1808-1869)

Тиняючи на чужині
Понад Елеком, стрів я діда
Вельми старого.
(Taras Szewczenko)

Лев
Чого ж ти зупинився?
Тут не можна зайти по рибу.
Мулко **вельми**, грузько.
Лукаш
Та я хотів собі сопілку втяти, –
хороший тута **вельми** очерет.
(*Pieśń lasu*, Łesia Ukrainka)

Причина **вельми** поважна, – заговорив зрештою Сорока.
(Mykoła Rudenko, 1920-2004)

Chociaż przysłówek *вельми* rzadziej można usłyszeć niż *дуже*, to nadal funkcjonuje on w literaturze, a także w tekstach publicystycznych, naukowych, filmach etc.

Pojawia się również w często stosowanym utartym zwrocie grzecznościowym *вельмишановний*. Najczęściej jest jednak używany ze względów stylistycznych – gdy autor lub mówiący chce nadać podniosły charakter wypowiedzi, podkreślić np. jej archaiczność, literackość.

Widać więc, że podlaskie *вельмі* nie jest żadnym białorutenizmem, ale dawną, wciąż używaną formą charakterystyczną dla języka ukraińskiego.

«Швидко весни одцвітають, Хутко літні дні минають»

Podobnie rzecz ma się z przysłówkiem *хутко*, który był i wciąż jest używany w języku ukraińskim jako jeden z licznych synonimów do *швидко* (oprócz znanego też na Podlasiu *скоро*). W literaturze znajdziemy wiele przykładów na jego użycie:

Я **хутко**, миттю постараюсь
В трістя його к чортам загнать.
(*Eneida*, Iwan Kotlarewski)

Не так-то робиться все **хутко**,
Як швидко оком ізмигнеш.
(*Eneida*, Iwan Kotlarewski)

…Марта Кирилівна так швидко та **хутко** дременула поза монастирем, неначе за нею хтось гнавсь з дрючком. Вони її не догнали.
(Iwan Neczuj-Łewyćkyj, 1838-1918)

Пане любий, стійте ж тутка!
Я на горбик вийду **хутко**,
Розбіжусь і просто в рот
Кинусь вам, а ви ковтайте
І, ковтаючи, згадайте:
Так вмирає патріот!
(*Lis Mikita*, Iwan Franko)

Хутко потому на стіл і гаряча з'явилася страва. З нею й вино молоде...
(Mykoła Zerow, 1890-1937)

Oprócz *хутко* na Podlasiu jest też używany stopień wyższy i najwyższy tego przysłówka: *хучі*^{е}*й, хучи*^{е}*й, хутчі*^{е}*й, хучій, найхучи*^{е}*й, найхутчі*^{е}*й* etc. Formy *хутко*, a także *хутче, хутчій, хутчіш* notuje *Słownik języka ukraińskiego* Borysa Hrinczenki, pojawiają się one w utworach literatury ukraińskiej oraz w twórczości ludowej:

«Іди ж **хутчій**, не бався!..»
(Petro Hułak-Artemowśkyj, 1790-1865)

Чому ж би ні?.. Що ж, – ти
зовсім така,
як дівчина... ба ні, **хутчій**, як панна...
(*Pieśń lasu*, Łesia Ukrainka)

Іди, Васюню, **хучій, хучій**,
Пиче Маруся коржі, коржі.
(pieśń kupalna z Chmielnicczyzny)

Warto nadmienić, że w niektórych wsiach na Podlasiu jest też używana popularniejsza w dzisiejszej ukraińszczyźnie forma przysłówka *швидко*, a także przymiotnik *швидкі, швидка, швидкє* oraz dla liczby mnogiej – *швидкі*.

«Ой на горі жита много…»

Przysłówek *много* jest używany na Podlasiu m.in. w formach *мнуого много, мніго*. To kolejny archaizm w języku ukraińskim, zastąpiony w dzisiejszej ukraińszczyźnie przez *багато*, spotkany w literaturze oraz twórczości ludowej wielu regionów ukraińskojęzycznych:

Жалі, мої жалі,
Много я вас маю,
Спишу вас на листи,
Вержу до Дунаю.
(pieśń łemkowska)

Лис Микита б'ється в груди:
«Православні, чесні люди!
Много, много я грішив!
(*Lis Mikita,* Iwan Franko)

Много труду, мук і болю
Я прийняв – та все дарма.
(*Lis Mikita,* Iwan Franko)

Гості мої милі,
Хоч мало-**немного** підождіте,
Поки душа козацька
з тілом розлучиться.
(*Ucieczka trzech braci z Azowa z niewoli tureckiej*)

Warto nadmienić, że w słynnej dumie kozackiej znalazła się także starsza, charakterystyczna również dla Podlasia, forma trybu rozkazującego *підождіте* (dzisiejszy wariant literacki – *підождіть*).

Formy *мніго, много* są charakterystyczne dla najbliższych gwar Południowego Podlasia. Oto fragment wiersza miejscowej poetki ludowej:

На ярмарок в Голі
І світо ду святого Антонюго
Тілько **мніго** люди приїжджає
Бо **мніго** творцув
вироби свої прудає.
(Maria Sarnacka)

W odróżnieniu od *вельми* czy *хутко* przysłówek *много* nie jest używany we współczesnym literackim języku ukraińskim – jest to dziś archaizm. Funkcjonuje on jednak w wielu zrostach *многократний, многолітній, многогрішний, многогранник, многочлен, многокутник* etc.

«Небо і земля нині торжествують»

Formą literacką przysłówka *dziś* jest w języku ukraińskim *сьогодні*, w której zachowała się starsza forma dopełniacza zaimka *цей – сього,* zamiast literackiego *цього* (używana także na Podlasiu, np. *сьоголіта*).

W naszym regionie najczęściej usłyszymy polonizm *дзісь, дісь, дзісяка*, chociaż starsi ludzie używają też form *ніні, нині, нініка, ниніка*. Przysłówek *нині* nadal funkcjonuje w ukraińskim języku literackim i to nie tylko w utworach literatury pięknej czy ludowej, np. kolędach (*Во Вифлеємі нині новина*), ale również w języku codziennym. Słownik Borysa Hrinczenki podaje także formę *ниніка*.

Jak powstało де?

Używana zarówno w języku literackim, jak i w gwarze forma *де* jest dość późna – w dzisiejszym wariancie fonetycznym pojawiła się w zabytkach piśmiennictwa ukraińskiego dopiero w XVIII w. Ów zaimek przysłowny (wg ukraińskiej terminologii – przysłówek zaimkowy) powstał ze staroruskiego *къдє.* Wraz z zanikiem jerów w formie tej znalazły się obok siebie trudne do wymówienia spółgłoski *к* i *д*. Początkowe *к* przeszło w *г* (asymilacja spółgłosek), które następnie odpadło, dając dzisiejszą formę *де*, używaną w ukraińskich gwarach Podlasia:

къдє – кдє – гдє – де

W zabytkach języka staroukraińskiego ten zaimek przysłowny występuje w różnych wariantach fonetycznych *кдє, гдє, гдѣ*.

Język ukraiński wykorzystał *де* jako podstawę do utworzenia innych zaimków przysłownych, znanych też w gwarach podlaskich: *десь, де-не-де, де-небудь, будь-де* (gwarowe podlaskie *билє-де, делєнь*), także partykuły wskazującej *оде*, używanej zarówno w gwarach podlaskich, jak i w literackim języku ukraińskim. To typowo ukraińskie słowo (z cechami fonetycznymi charakterystycznymi dla tego języka) zostało użyte jako nazwa imprezy organizowanej przez Fundację Teatr Czrevo – „Festiwal Teatralny ODE".

Warto wspomnieć, że w wielu miejscowościach podlaskich dawniejsze *гдє* zachowało się w formach *нігде, нигде* (literackie *ніде*), które powstały z dawnego *никъде.*

Dlaczego w języku ukraińskim jest тут*, a w rosyjskim* здесь*?*

Rosyjskie *здесь* powstało ze staroruskiego *сьдє*, które po zmianach fonetycznych (zanik jeru, asymilacja spółgłosek) dało formę *здє*. Można ją także znaleźć w zabytkach języka staroukraińskiego. Jednak w języku ukraińskim *здє* zostało dość wcześnie wyparte przez *тут*, utworzone ze staroruskiego *ту*, które początkowo oznaczało *tam*. Forma *ту* w połączeniu z *тъ* pojawia się w zabytkach już w XIV-XV w.: ***тутъ*** *будетъ судъ* (poł. XIV w.). Na Podlasiu jest ona używana w różnych wariantach: *тут, тута, тутака*.

W dzisiejszym języku ukraińskim normatywna jest forma *тут*, jednak w języku potocznym używa się też *тута* oraz *тута ж*. *Słownik języka ukraińskiego* Borysa Hrinczenki podaje formy *ту, тут, тута, тутай*. Różnorodne formy owego zaimka przysłownego pojawiają się w literaturze:

Ой піду я в гай зелений,
Посажу я руту.
Якщо зійде моя рута,
Останусь **тута**...
(Taras Szewczenko)

За столом сидить Кармелюк і його гості, селяни. **Тута ж** кілька душ гайдамаків.
(Stepan Wasylczenko, 1879-1932)

Іді сюдима!

Przysłówki zaimkowe (zaimki przysłowne) z sufiksem *-уду* (*-удѣ*) oznaczały pierwotnie kierunek ruchu od mówiącego do jakiegokolwiek obiektu: *куду* – skąd, *туду* – stamtąd, *сюду* – stąd, *вьсюду* – zewsząd etc. Jednak już w języku starosłowiańskim słowa na *-уду* zaczęły tracić swe pierwotne znaczenie. Znaczenie ruchu od pewnego miejsca zaczęły wyrażać przysłówki zaimkowe (zaimki przysłowne) z sufiksem *-уду* w połączeniu z przyimkiem *отъ* (*отъкуду, отъсюду, отъсюду* – stąd też dzisiejsze rosyjskie *откуда, отсюда, оттуда*). Z kolei słowa z sufiksem *-уду* i różnymi jego wariantami (*-удѣ*, *-уды*, *-уда*) zaczęły być używane w dzisiejszym znaczeniu: *куду* (*-удѣ*, *-уды*, *-уда*) – gdzie, dokąd, *туду* (*-удѣ*, *-уды*, *-уда*) – tam, *сюду* – tu, *вьсюду* – wszędzie. W zabytkach piśmiennictwa staroukraińskiego najczęściej pojawia się wariant z sufiksem *-уды*, rzadziej *-уда*: ***куды*** *рѣчъка идетъ* (XIV w.), ***сюды, всюды*** (XVII w.).

Na językowych pograniczach – tradycyjne chaty w Wojszkach, ostatniej ukraińskojęzycznej wsi na jednej z głównych dróg z Bielska do Białegostoku. Fot. Ju. Hawryluka

Formy *куди, туди, сюди, всюди* stały się z czasem normą literacką. Są też używane na Podlasiu.

W licznych gwarach ukraińskich zamiast *куди, туди, сюди* lub równolegle z nimi można usłyszeć *куда, туда, сюда*, a także formy *кудима, тудима, сюдима*. W ukraińskim języku potocznym funkcjonują ponadto: *кудою, тудою, сюдою*, które powstały pod wpływem narzędnika liczby pojedynczej rzeczowników (por. *дорогою, стежкою*). Wszystkie te formy są także używane przez mieszkańców międzyrzecza Narwi i Bugu.

O formie тогди

W wielu wsiach Podlasia (np. Zbuczu, Chrabołach) zachowała się dawniejsza forma zaimka przysłownego *wtedy – тогди*, która powstała z dawnych *тогда, търда.* Pojawia się ona w licznych zabytkach piśmiennictwa staroukraińskiego: ***тогды*** *я... маю очищати* (XIV w.), ***тогды*** *дали* (XIV w.), ***тогди*** *и тоты люди* (XV w.). Dzisiejszy wariant literacki to *тоді* (bez spółgłoski *г*, podobnie jak w słowach *де, ніде*), chociaż w *Słowniku języka ukraińskiego* Borysa Hrinczenki pojawia się też forma z dawnym *г – тогді*. Stosował ją chociażby w *Eneidzie* Iwan Kotlarewski:

Як збрешеш, то хоча надсядься,
На ласку послі не понадься,
Тогді від мене возьмеш чвирк.

Еней **тогді** як народився,
Разів із п'ять перехрестився…

Oprócz *тогди* w niektórych wsiach na Podlasiu można też usłyszeć formę bez dawnego *г – тоди* (np. w Szostakowie).

Сяко-тако

W języku staroruskim były używane formy *яко, сяко, тако, онако, овако, всяко, инако.* Występują one licznie w dawnych zabytkach piśmiennictwa staroukrańskiego XIV-XV w. We współczesnym języku ukraińskim nie zachowały się rzadziej używane *онако, овако,* z kolei współczesne *як, сяк, так, всяко* są kontynuacją form staroruskich. Na Podlasiu dawniejsze formy zachowały się chociażby w wyrażeniu *сяко-тако*, używanym też w języku polskim. Pozostałością po *инако* jest zachowana w języku literackim forma *інакше* (podlaskie *інакш*), będąca dawnym stopniem wyższym *инако.*

Скуоль скуоль?

Obco brzmiące dla użytkownika gwary podlaskiej są bez wątpienia literackie formy *звідки, звідти, звідси*, a także *доки, доти, досі, поки, поти.* Są to nowotwory w języku ukraińskim. Podlaskie formy *скуоль, стуоль, стамтуоль, одкуоль, одтуоль, докуоль, дотуоль, досюоль, покуоль* (*скіль, стіль, стамтеля, зсєля* etc.) są bezpośrednią kontynuacją dawnych form używanych w języku staroruskim: *отъколѣ, отътолѣ* etc. Bliskie podlaskim są dawniejsze ukraińskie *звідкіля, звідтіля, звідсіля*, używane do dnia dzisiejszego jako synonimy do *звідки, звідти, звідси*, choć rzadziej, spotykane także w różnych wariantach w literaturze ukraińskiej. Oto przykłady z *Eneidy* Iwana Kotlarewskiego:

Мене ж, стару, уб'ють, мов гниду,
Тебе прогонять **відсіля**

Відкіль такі се гольтіпаки?
Чи рибу з Дону везете?

От тут земелька єсть, хлоп'ята,
Відсіль вона невдалеку…

Зробився мов несамовитий,
Чимдуж дав **відтіль** дропака.

Słowniki języka ukraińskiego, nawet te współczesne, notują także formy *докіль, потіль*, ale z adnotacją, że są to formy gwarowe lub też potoczne.

Все – завжди

Przysłówek *zawsze* przybiera na Podlasiu m.in. formę *все/усе.* Literacki wariant to *завжди.* Jest to nowotwór, który w zabytkach piśmiennictwa staroukraińskiego pojawia się dopiero od XV w., wypierając dawniejszą formę *вьсегда.*

Oprócz dominującego *завжди* w dzisiejszym potocznym języku ukraińskim w znaczeniu *zawsze* jest także używana charakterystyczna dla naszego regionu forma *все/усе* (główne znaczenie słowa *все* w ukraińskim języku literackim to *wszystko*). W znaczeniu *zawsze* forma *все* często pojawia się w literaturze ukraińskiej:

Мавка:
Мені здається, що жила я завжди...
Лукаш:
І **все** така була, як оттепер?
(*Pieśń lasu,* Łesia Ukrainka)

Вона **все** ходить, з уст ні пари.
Широкий Дніпр не гомонить.
(Taras Szewczenko)

Побігла я за водою...
Вже й криниця тая
Замуліла і висохла!
А я **все** літаю!..
(Taras Szewczenko)

Загін **усе** йшов і йшов, ішов і йшов, і не було краю лісові.
(Jurij Jankowśkyj, 1902-1954).

Niekiedy na Podlasiu można usłyszeć formę *завше*, która od razu budzi skojarzenia z językiem polskim. Funkcjonuje ona jednak także w języku ukraińskim:

З якимось надзвичайним зацікавленням слухала **завше** Маруся гуцульські оповідання, повір'я й приказки.
(Hnat Chotkewycz, 1877-1938)

W dzisiejszym języku ukraińskim forma *завше* jest uważana za formę potoczną.

Коли коли?

W języku staroruskim w znaczeniu *kiedy* używano równolegle form *когда, къгда* (ich bezpośrednią kontynuacją jest dzisiejsze rosyjskie *когда*) oraz *коли.* W języku ukraińskim dominująca stała się forma *коли* – w gramotach ukraińskich z XIV-XV w. nie pojawia się ani jedno użycie dawnego *когда*: *а* ***коли*** *которыи торговець; а* ***коли*** *хто будетъ уступатися; кто* ***колы*** *нанъ узрить.* Podlaskie *колі* jest gwarową formą literackiego *коли* z zachowanym miękkim *л.*

«Коли кого міх налякає, То послі торба спать не дасть»

Przysłówek *potem, później* w dzisiejszym języku literackim ma formę *потім*, występującą w zabytkach piśmiennictwa w formie *потомъ, потомь*, np. ***потомь*** *будучимь* (XV w.). Na Podlasiu można usłyszeć zarówno formę *потом*, *потум*, jak i *послі, посля* (także w znaczeniu przyimka *po*), której nie znajdziemy we współczesnych słownikach języka ukraińskiego. Przeglądając jednak literaturę, okazuje się, że także *послі* funkcjonowało w języku ukraińskim. Zanotował ją w swoim *Słowniku języka ukraińskiego* Borys Hrinczenko, stosował ją także w swojej słynnej *Eneidzie* Iwan Kotlarewski:

Обіцянки не забувайся,
Бо **послі**, чуєш, нічичирк!
Як збрешеш, то хоча надсядься,
На ласку **послі** не понадься…

Насилу із-за столу встали
І спати **послі** всі лягли.

А **послі** танців варенухи
По філіжанці піднесли...

Піди вкладися гарно спати,
А **послі** будеш і гадати,
Спочинь, та вже тогді міркуй!

Коли кого міх налякає,
То **послі** торба спать не дасть.

Jak więc widać podlaskie *послі* było używane na początkowym etapie rozwoju literackiego języka ukraińskiego.

«Ой тепер я висока...»

W obrzędowej pieśni weselnej z Podlasia, znanej też w folklorze ukraińskim wielu innych regionów, śpiewano:

Ой **тепер** я висока,
Ой **тепер** я широка,
Ой **тепер** я рада стала
Що невісткі дождала.

Przysłówek *teraz* zarówno w języku literackim, jak i w gwarach podlaskich ma formę *тепер.* W niektórych wsiach na Podlasiu usłyszymy też inne jego warianty: *типер, тепі^{е}р, тепі^{е}ра, типерака, типерика, тепір* etc.

Omawiany przysłówek *тепер* powstał jako rezultat połączenia *то* + *първо.* Na jego przykładzie widać główne cechy fonetyczne języka ukraińskiego. Najważniejszą z nich będzie twarda wymowa spółgłosek przed *е*, widoczna też w innych podlaskich przysłówkach i zaimkach przysłownych: *вельмі, де, де-не-де* czy partykule *оде.* Jak zauważył prof. Władysław Kuraszkiewicz: „głównie wedle tej wymowy wykreśla się granicę językową w stosunku do obszarów językowych białoruskich czy rosyjskich". Drugą cechą jest brak charakterystycznego dla języka białoruskiego ciekania i dziekania – w języku ukraińskim mamy wymowę *т, д,* podczas gdy w języku białoruskim występuje *ць, дзь* (ukraińskie – *тепер,* białoruskie – *цяпер,* także: *де – дзе, де-не-де, оде* etc.).

Ludmiła ŁABOWICZ

Literatura:

Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostocczyzny, t. I, Wrocław 1980.
Władysław Kuraszkiewicz, *Ruthenica*, Warszawa 1985.
Władysław Kuraszkiewicz, *Zarys dialektologii wschodniosłowiańskiej*, Warszawa 1962.
Борис Грінченко, *Словарь української мови*, Київ 1907-1909.
І. Ігнатюк, *Українські говірки Південного Підляшшя*, Люблин 2013.
М. Жовтобрюх, О. Волох, С. Самійленко, І. Синько, *Історична граматика української мови*, Київ 1980.
О. Крижанівська, *Історія української мови. Історична фонетика. Історична граматика*, Київ 2010.
Словник української мови, тт. 1-11, Київ 1970-1980.
Великий тлумачний словник сучасної української мови, Ірпінь 2003.

Учасники декламаторського конкурсу «Українське слово»

Наталія Никитюк

Йоанна Василюк

Роксана Барщевська

Естера Тихонюк

Юлія Доброчинська

Наталія Костючук

Домініка Гапунович

Марія Яким'юк

Олександра Пікутин

Анджеліка Назарук

Рафал Токаюк

Юлія Єрмаловська

Лаура Мхітар'ян

Дарія Рута

Микола Томчук

Амелія Якимчук

Діана Мхітар'ян

Юліана Рижик

Матвій Андреюк

Габриєла Кучинська

Тетяна Максим'юк

Агнешка Гриневицька

Давид Василюк

Мажена Максим'юк

Єва Павлючук

Роксана Шатилович

Лаура Косько

Марцелина Наливайко

Дарко Шипка

Габриєла Якубович

Катерина Романюк

Вероніка Данилюк

Мартин Мойсик

Наталія Хмур

Наталія Боцюк

Діана Назарук

Dzięki „Eleosowi” Gładyszów jest miejscowością znaną czytelnikom «Над Бугом і Нарвою». W Prawosławnym Ośrodku Miłosierdzia „Eleos” Diecezji Przemysko-Nowosądeckiej w Gładyszowie gościli między innymi mieszkańcy Orli, Czeremchy, Bielska Podlaskiego, Hajnówki, Supraśla, Białegostoku oraz innych miejscowości Podlasia i Chełmszczyzny – ślady ich bytności zostały uwiecznione w księdze pamiątkowej Ośrodka. Od jakiegoś czasu przy „Eleosie” na beskidzkim wietrze dostojnie łopocze flaga Bizancjum, a obok stoi piękny, majestatyczny krzyż przywieziony przez białostockich pielgrzymów. Nocowali w gładyszowskim ośrodku oraz z bliźniaczym, równie kolorowym i dostojnym krzyżem, wyruszyli stąd na niedaleką Świętą Górę Jawor.

Narodowe oblicze Гладышова

Każdy, kto wjeżdża do Gładyszowa, niewielkiej miejscowości leżącej w Beskidzie Niskim, widząc na szczycie przełęczy na Magurze Małastowskiej tablicę *Gładyszów-Гладышів* może zorientować się, że w Gładyszowie żyją nie tylko Polacy. Nawet jeżeli wcześniej nic nie wiedziałby o Łemkach, to jeśli jest człowiekiem spostrzegawczym, zetknie się z kulturą przedwojennych gospodarzy Gładyszowa. Cyrylica na tablicy i trójramienny krzyż na najwyższej z cerkiewnych wież, widoczny zaraz po wyjeździe z Krzywego Potoku (Кривого Потока), utwierdzą gościa w przekonaniu, że choć jest w Polsce, przekroczył niewidzialną granicę i znalazł się w kulturowo innym świecie.

Jeśli na pierwszym skrzyżowaniu skręci w lewo, w górę wsi, zobaczy przy drodze i na cmentarnym wzgórzu kamienne krzyże, odmienne od łacińskich i opatrzone cyrylicznymi napisami, a także kapliczki. Znajdzie też łemkowskie chyże, znacznie różniące się od polskich (pogórzańskich), które zobaczyć można już tylko w skansenie. W naszej wsi kilka starych połemkowskich domów jeszcze stoi, chociaż ząb czasu nie ma dla nich litości, często z winy samych gospodarzy. Niezorientowanym powiem, że część mieszkalna łemkowskiego domu jest – wspólnym dachem oraz tak zwaną *pryczynot* – połączona ze stajnią i boiskiem.

Układ dzisiejszego Gładyszowa także w niczym nie przypomina zabudowy przestrzennej okolicznych polskich wsi, takich jak Ropa, Szymbark, Dominikowice czy Kobylanka. Domy w tych typowo polskich wsiach są rozrzucone po górach, pagórkach i otoczone budynkami gospodarczymi oraz polami należącymi do tego gospodarstwa. Dominuje więc zabudowa gospodarstw wyspowych, zaś Gładyszów nigdy takowej nie posiadał i nawet dzisiaj zachowuje przestrzenny układ typowej łemkowskiej zwartej ulicówki.

Гладышів

Zanim dokładniej omówię dzisiejszy *Gładyszów-Гладышів*, wypada nieco rzec o przedwojennym Gładyszowie. Zacząć powinienem od wyjaśnienia, dlaczego jestem niekonsekwentny i nazwę *Гладышів* zamieniam na *Гладышів*. Otóż tablice *Gładyszów-Гладышів* pojawiły się w 2010 roku. Wcześniej informowały tylko o tym, że znaleźliśmy się w Gładyszowie, który przez Łemków był najczęściej zwany po prostu *Гладышовом*. Muszę przyznać, że czasem i Łemkowie nazywali go *Гладышовом*, ba, niektórzy nadal tak go zwą. Według mnie taka zamiana jest dowodem na to, że proces polonizacji języka Łemków pogłębia się. Dziś do wcześniejszych polonizmów, do *макарону*, który zajął miejsce starej łemkowskiej *різанкы*, do *кромкы* albo *канапкы*, które zastąpiły syte łemkowskie *скыбкы*, do skróconego i ubogiego zruszczonego polskiego *Добри ден – Добри ден* (Dzień dobry – Dzień dobry), rugującego z naszego języka starołemkowskie *Дай Боже добри ден – Дай Боже здоровля*, dodano jeszcze *Гладышів*.

Гладышів w druku zaistniał dopiero w dokumentach starań Łemków o dwujęzyczne tablice. Nazwę tę zaproponowali działacze Stowarzyszenia Młodzieży Łemkowskiej „Czucha”. Według mnie forma *Гладышів* zrywa z ruską tradycją, albowiem w źródłach pisanych, a więc w najstarszych zachowanych księgach metrykalnych (z końca XVIII wieku), w przedwojennej kronice szkolnej oraz w innych dokumentach wszędzie mamy *Гладишів*, a nie *Гладышів*. Dla jasności dodam, że we wspomnianych dokumentach używano obu tych rusko-ukraińskich liter, czyli „г” i „ґ”, ale nie znalazłem w nich ani *Гладишова*, ani *Гладышова*. Rozumiem, dlaczego w nazwie naszej miejscowości literę „и” zamieniono literą „ы”. Tę zmianę akceptuję, bo w mowie Łemków nadal mamy dwie różne głoski i my w nazwie *Гладышів* wymawiamy tylnojęzykowe [ы] (w zapisie łacińskim [ŷ]), a nie przedniojęzykowe [и] (w zapisie łacińskim [y]). Cały czas zastanawiam się jednak nad literą „г” i w Hładyszowie w żaden sposób nie mogę jej zaakceptować. Jaką bowiem rolę miała by pełnić ta stara rusko-ukraińska litera „Ґ”, wstawiona przez działaczy „Czuchy” do naszego Гладышова? Ma upodobnić ruską nazwę do polskiej? Polak z tablicy *Gładyszów-Гладышів* i tak wyczyta, że przejeżdża przez *Gładyszów-Gładysziw*. Tylko Rusin tę nazwę odczytałby jako *Gładyszów-Hładysziw*.

Jak już wspomniałem, tablice z napisami *Gładyszów-Гладышів* zamontowano w 2010 roku, ale sprawa wypłynęła w 2008 roku. Wówczas mieszkańcy kilkunastu okolicznych wsi w tajnym i powszechnym głosowaniu wypowiadali się, czy są za wprowadzeniem dwujęzycznych tablic, czy nie. Wszystko zaczęło się od podgorlickiej Bielanki. O zamontowaniu tablic *Bielanka-Білянка* zadecydował tylko jeden głos. W Gładyszowie zwolenników zmiany tablic było więcej. Nadzieja na zamontowanie dwujęzycznych tablic pojawiła się wówczas w Hańczowej, Wysowej i Uściu Gorlickim oraz w Koniecznej (Конечна), Zdyni (Ждыня), Nowicy (Новиця), Kunkowej (Кункова), Leszczynach (Ліщыны) i Ropkach (Ріпкы). Po dwuletnim okresie „nabierania mocy urzędowej” wreszcie stanęły i stoją, i dziś już nikt ich nie niszczy.

Stronice szkolnej kroniki

Przedwojenny Гладышів był gęsto zaludnioną wsią, gdzie dom stał przy domu, intensywnie rozwijał się, wchłaniając sąsiednią Wirchnię (dziś nie ma już nawet takiego przysiółka – to po prostu górna część Gładyszowa). Kierownik Szkoły Powszechnej w Gładyszowie Ikoniak (imienia nie udało mi się ustalić) tak w 1934 roku opisał naszą miejscowość: *Gładyszów liczy 606 mieszkańców z tego 556 Rusinów, 45 Polaków i 5 Żydów. Rusini dzielą się na ukraińców i staro-rusinów, z czego większość jest starorusinów. Z Polaków zamieszkuje tu przeważnie inteligencja (Straż Graniczna). Urzędowo wszyscy Rusini są wyznania grek.kat., lecz mocna liczba duchowo należy do prawosławnych*[1]. Według niego: *Wirchnia liczy 28 numerów, a zamieszkuje ją 178 osób wyłącznie narodowości ruskiej i wyznania greko-katolickiego*[2].

W innym miejscu monografii Ikoniak zapisał, że w Gładyszowie: *Pod względem narodowościowym ludność stanowiła jedność, nazywając się „rusnakami”. Dopiero od 1907 r. nastąpił rozłam na ukraińców i staro-rusinów, pod wpływem agitacji miejscowego ks. Podlaszeckiego, który zawiązał tow. „Proświta”, liczące 11 członków. W rok później odruchowo powstała czytelnia Kaczkowskiego licząca 40 członków. „Proświta” zaczęła się silnie rozwijać, popierana materjalnie przez rząd austrjacki, zaś czyt. Kaczkowskiego utrzymała się dzięki poparciu ze strony emigracji, lecz z wybuchem wojny w r. 1914 została zamknięta, a niektórych jej członków uwięziono w Grazu, gdzie w więzieniu poniosły śmierć 3 osoby*[3]. (Chodzi tu o Obóz w Thalerhofie koło Grazu, gdzie w latach 1914-1917 uwięziono kilkanaście tysięcy Rusinów-Ukraińców). Z mieszkańcami Wirchni było inaczej, tu – jak relacjonuje wspomniany kierownik szkoły: *Podczas posiedzeń zauważa się większą harmonję, gdyż nie ma tu rozdoru* (podziału – M.P-J) *politycznego ani religijnego.* (…) *Ludność Wirchni stanowi harmonijną jedność, tak pod względem religijnym, politycznym i narodowościowym. Wszyscy nazywają się ”Rusnakami”. Polityką interesują się jeszcze mało, z powodu braku agitacji i ponieważ stoją niżej pod względem oświatowym. Do państwa i do płacenia podatków odnoszą się obojętnie*[4].

Polityką, i to bardzo, interesowali się za to wszyscy nauczyciele gładyszowskiej szkoły. Każdy czynił to inaczej, na swój sposób. Emil Hrywna, założyciel szkolnej kroniki, oraz jego żona Maria Hrywna byli świadomymi Ukraińcami, z kroniki szkolnej dowiadujemy się, że pracowali nie tylko z dziećmi: *W tym roku szkolnym* (1927/1928 – MP-J) *poświęcono wiele czasu pracy pozaszkolnej. Założono kółko dramatyczne włościan w Gładyszowie i urządzono dwa przedstawienia: 1) „Ukradene szczestie” i 2) „Peszczena dytyna”, które wypadły zupełnie zadawalająco. Odegrano te sztuki również i na scenach w Wysowej i w Małastowie. Czysty dochód z tych imprez przeznaczono na zakup książek do bibljoteki gminnej. Z dziećmi szkolnemi urządzono także jedno przedstawienie, a mianowicie odegrano sztukę, coś w rodzaju opery (same śpiewy) „Sered anhełykiw” w drugi dzień Świąt Wielkanocnych, przy licznym udziale publiczności. Młodociani artyści wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze i słusznie zasłużyli sobie na długotrwałe oklaski. Zaochocone powodzeniem grono nauczycielskie ustroiło w dniu 24 maja koncert dziecięcy w cześć Tarasa Szewczenki, który wypadł nadspodziewanie ku wielkiemu zadowoleniu nauczycielstwa i rodziców dzieci*[5].

Emil Hrywna, prócz tego że był kierownikiem gładyszowskiej szkoły, był także płatnikiem rejonowym i zbierał od wszystkich nauczycieli miesięczną składkę w wysokości 1 złotego na „Ridną Szkołę”, a zebrane pieniądze przesyłał do głównej kasy tego Towarzystwa, mieszczącej się we Lwowie. Jego następcy, Polacy, również nie próżnowali, bowiem nauczyciel Girczyc pisze: *Wszedłem w kontakt z zarządem czytelni im. Kaczkowskiego Dziubyny Józefem i Fedorko Antonim i przy ich pomocy udało mi się zawiązać chór, a później kółko dramatyczne, które odegrało 3 sztuki, a dochód z przedstawień przeznaczyliśmy na budowę Domu Ludowego w Gładyszowie*[6].

„Dom Ludowy” był konkurencją dla ukraińskiej „Ridnej Szkoły”, posiadał polski charakter i miał szerzyć w Gładyszowie polskość. Polska racja stanu wymagała tego, aby takich nauczycieli, jak Emil Hrywna usunąć z ruskich wsi, które miały być jak najszybciej spolonizowane. Nauczyciele posiadający ukraińską świadomość narodową byli „piachem” tamującym ruch wielkiej machiny państwowej, ziarenkiem, które skutecznie proces polonizacyjny spowalnia, a nawet niszczy. Starali się oni podnieść na wyższy poziom edukacyjny nie tylko szkolną dziatwę, pracowali z młodzieżą pozaszkolną, a także z dorosłymi. Starali się nauczyć rolnika nowocześniejszych, lepszych sposobów zagospodarowania ziemi. E. Hrywna relacjonuje: *W połowie listopada zorganizowano i otwarto kurs ogólno-dokształcający dla dorosłych rolników. Nauka odbywała się trzy razy tygodniowo w poniedziałki, środy i piątki, po dwie godziny dziennie. Prelegentami byli: kierownik szkoły, Hrywna Emil, nauczycielka, Marja Hrywnowa i ks. Andrzej Złupko, jako specjaliści od technicznej uprawy roli, hodowli bydła i mleczarstwa. Z początku frekwencja była bardzo dobra, dochodziła do 60 osób, jednak z czasem osłabła, z powodu szkodliwej agitacji policji państwowej, która odradzała ludności uczęszczać na kurs, strasząc ją, że na kursie będzie uprawiana polityka, co pociągnie za sobą niemiłe następstwa. Wynikiem tej agitacji było zupełne fiasko kursu, gdyż po ferjach zimowych, które w tym roku, po raz pierwszy, trwały od 22 grudnia do 15 stycznia, nikt więcej do szkoły się nie zjawił*[7].

Było to w roku szkolnym 1932/1933 i jeszcze przed jego zakończeniem postanowiono, by Hrywnę w delikatny sposób z Gładyszowa usunąć: *Inspektor*

oświaty (…) *polecił kierownikowi szkoły wnieść podanie o przeniesienie do innego powiatu, uzasadniając swe powiedzenie rzekomem domaganiem się ludności przeniesienia kierownika jako Ukraińca*[8]. Przeniesiony został, podobnie jak inni nauczyciele narodowości ukraińskiej, na tereny etnicznie polskie, ich miejsce we wsiach ruskich zajęli wówczas nauczyciele narodowości polskiej.

Nowy nauczyciel tak opisał początki swej pracy w Gładyszowie: *Zachowywałem się na każdym punkcie b. ostrożnie, ponieważ już z góry byłem uprzedzony i poinformowany o tutejszej ludności. Jak później przekonałem się, mieszkańcy tej wsi zajmują się przeważnie polityką, która jest w ich obliczu najważniejszą gałęzią wiedzy. Ona to powoduje między nimi waśnie i kłótnie. Gdy jedzą, mówią o polityce, kładąc się spać, myślą o polityce. Całe ich zainteresowanie jest skierowane w tym kierunku. Wieś cała dzieli się na dwa obozy na „ukraińców" i łemków, a tych ostatnich jest zaledwie kilka rodzin. Jeden obóz skupia się koło czytelni „Просьвіти", a drugi zaś czytelni im. Kaczkowskiego. Na polu religijnem już widać do pewnego stopnia obojętność, bo więcej dbają o szkołę niż o cerkiew. Są już około 4 rodziny prawosławne, w zachowaniu się względem nich trzymam się linji środkowej i byłem na tej linji neutralnym, aby sobie żaden z obozów nie zrazić, zwłaszcza kiedy dowiedziałem się, że mój poprzednik miał tu poważanie, przeciwnie chodziło mi o pozyskanie całej ludności, aby wyrobić sobie uznanie*[9]. Ten nauczyciel dłużej jednak nie zabawił w Gładyszowie, był tu tylko rok, zapewne dlatego, że jak sam zapisał w kronice szkolnej, do jego *psychiki zakradła się ponurość i tęsknota za krajem rodzinnym, za ostrymi górami (Pieniny, Tatry)*[10], poprosił więc o przeniesienie.

Jego następca również rozpoczął od zapoznania się ze społecznością gładyszowską, ale postępował zgoła inaczej. W kronice napisał: *Praca nauczyciela na terenie tutejszej gromady jest bardzo trudna, gdyż miejscowa ludność podzielona jest na dwa obozy: ukraińców i starorusinów. Gdy tu przybyłem, ci pierwsi w ogóle mnie unikali i starali się utrudnić pracę czy to w szkole, czy poza szkołą, a drudzy odnosili się do mnie z rezerwą. Postanowiłem więc zdobyć sobie zaufanie u tych drugich, to jest starorusinów i w jakiś sposób ich zorganizować. Wszedłem w kontakt z zarządem czytelni im. Kaczkowskiego Dziubyny Józefem i Fedorko Antonim i przy ich pomocy udało mi się zawiązać chór, a później kółko dramatyczne, które odegrało 3 sztuki, a dochód z przedstawień przeznaczyliśmy na budowę Domu Ludowego w Gładyszowie*[11].

Z tego, co obaj ci nauczyciele zapisali w szkolnej kronice, wyłania się jasny obraz ich okołoszkolnych zadań. Pierwszy pisze o miłym przyjęciu: *Po wyjeździe p. Hrywny ludność tutejszej wioski oczekiwała z niecierpliwością wychowawcy ich potomstwa.* (…) *Przez Przewodniczącego Rady Szkolnej Miejscowej zostałem przyjęty dość życzliwie.* (…) *Wobec takich warunków pracy opadły mi skrzydła, lecz ducha nie traciłem, zwłaszcza, że ludność odnosiła się do mnie grzecznie i z powagą*[12]. Drugi, gdy gładyszowianie odkryli, jaki był powód usunięcia Emila Hrywny z posady nauczyciela w Gładyszowie, został już zdecydowanie chłodniej przyjęty: *pierwsi* (Ukraińcy – MP-J) *w ogóle mnie unikali i starali się utrudnić pracę czy to w szkole, czy poza szkołą, a drudzy* (Starorusini – MP-J) *odnosili się do mnie z rezerwą* (zobacz przypis 11). Girczyc nie był zadowolony ze swych uczniów, a Ikoniak tak, dlatego też nie napisał o nich ani jednego złego słowa (w Gładyszowie pracował tylko rok). Tak ich ocenił: *Dzieci wywarły na mnie wrażenie dobre, jedynie przeraził mnie mały procent obecności.* (…) *Praca posuwała się w szybkim tempie, gdyż dzieci miały bardzo dobre podstawy naukowe, jedynie zachodziła potrzeba zmienić kierunek wychowawczy, gdyż tu napotkałem różne sprzeczności, a nawet dążności wprost przeciwne*[13].

Girczyc był innego zdania, zapisał, że: *Poziom szkoły pod względem intelektualnym przedstawia się nieszczególnie. Myślę, że przyczyną tego były częste zmiany nauczycieli. Zauważyłem również, że dzieci bardzo słabo są zaangażowane w języku polskim. W klasie czwartej jedynie jedno dziecko mówi jako tako po polsku, a reszta tylko tyle, że czyta. Przyczyna tego zrozumiała, gdyż moi poprzednicy byli przekonań ukraińskich i nie zwracali zbytniej uwagi na język polski*[14]. Podsumowując drugi rok swej pracy w Gładyszowie, żali się: *Wizytacja mogłaby wypaść znacznie lepiej, gdyby dzieci mogły lepiej władać językiem polskim, lecz niestety moi poprzednicy mało zwracali uwagi na Polski język, gdyż byli Rusinami, a ja przez te 1 ½ roku mimo pracy i wysiłku nie mogłem braków wyrównać*[15].

Girczyc zapewne nie czytał kroniki, którą kontynuował, bo gdyby to uczynił, nie pisałby o częstych zmianach nauczycieli – Emil Hrywna wraz z żoną w gładyszowskiej szkole pracował od 1 września 1923 roku aż do 15 sierpnia 1933 roku. Zaś Ikoniak był zapewne Polakiem, bo gdyby nie to, jaki byłby sens zastępowania Ukraińca Ukraińcem (zobacz przypis 8.). Ikoniaka jako Polaka zapamiętali też uczniowie gładyszowskiej szkoły i ich rodzice, podobnie zresztą jak Girczyca. Z tego, co Ikoniak napisał w kronice, wynika jednak niezbicie, że doskonale znał język ruski. W Gładyszowie był tylko rok, a w kronice zapisał arcyciekawe zdanie: *Pieśni i opis wesela jest tu bardzo ciekawy, toteż w krótkim czasie wyjdzie z druku opis wesela i zebrane pieśni, opracowane przez piszącego monografję*[16]. Niestety zebrane przez Ikoniaka tradycje weselne nie wyszły drukiem. Czy istnieją jeszcze?

Ikoniak i Girczyc także zupełnie inaczej ocenili księdza Andrzeja Złupkę, ostatniego przedwojennego proboszcza Gładyszowa. Girczyc wspomniał o nim dwa razy, zawsze chłodno. Napisał, że ksiądz proboszcz był obecny na uroczystości zakończenia roku szkolnego oraz że *był wizytowany ksiądz katecheta Złupko Andrzej, z którego lekcji wyniósł Pan Inspektor przykre wrażenie*[17]. Ikoniak zaś w gładyszowskiej kronice ocenił go przychylniej. Napisał tam: *W pracy zagrzewał mnie i dawał mi wskazówki tutejszy ksiądz Złupko Andrzej (bardzo mądry i rozsądny)*[18]. Podobne zdanie o tym księdzu miał Emil Hrywna, według którego był to *człowiek bardzo szlachetnego charakteru, pracowity. Miłośnik dzieci, o głębokim poczuciu obowiązku tak jak duszpasterz, jak i nauczyciel religii, który swą szczerą i bezinteresowną współpracą ze szkołą, przyczynił się w wielkiej mierze do podniesienia nauki i moralności*[19].

Wróćmy jeszcze do tego, co Girczyc napisał w kronice gładyszowskiej szkoły. Według niego Hrywnowie wciąż przeszkadzali mu w pracy. Choć już od trzech lat nie było ich w Gładyszowie, nadal odpowiadali za to, że wizytacja szkoły, która miała miejsce w marcu 1936 r., wypadła nie za dobrze. Girczyc tak to ujął: *mimo pracy i wysiłku nie mogłem braków wyrównać.* Czy braki można wyrównać? Myślę, że lepiej mówić o ich uzupełnianiu. Girczyc, jak sam pisze, nie „wyrównał" ich, choć bardzo się starał i na język polski zwracał szczególną uwagę. Nazwę ojczystej mowy zapisał wielką literą (*Polski język*), ale i tak, jak sam przyznaje, wyszło mu nijako (*jako tako*). Budował na piasku, zapewne nie znał starego łemkowskiego porzekadła, które mówi, że gdy dwóch powie ci, żeś pijany, to choćbyś był trzeźwiusieńki, kładź się i śpij. Jego dwaj poprzednicy (Hrywna i Ikoniak) chwalą swoich uczniów, dostrzegają ich potencjał, narzeka tylko Girczyc. W Gładyszowie pracował do 1939 roku, do momentu mobilizacji.

Siedziba Prawosławnego Ośrodka Miłosierdzia Diecezji Przemysko-Nowosądeckiej „Eleos" w Gładyszowie

Nauczyciel narodowości ukraińskiej, Połoszynowicz, w Gładyszowie pojawił się ponownie w czasie okupacji niemieckiej i pracował tu wraz z żoną do 1945 roku. W dobie Generalnego Gubernatorstwa w gładyszowskiej szkole nauka odbywała się w języku ukraińskim, dzieci dodatkowo uczono jeszcze języka niemieckiego. Język polski wrócił tam wraz z władzą ludową, a po tym jak małżeństwo Połoszynowiczów wyjechało wraz z częścią mieszkańców wsi na radziecką Ukrainę, ponownie pojawił się nauczyciel narodowości polskiej.

Wygnanie i powroty

8 czerwca 1947 roku łemkowski świat doznał zapaści. Wówczas, po dwóch godzinach, jakie naszym dziadkom i rodzicom „darowali" polscy żołnierze, prawie wszyscy musieli opuścić rodzinną wieś. Zostali tylko ci, którzy posiadali obywatelstwo amerykańskie (przedwojenni reemigranci), małżeństwa mieszane oraz etatowi pracownicy leśni – razem sześć rodzin. Opustoszały Gładyszów powoli zasiedlali Polacy, nam, Rusinom, wracać zakazano. Owszem, pociągi jeździły w obie strony, więc jeden czy drugi zdołał wrócić do Gładyszowa, bo gładyszowianie to *gramotni* ludzie, z każdego domu ktoś w Ameryce był. Odpoczął co nieco w swoim domu, albo u swego sąsiada, serdecznego przyjaciela ze szkolnej ławy, a milicja już o nim wiedziała. Osadnik – „dobry" sąsiad – doniósł, że tu *Ukrainiec* przyjechał i spragnionego łemkowskiego powietrza gładyszowianina z „honorami" (zakutego w kajdanki) zawieziono do Gorlic. W komisariacie był odpowiednio „goszczony", na wychodne obdarowany nahajkową „kanapką", ponownie „zaobrączkowany" i odprowadzany na dworzec PKP. Wracający nie wiedzieli o rozkazie, który mógł sprawić, że zamiast do domu milicjant mógł ich odstawić do obozu w Jaworznie[20]. Furtka powrotów została nieznacznie uchylona dopiero po śmierci Bolesława Bieruta, ostoi stalinizmu w Polsce.

Polityczna odwilż 1956 roku sprawiła, że do Gładyszowa zaczęły wracać łemkowskie rodziny. Jedni wracali tu, aby żyć, a inni, żeby swe sterane życiem kości złożyć w ziemi przodków. Byli tacy, którzy nie doczekali tej chwili, tak jak ostatni przedwojenny gładyszowski proboszcz. Ks. Andrzej Złupko został ekshumowany z dolnośląskiej ziemi, gdyż ostatnim jego życzeniem było spocząć w ziemi tych ludzi, między którymi żył, za których się modlił, wspólnie z którymi zanosił modlitewne prośby do Wszechmogącego Stwórcy. Ks. Andrzej Złupko pokochał Gładyszów, a świadomi tego gładyszowianie, gdy wreszcie mogli wrócić, nie śmieli nie spełnić jego woli i zabrali go ze sobą – jego kości spoczęły na gładyszowskim cmentarzu jesienią 1957 roku.

Sześć pierwszych łemkowskich rodzin wróciło do Gładyszowa w maju 1957 roku. Domy były rozebrane, a nawet jeżeli stały, to i tak mieszkali już w nich Polacy, więc musieli je, wraz ziemią pradziadów, odkupić. Za darmo swój majątek otrzymywali tylko ci, którzy pozostawili państwu gospodarstwa przydzielone na tzw. Ziemiach Odzyskanych, ale i to tylko pod warunkiem, że ich chyża i pole nie miały jeszcze nowego gospodarza. Role, które po 1947 roku nie czuły gospodarskiej ręki, były zapuszczone, bo chociaż minęło zaledwie 10 lat, las zaczął już odbierać to, co przez setki lat mozolnie wydzierali mu nasi przodkowie (najwięcej było młodych sosen). Powracający miesiącami musieli się tułać, niegdysiejsi gospodarze we własnej wsi mieszkali jak komornicy – u znajomego Łemka-Rusina, którego z Gładyszowa nikt nie zdołał wygnać, albo u Polaka-osadnika, za „drobną" opłatą. Budowali nowy dom, choć stary stał i dobrze się miał. Ich las rósł, ale już nie był ich, bo Polska Rzeczpospolita Ludowa na mocy zbójeckiego dekretu z 1949 roku upaństwowiła wszystkie opuszczone ziemie. Wcześniej zadbawszy o to, aby nas, prawowitych właścicieli ziemi i lasu, tu już nie było. Naszych ojców jako Ukraińców wygnano z ojcowizny w 1947 roku.

W 1958 roku wróciło kilka następnych rodzin, tak samo w 1959 roku, więc „naszych" w Gładyszowie było już sporo. Osiedlali się tu nie tylko dawni gładyszowianie, bo razem było nam tu raźniej. Nie do wszystkich łemkowskich wsi powroty Rusinów były możliwe, w wielu nadal obowiązywały prawa wprowadzone akcją „Wisła". Machina mająca dokonać polonizacji mieszkańców Łemkowszczyzny pracowała całą parą. W odezwie polskiego *Komitetu dla spraw Łemkowszczyzny* z 18 czerwca 1947 roku, adresowanej do ludności rolniczej województwa krakowskiego, czytamy: *Pozostałe po nich* (po Łemkach – MP-J) *gospodarstwa, zabudowane i obsiane, będą nasiedlone w miarę zgłaszania się bezrolnych i małorolnych, którzy gospodarstwa te otrzymają na wieczystą własność.* (…) *Podchodźcie do tej sprawy z punktu widzenia interesów Państwa, gdyż zasiedlenie tych terenów ludnością czysto polską jest wymogiem chwili*[21]. Gładyszów zasiedlano więc Polakami.

Od 5 września 1947 roku w naszej wsi mieszkał już rzymskokatolicki ksiądz Stanisław Cierniak, który 29 grudnia 1951 roku został pierwszym rzymskokatolickim proboszczem Gładyszowa. W parafialnej kronice zanotował: *Pierwsze wrażenia odniesione z widoku Gładyszowa nie były wesołe: pola leżące odłogiem, domy stare, zdewastowane*[22].

Zdewastowane, bo do Gładyszowa przyjeżdżali szabrownicy z ościennych *lackich* wsi. Wcześniej też się tu zapuszczali, nasi pradziadkowie nie darmo zwykli mawiać: *Як найдеш шапку*

Święcenie wody „na Jordan" w Hładyszowie przez ks. Jerzego Krysiaka (koniec lat 60. XX w.). Fot. Stefana Dziubyny.

з ляха, то бий. Przyjeżdżali odważnie, bo wiedzieli, że nas już nie ma w Gładyszowie i brali co im się podobało i mogło przydać. Zabierali narzędzia rolnicze i gospodarskie, wykopywali ziemniaki, żęli zboże, a nawet rozbierali domy.

Niektórzy Łemkowie próbowali wracać na ojcowiznę, nie wiedzieli, że nie wolno im było tego robić. Komunistyczna władza przewidziała taką ewentualność i żołnierzom nakazano: *Sprawdzić, czy na terenie nie pozostały rodziny, względnie osoby, które winne być wysiedlone, lub czy nie ma uciekinierów z transportów, którzy powrócili na swe stare miejsce zamieszkania. W razie stwierdzenia takich wypadków, osoby te niezwłocznie wysiedlić i pod konwojem przekazać do najbliższych punktów załadowczych*[23]. Komuniści także w Gładyszowie przeprowadzili: *kontrolę terenów i oczyszczenie z pozostałych resztek*[24].

Garstka Rusinów pozostawionych w naszej wsi była bardzo często kontrolowana, dokładnie ją prześwietlano, zawsze trzeba było mieć się na baczności i nie dać się sprowokować. W dziesiątym roku wygnania liczba Łemków mieszkających w Gładyszowie podwoiła się, w 1959 wreszcie przestali tak wyraźnie ustępować liczebnie Polakom. Według Polaków Łemkowie zhardzieli.

Parafia prawosławna

Do szczęścia brakowało nam jeszcze wschodnich nabożeństw cerkiewnych. Za nimi tak tęskno było nam, Panie. Wówczas we wsi panowała „jedność" – wszyscy chodziliśmy do tej samej świątyni (na łacińskie nabożeństwa), byliśmy młodszymi braćmi osadnika Polaka, który „opiekował się" nami. Nas nie zadowoliło to, że rzymskokatolicki ksiądz odsłuży nam w czasie naszych wschodnich Świąt mszę rzymskokatolicką. Owszem, nawet zachęcał nas do śpiewania Bogu pieśni w języku naszych przodków, ale to przecież nie jest tożsame z naszą liturgią.

Cieszyliśmy się, gdy od lat 60. XX w. zaczął do Gładyszowa przyjeżdżać z Przemyśla ksiądz mitrat Wasyl Hrynyk. Wówczas mieliśmy prawdziwe święta. Jednak gorlickie UB sprawiło nam niemiłą niespodziankę. W Wielki Piątek 1967 roku greckokatolickiego księdza zaraz po nabożeństwie aresztowano, zakazano mu przyjeżdżać do Gładyszowa. Siostra rzymskokatolickiego proboszcza nie uszanowała naszej świętości, poczęła rozbierać Grób Pański, zdjętą „płaszczenicę" niedbale odrzuciła, a ta spadła na podłogę. Czara goryczy przelała się, gdy Polacy zaczęli szydzić z nas, mówiąc: *No i gdzież teraz będziecie święcić te swoje paski?* Wbili szpilę w czułe miejsce. Słowne docinki i judaszowe spojrzenia kłuły niemiłosiernie. Wiedzieliśmy, że w Bartnem już od 1959 roku był prawosławny ksiądz, więc kilku gospodarzy pojechało po niego, no i mieliśmy prawdziwy *Welykden*.

Takie były początki dzisiejszej prawosławnej parafii w Gładyszowie, która nadal intensywnie się rozwija. Wspomniany „Eleos" jest w ciągłej rozbudowie, są też plany budowy nowej cerkwi.

Dzisiejszy Gładyszów czasem jest polsko-łemkowski, a czasem łemkowsko-polski. To zależy od tego, czy my nie-Polacy pozwolimy się dzielić. Nasze niepowodzenia zawsze biorą się z wszelakich podziałów, grzebiących racje naszego stanu, to właśnie w naszych wewnętrznych podziałach bije źródło zwycięstwa polskiej racji stanu. Sami podzieliliśmy się na prawosławnych, grekokatolików (wśród nas niestety są także Łemkowie, którzy zostali w Kościele rzymskokatolickim) oraz na Rusinów/Łemków i Rusinów/Ukraińców. Wierzę w mądrość moich pobratymców, wierzę w to, że przyjdzie taka chwila, w której wreszcie dostrzeżemy i docenimy to co nas łączy, co sprawia, że jesteśmy Sobą, a to co nas różni tylko nas wzbogaci.

Marko POSTIŁ-JARUHA
Fot. autora artykułu

Przypisy

[1] *Monografja Gładyszowa,* [w:] *Szkoła powszechna 2 klasowa mieszana w Gładyszowie. Kronika. Założona w roku 1930 Hrywna Emil Kier. Szkoły.* Zachowuję oryginalną pisownię, cytuję za artykułem Michała Wirchniańskiego, *Kronika szkoły w Gładyszowie, –* „Magury", Warszawa, r. 2006, s. 36).

[2] *Monografja Wirchni,* jak wyżej, s. 44. Według anegdotki zasłyszanej od rodziców wynika, że tych domów w Wirchni powinno być więcej. Oto ta szkolna anegdotka: *Na religii ksiądz proboszcz pyta jednego ucznia, mieszkańca Wirchnii, ilu chrześcijanie mają Bogów, ktoś dla hecy złośliwie podpowiedział, że trzydziestu, a inny zgodnie z prawdą, że trzech. Uczeń zsumował obie te liczby i głośno wypowiedział je. Gdy klasa usłyszała, że bogów mamy „тридцем тріох" zarechotała, proboszcz rozbawiony taką „wiedzą" wstał i tak skomentował tę odpowiedź: „Gdyby w Wirchnii wybudowano jeszcze trzy domy, wówczas Bóg mieszkałby w każdej chacie".*

[3] *Monografja Gładyszowa…*, s. 36.

[4] *Monografja Wirchni...,* s. 45.

[5] *Szkoła powszechna...*, s. 26.

[6] Tamże, s. 47.

[7] Tamże s. 31.

[8] Tamże, s. 31.

[9] Tamże, s. 33.

[10] Tamże, s. 33.

[11] Tamże s. 46-47

[12] Tamże s. 34-35

[13] Tamże, s. 33.

[14] Tamże, s. 33.

[15] Tamże s. 48.

[16] Tamże s. 46.

[17] Tamże s. 48.

[18] Tamże s. 33.

[19] Tamże, s. 26 Ks. Andrzej Złupko w Gładyszowie pracował od kwietnia 1928 roku.

[20] *Wszystkich Ukraińców wysiedlonych, pojawiających się na terenie odpowiedzialności Dywizji,* ***celem przeprowadzenia żniw – aresztować i oddać UB celem odesłania ich do obozów koncentracyjnych.*** Zobacz: Євген Місило, *Календарій акції «Вісла»*, – «Календар „Благовіста"», 2007, s. 64.

[21] Eugeniusz Misiło, *Akcja „Wisła"*, Warszawa 1993, s. 317.

[22] *Złoty Jubileusz Parafii Gładyszów. 1951-2001,* Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie, s. 6.

[23] Євген Місило, *Календарій акції «Вісла»*, «Календар „Благовіста"», 2007, s. 64.

[24] Tamże.

Важливим завданням, яке постає перед нами – чи не останнім поколінням користувачів підляських говірок, – є зібрання якомога найширшого говіркового матеріалу з сіл україномовного Підляшшя між Бугом та Нарвою. Причина зрозуміла – старіше покоління, народжене ще до Другої світової війни, відходить, та разом з ним пропадає характерна для нашого регіону лексика. Це хоча б традиційні назви звірів – пташок, ссавців, комах тощо, а також грибів, рослин, у місце яких щораз частіше входять польські слова. Це також пребагатий фольклор, пов'язаний з тою лексикою.

«Мала пташечка, невеліченька...»

(Світ пташок в українських говірках Підляшшя)

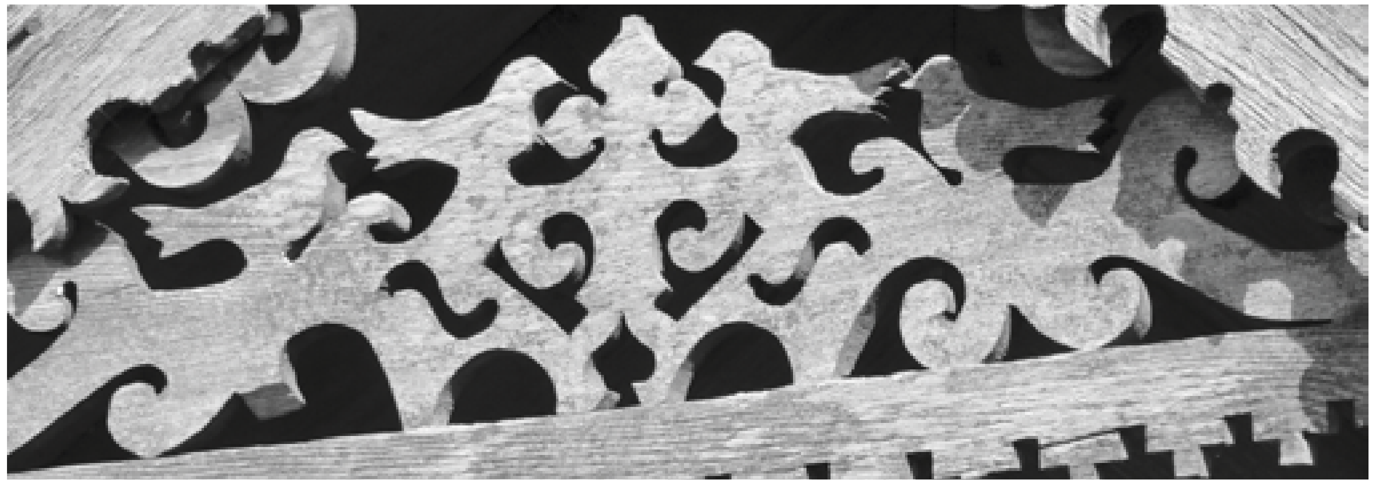

Підляшшя – один із найбагатших у Польщі регіонів, коли йдеться про орнітофауну. З-посеред приблизно 430 видів птахів, що їх зустрічається на всій території країни, понад 300 можна побачити саме в Підляському воєводстві. Тому й доволі цікавим і різноманітним є світ пташок в українських говірках Північного Підляшшя. Це не лише своєрідні, характерні часом тільки для кількох сіл назви, але також численні приказки та повір'я, пов'язані з птахами. Світ пернатих дуже добре відбитий у пісенному репертуарі, багато із пташок стало в ньому символами, як наприклад голуб, зозуля, соловей тощо. Ці символи часто загальні та притаманні різним культурам, напр. лелека, ластівка – символ приходу весни, сова – віщун нещастя, голуб – символ миру і любові.

Пташки дуже часто з'являються у дитячому фольклорі – піснях, казках та загадках. Тут на увагу заслуговує хоча б підляська пісня *Як вискочив воробі^{е}й*, де згадується місцеві назви шести пташок, часто з окресленнями. Це: *воробі^{е}й, крук-крутель, чорни крук, брат журавель, синиці – руоднис сестриці, сорока бі^{е}лобока, ворона старожона*.

Матеріал, який тут представлений, зібраний в основному від Василя Максим'юка (нар. 1923 р. у с. Збуч), Марії Максим'юк (нар. 1926 р. у с. Стебки – присілок с. Пасічники Великі), Людмили Юзвіюк (нар. 1957 р. у с. Збуч, жителька с. Чижі) та Зінаїди Степанюк (нар. 1940 р. у с. Шостаково). Це майже сотня назв на окреслення понад 40 різних пташок. Вони функціонували, а багато з них функціонує й досі, передусім в обстежуваних чотирьох селах – Збуч, Чижі та Шостаково в ґм. Чижі, а також Стебки в ґм. Гайнівка. Крім того залучаю деякі назви записані мною в інших місцевостях україномовного Підляшшя. Відкликаюся й до матеріалу зібраного авторами *Атласу східнослов'янських говірок Білосточчини* (т. 1 і т. 5, лексика 1).

Увесь матеріал починається від загального окреслення птаха в говірках Підляшшя, потім за алфавітом ідуть всі інші назви пташок. Як першу даю назву літературною мовою, потім польською, на кінець – регіональні, підляські окреслення конкретної пташки, часом зменшені і згрубілі форми, а також форми двоїни і множини. Погубленим шрифтом позначено наголос.

Слід звернути увагу, що значна частина регіональних назв звучить так само як в літературній мові (*гайворон, чижик, галка, голуб, журавель, іволга*), інші назви – це говіркові варіанти загальновідомих (*пі^{е}вень, жаворонок, ластувка*), полонізмів практично нема, лише один – *ґіль*. Русизмом здається назва *скварець*.

Цікаву групу складають назви суто підляські – *ґутка, жидуовська зазуля, колопеннік, пуоткач, повівкач*. Вони найчастіше мотивовані суттєвою ознакою птаха – його голосом (*пуоткач, повівкач, ґутка*), переважаючим кольором оперення (*сінічка, жовтобрушка*), запахом (*жидуовська пташка*), частина з них пов'язана з характерними рухами, звичками, поведінкою, способом життя пташок (*колопеннік* – виїдав *колопні*).

Окрім самих назв пташок вдалося зібрати цікавий фольклорний матеріал. Перш за все це дуже популярні прислів'я і приказки, м.інш. порівняння вигляду і поведінки людей до вигляду і поведінки пташок – *ходіт як качка, ґрачит би ворона, драпі^{е}жни як ястраб, похмури як сова.* Це також численні прислів'я і приказки, які нерідко є говірковими варіантами популярних по всій Україні (напр. *Не штука забіті крука, но штука його злапаті; у доброї господині і пі^{е}вень несеться* тощо). Фольклорний матеріал зібраний не лише в згадуваних трьох селах, але в багатьох інших місцевостях Підляшшя.

Пишучи про пташки в народних піснях, відкликаюся до дуже багатого пісенного підляського репертуару, зібраного мною за 17 років теренових досліджень між Бугом та Нарвою, а також зафіксованого в численних фольклорних збірках.

1. пташка, птах – ptak – *пташка; пташечка, пташина, пташенька*; *пташиско*
двоїна (2, 3, 4) – *пташкі*
множина (всі) – *пташкі*

Загальним окресленням яйцекладних тварин, які пересовуються на двох ногах, та яких передні кінцівки перетворилися на крила, є на Підляшші, як і в літературній мові – *пташка*. У фольклорі це найчастіше символ добра, лагідності, пташка часто виступає, коли мова йде про молоду дівчину; звідки й пестливі форми, присутні в підляських піснях: *пташина, пташечка, пташенька* (*мала пташечка невеліченька*; *друобна пташенька; пташина щебече; райські пташечкі* тощо). Пташкою, пташиною чи пташечкою часто й окреслювали малу дитину або кохану особу. Уживається на Підляшші також згрубілої форми *пташиско.*

Серед підляських прислів'їв найпопулярнішим є відоме в багатьох селах регіону: *на Благовіᵉщинє наветь пташка гнізда не в'є* – це значить, що на свято Благовіщення Пресвятої Богородиці не можна працювати, оскільки того дня навіть пташка не працює. З інших прислів'їв удалося записати в Збучі – *Кажда пташка своє гніздо знає.*

На Підляшші вживали також фразеологізм *пташинє молоко* (літературне пташине молоко) – так говорили про щось дуже смачне.

2. крук (**ворон**) – kruk – *крук, ворон*
множина – *крукі*

Це дуже великий хижий птах, якого визначають за розмірами, чорним кольором оперення і характерним криком «кру-кру» (за що дістав свою назву, не лише в українській мові). Він живе подалі від людських осель, переважно в лісі.

За характером живлення круки всеїдні, охоче поїдають падло, живих дрібних хребетних, комах тощо. На Підляшші цю пташку звуть *крук*, зустрічається також, зокрема у піснях, назва *ворон*, поширена й в Україні, хоч деякі підляшани кажуть, що *ворон* і *крук* – це два інші види птахів.

Крук вважається одним з найрозумніших птахів та взагалі – однією із найрозумніших тварин у світі. Учені підтвердили наявність у нього інтелекту. У народних віруваннях це один із найзловісніших птахів. Його й називають віщуном смерті, оскільки він живе у глухих лісах, живиться падлом. В українському фольклорі крук став символом загибелі, що й видно в підляських піснях, хоча б у популярній рекрутській пісні з Дуб'яжина:

За богатим сином батько й мати плаче,
А за сиротою чорний ворон ґраче.

Крук з'являється в підляських творах найчастіше там, де мова йде про нещастя, смерть, копання могили:

Викопалі, висипалі глибоку могілу
Та й схронилі молоду пару –
козака й дівчину.
Над козаком чорнобровим
чорний ворон краче,
Над дівчиною чорнобривою
стара мати плаче.
(балада з Рогачів)

А в доліні чорний ворон краче,
А на Україні сіротонька плаче.
Не крач, не крач, чорний вороненьку
Не плач, не плач бідна сіротонько.
(родинно-побутова пісня
з Павлинова)

Серед старшого покоління, принаймні в обстежуваних селах, не збереглася віра в те, що крук передвіщає зло, нещастя (птах, який передрікає смерть – це в підляському фольклорі сич хатній). Попри те цей птах викликає негативні асоціації.

Крук знайшов віддзеркалення в місцевих прислів'ях і приказках, напр.:

Довбе як крук.

Не штука забіті крука, но штука його злапаті – це місцевий варіант загальновідомої приказки: *Не штука – вбити крука: злови-но живого.*

3. ворона – wrona – *ворона, вурона*
множина – *ворони, вурони*

Не надто улюбленим птахом серед підляшан є не лише крук, але й ворона, місцева назва якої на значній території регіону звучить як в літературній мові. Окрім форми *ворона*, яка здається найпоширенішою на території Підляшшя, автори *Атласу східнослов'янських говірок Білосточчини* фіксують також форму *вурона*.

У регіоні розповсюджена ворона сіра, в якої спина та живіт забарвлені у сірий колір, чорні – верхня частина грудей, голова, крила і хвіст. Це дуже популярна пташка, яка живе, головним чином, у сільських місцевостях, на узліссях та в міських парках, містах та приміських зонах, тобто поблизу людських поселень. Ворона чорна на Підляшші трапляється рідко. Що цікаве, в Україні цього птаха бачили востаннє в XIX ст.

Попри те, що в регіоні зустрічається головно сіра, не чорна ворона, чи не найпопулярнішим окресленням цього птаха є саме *чорна ворона.* У фольклорі ця пташка часто виступає поряд з круком та сорокою, при чому найчастіше в негативному контексті:

А ворони, крукі поґльовалі рукі
Копай же могилу на свою дитину.
(лірична пісня з Добриводи)

Сорока-ворона кашку варила,
На припічку холоділа
і діточок корміла.
Сьому дала, сьому дала,
А сьому чах!
Шийку зриᵉзала і полєтіᵉла.
(дитячий віршик зі Збуча)

За народним уявленням не лише українського народу каркання ворони не передвіщає нічого доброго. Не надто позитивне ставлення підляшан до цього птаха знайшло віддзеркалення в народних повіряннях, приказках та прислів'ях:

Ґрачит як ворона; кричит як ворона дурная.

Ворона малая, а горло широкє.

Ногі як у старшої ворони; Ногі замурзани, чорни, як у ворони.

Влиᵉз між ворони, кракай як і они; Вмішався в ворони, то кракай як і вони.

Ворона є символом не надто розумної людини. *Ворона* – скажуть підляшани про роззяву.

Від назви цієї пташки походять підляські прізвища, записувані у польськомовних офіційних документах як *Woronczuk* та *Woroniecki*.

4. галка – kawka – *галка; галонька*
множина – *галкі*

Галка це невеликий птах з чорним оперенням, що має металевий відлив. Тільки голова й груди у неї попелясто-сірі. За своїм виглядом вона дуже схожа на ворону, але її розміри помітно менші.

Галки дуже товариські, з ранньої весни і до пізньої осені вони літають

разом з граками. Восени, після відльоту граків, приєднуються до сірих ворон, з якими разом ночують.

На Підляшші цей птах, як і в літературній мові – *галка*. Зменшувальна форма *галонька* з'являється хоча б у підляських народних піснях:

Там на широкум озери
Там збираліся галонькі.
Десь узявся соколік
Й а всі галонькі розогнав,
Що й найчорнішу собі взяв.
Просилася галонька:
«Ой, пусти мене соколє».
«Розпусти крилья, то пущу».
«Як я крилочка розпущу,
Тогди я сама ни пуйду
Мене галонькі не приймут
І мні гніздочка не зов'ют»...

У цитованій весняній пісні (*рогульці*) з Добриводи *галонька* – це молода дівчина (*дивонька*), інші *галонькі* – її подруги (*дивонькі*) та *соколік* – молодий хлопець (Іванко). До речі, галка в українських народних піснях часто уособлює саме дівчину, яка марне тужить за милим.

Галка з'являється також у співаній на Підляшші пісні *Лєтит галка через балку (Байкал)*, яка насправді не є народною піснею, але твором на слова українського національного поета Тараса Шевченка.

Від назви цієї пташки – прізвища *Hałka, Hałko,* які в російських та згодом польських документах стали записувати також *Gałka, Gałko.*

5. голуб – gołąb – *голуб; голубка* (самка)*; голубонька, голубочка, голубочок, голубок, голубиця; голубеня* (мале голуба)
множина – *голуби*

Голуб це широко поширений птах, звичний мешканець великих міст і сільськогосподарських угідь. На Підляшші виступає кілька його ґатунків, у тому числі найбільш популярний голуб сизий (gołąb skalny), а також горлиця садова (synogarlica turecka), припутень (grzywacz) – найбільший з-посеред голубів, що живуть у Польщі, та голуб-синяк (siniak). Підляшани найчастіше ділять голуби на домашні (голуб сизий) і дикі:

Голуб лісовий і домашні. Домашні менчи голуби, а лісовий голуб то велікі.
(Володимир Сосна, Пашківщина)

Бив голуб велікі, дікі і малий, што то коло дому все є.
(Марія Максим'юк)

Народ часто прислуховувався до голосу пташок, у тому числі й голуба, пробуючи «вичитати» з нього конкретні слова:

Колісь ми зайшлі до ліᵉса, ягоди збіралі і там я вдирила такую колєжанку. Вона плаче, а маті каже: слухай, як голуб кричит:
На дубу сіджу
і діᵉвку глєджу.
Пуд дубом вода
Пуд водою...
...і вже не помню. Вуон сідіᵉв на дубі і так кричав.
(Марія Максим'юк).

Згідно з народними уявленнями не лише українського народу, голуб це пташка чиста, свята, божа. За християнською традицією, голубом Дух Святий зійшов із неба під час хрещення Ісуса Христа. Тому в народі вірять, що голуб улюблена пташка Господа і що він освячує воду, готуючи цим хрещення. Також на Підляшші під час Водохреща пускають голуби.

Голуб – пташка миру й любові. Пара голубів символізує кохання та вірність у шлюбі.

Голуб – частий герой підляських пісень, у яких з'являється безліч пестливих форм: *голубка, голубонька, голубочка, голубочок, голубок, голубиця, голубоньки.* Одною з популярніших є тут, зрештою, пісня *Ой там на горі, ой там на крутій* про любов голубки і голуба, якого вбив стрілець. В інших ліричних творах голуби також з'являються найчастіше в любовному контексті:

Сивий голуб, сивий голуб,
Голубка сивіша.
Батько милий, мати мила,
Дивчина мильніша.
(Даші)

Кліче голуб голубочку,
Як не свою то чужую:
– Прийди, серцє, поцілую.
(Бистри)

Як ми кохаліся як голуби в пари,
Тепер розийшліся як темния хмари.
(Кнориди)

В інших українців, як і в підляшан, слів *голуб, голубка* вживається як ласкаве наймення або звертання до чоловіка або жінки, отже як вираження любові й ніжності. *Голубко ти моя* – скажуть у нашому регіоні до укоханої. Це помітне в пісенному репертуарі, де *голубкою* називають укохану та укоханого, але також куму, сиротину, сусідів, батьків тощо:

Ой, ти козаче, сівий голубочку,
Сподобався мнi^е^ йдучи по водочку.
(Тростянка)

Дивчино, голубко,
Йди сядь коло мене.
(Крив'ятичі)

Скажи голуб, сивий голуб,
Що то, що то за причина,
Чи ти мене сам не любиш,
Чи твоя родина
(Микуличі)

Я й у кумонькі я й а в голубонькі
На беседи була.
(хрестильна, Даші)

У трудовій пісні *Пуднялаcє шурабура* з Тиневич Великих до вбитого козака прилітають *три голубкі* – перша це *матюонка*, друга – *мілєнька*, третя – *сеструонка*.

Від назви цієї пташки походить декілька прізвищ, які можна почути не тільки на Підляшші: *Hołub, Hołubowicz, Hołubowski,* а також пристосовані, спершу до російської та згодом польської фонетики: *Gołub, Gołubowski, Gołubkiewicz*.

Від слова *голуб* береться також доволі давня назва поширеної на Підляшші другої страви з листя свіжої чи кислої капусти та начинки з м'яса, рису чи гречки, грибів тощо. Це *голубцi^е^, голубці* (один *голубець*).

6. горобець – wróbel – *воробі^е^й, вурубій, воробель, колопеннік; воробі^е^йчик*
множина – *воробі^е^, калопеннікі; воробейкі, воробі^е^йчикі*

Горобець це маленький сірий птах, який живе переважно поблизу житла людей. Він добре пристосований до життя в умовах, що змінюються під впливом господарської діяльності людини. Добре пізнаваний як за зовнішнім виглядом, так і за характерним цвірінькaнням.

Чи не найпопулярнішою підляською назвою тої пташки є *воробі^е^й* та різні її форми, фіксовані хоча б авторами *Атласу східнослов'янських говірок Білосточчини*: *вурубій, воробель*. Підляські говіркові назві ближчі праслов'ян-

ським формам *vorbьjь, vorbьcь, vorbъlь* (давноруське *воробии*), аніж літературна *горобець*, в якій з'явилося початкове протетичне *г*, замість первісного *в*. *Словарь української мови* Бориса Грінченка подає давніші форми, властиві українській мові: *воробець, воробень*.

Цю невеличку пташку часто звинувачували в масовому поїданні окремих зернових культур. Наприклад, у Китаї внаслідок кампанії проти горобців, проведеної в 1958 р., за неповною статистикою було знищено 1,96 мільярда цих пташок. Це довело до появи сарани та неврожаю, внаслідок чого померло з голоду 20-30 мільйонів чоловік.

На Підляшші горобці завдавали шкоди хоча б коноплям, звідки й інша місцева назва цієї пташки, записана в селі Збуч – *колопеннік*: *до колопнюв як унадяться, то страшила ставілі* (Василь Максим'юк). Це знайшло віддзеркалення хоча б у пісні з Тиневич Великих:

Ой, посі^е^ю льон, но й посі^е^ю льон,
Виростут колопенькі.
Внадятьсє пташкі, внадятьсє пташкі,
Ще й тиє воробейкі.
Пуойду матулю, пуойду руодная
Воробейкі ганяті...

До речі, в польській мові опудало, що його ставили на полях для відлякування шкідників, досі зветься *strach na wróble*.

У підляському фольклорі *воробі^е^й* з'являється часто в жартівливому контексті – напр. у дитячій пісні *Як вискочив воробі^е^й* та в жнивній *Ой, чия то волока*:

Наша пані нам добра
Зготовала вороб'я.
У котлі^е^ зготовала
На три столи подала.
(Збуч)

Гумористичний ефект тої пісні (як і популярних у регіоні пісень про комара) – у контрасті поміж невеличкими розмірами горобця та «багатством» страв із нього.

Назва пташки функціонує в популярному в регіоні вислові: з'*ї^е^в як воробі^е^й; ї^е^сць так мало би воробі^е^й*.

Горобець у народному світосприйманні набув також недоброї слави: *як воробі^е^й лєтіт і в окно стукне, то нещасцє буде* (Людмила Юзвіюк), при чому це може стосуватися не лише горобця, але й кожної іншої пташки.

Віра в те, що б'ючий у шибку горобець передвіщає погані вісті або смерть, повсюдна в українському фольклорі.

Від підляської назви цієї пташки взялася місцева назва присілка села Новосади – *Вороб'ї^е^* (офіційно Smolany Sadek), а також декілька прізвищ, записуваних офіційно як *Worobiej, Wierobiej*.

7. грак, гайворон – gawron – *гайворон*
множина – *гайворони*

Грак (інша українська літературна назва – гайворон) це птах із чорним пір'ям з фіолетовим блиском, чорними ногами та довгим дзьобом. Він менший за крука та більший за галку. Живиться тваринною та рослинною їжею, проте передусім здобуває хробаків та личинок комах. Майже завжди знаходить їжу на землі або виколупує її дзьобом. Саме тому часто тримається на зораних полях. Це корисний птах для сільського господарства, оскільки знищує багато комах-шкідників.

На Підляшші звуть цю пташку, як і в літературній мові – *гайворон*.

Продовження в наступних номерах

Людмила ЛАБОВИЧ

Статтю проілюстровано зображеннями птахів в оздобленні хат в селі Чижі. Фото Л. Лабович і Ю. Гаврилюка

Na Podlasiu mamy wiele starych, zapomnianych cmentarzy. O ich istnieniu świadczą lokalnie używane nazwy „mogiłki", nienaturalnego kształtu kopce lub wykopywane przypadkiem kości. Wiedza o nich jest przekazywana wyłącznie w opowiadaniach, a fakty ustępują domysłom i mieszają się z legendą. W tym kontekście wyjątkiem są XVII-wieczne nagrobki znajdujące się na Kolonii Litewniki (okolice Sarnak w pow. łosickim).

Stary cmentarz w Litewnikach

Datowanie nagrobków z Litewnik umożliwia zachowana inskrypcja, która – bardzo możliwe – jest najstarszą tego typu na Południowym Podlasiu. Z całą pewnością nie napotkano starszej w byłym województwie bialskopodlaskim, gdzie do rzadkości należą znacznie późniejsze nagrobki i inskrypcje XVIII-wieczne.

Zachowane kamienie zostały przeniesione z terenu nieistniejącego cmentarza. Umieszczono je w pobliżu murowanej kapliczki. Z relacji wynika, że kamienie znajdowały się przy kapliczce już przed ostatnią wojną. Obecnie jest ich sześć, przy czym tylko cztery noszą ewidentne ślady obróbki.

Najbardziej interesujący spośród kamieni nagrobnych, umożliwiający datowanie cmentarza, ustawiono w pionie bokiem do kapliczki, w obrębie dzisiejszego ogrodzenia. Ma on formę nieregularną, zbliżoną do stożka i wysokość nad gruntem 60 cm. Front kamienia został ociosany, a w górnej części dość prymitywnie wyryto krzyż, datę (1636) oraz czytelne inskrypcje wykonane przy pomocy łacińskich liter.

Drugi leżący kamień nagrobny charakteryzuje nieregularny kształt i długość 108 cm. Na gładkiej, zapewne naturalnie wyszlifowanej powierzchni, wykuto krzyż o wysokości 66 cm. Krzyż ma ozdobną formę – dawny rzemieślnik wykuł zakończenia ramion w postaci mniejszych krzyży. Zrobił to z dużą staranno-

ścią, sam relief krzyża jest zagłębiony w powierzchni głazu na ok. 7 centymetrów.

Krzyż znajdujący się na trzecim z nagrobków został wyryty w bardziej prymitywny sposób. Stojący kamień (wys. 65 cm) ma formę nieregularną, a krzyż o wysokości ok. 30 cm umieszczono w górnej części, tak że poprzeczne ramiona dotykają krawędzi płaszczyzny frontowej.

Na czwartym z kamieni można dostrzec nieczytelne inskrypcje bądź wzory zwieńczone niewielkim krzyżem. Jest największy spośród wszystkich zgromadzonych, ma formę zbliżoną do prostopadłościanu o wym. 2 x 0,55 x 0,4 m. Spoczywa frontem ku górze poza obrębem ogrodzenia kapliczki.

Najbardziej interesujący jest kamień z zachowanymi napisami. Jako jedyny pozwala na ustalenie daty funkcjonowania i pewne domysły co do charakteru cmentarza. Należy przyjąć, że sama data „1636" oznacza datę śmierci osoby, na której mogile ustawiono kamień. Inskrypcje wykonano łacińskimi literami o wysokości do 10 cm w czterech rzędach: „IW" (obie litery po obu stronach krzyża) | „AN" | „ZISZE" (lub „ŻISZE") | „NIA".

JAK TRAFIĆ? Kapliczka, przy której znajdują się opisywane nagrobki, jest położona na Kolonii Litewniki. Najłatwiej ją odnaleźć, skręcając z szosy Białystok-Lublin w Ostromęczynie. Szosa poprowadzi przez Ostromęczyn, Chłopków. Przy kościele (niegdysiejszej cerkwi) skręcamy w lewo i po ok. 2,5 km, na wysokości skrzyżowania z asfaltową drogą do Starych Litewnik, skręcamy w gruntową drogę, biegnącą skośnie w kierunku północno-zachodnim, by po ok. 400 m trafić na pomalowaną na biało kapliczkę.

Nie sposób ustalić dokładnej lokalizacji i powierzchni samego cmentarza. Wiadomo, że nie był on użytkowany od bardzo dawna (zamknięty najpóźniej w wieku XIX), a w XX w. jego obszar podlegał użytkowaniu rolniczemu. Teren rozparcelowano w dwóch turach, po I i II wojnie światowej. Na miejscu cmentarza powstało gospodarstwo rolne, obecnie własność Stanisława Kabacińskiego. Na ślady pochówków właściciele gospodarstwa natykali się w trakcie różnego rodzaju wykopów. Z relacji wiadomo, że w latach 30. ubiegłego wieku podczas kopania fundamentów znajdowano kości ludzkie, które z wierzchu zbrązowiałe, zachowały wewnątrz jasne zabarwienie. Zainteresowanie znaleziskiem przejawiali mieszkający w pobliżu właściciele dworu w Litewnikach Samulscy, na których polecenie rozpiłowywano odnalezione piszczele.

Ok. 20 lat temu odnajdowano jeszcze fragmenty drewna sosnowego z trumien i kute gwoździe. Wg relacji przechowywanych przez Urząd Ochrony Zabytków odnajdowane trumny często zachodziły na siebie (co może świadczyć o masowych pochówkach lub długim użytkowaniu cmentarza), a szkielety miały złożone ręce. Na kości natykano się zarówno w obrębie dzisiejszego gospodarstwa, jak i na północ od niego, a także w obrębie drogi z Litewnik do Chłopkowa. Analizując te informacje, można stwierdzić, że obszar pochówków był stosunkowo rozległy (wg relacji groby odnajdowano w promieniu ok. 200 m).

Samo miejsce, w którym znajdował się cmentarz, jest dość interesujące. W jego sąsiedztwie znajdowały się zabudowania dworskie należącego w okresie przedrozbiorowym do katolickich biskupów łuckich. Dziś nie ma po nich śladu, choć obecni właściciele podworskich gruntów wyorują intrygujące fragmenty ceramiki i inne przedmioty, interpretując je jako elementy wyposażenia świątyni.

Taka świątynia rzeczywiście stała w tym miejscu. Był to katolicki kościół, istniejący już w końcu XVI w. Wzmianka o nim zachowała się przy okazji rzekomego mordu rytualnego, którego w 1598 r. mieli dopuścić się Żydzi w niedalekim Świniarowie; otaczane czcią ciało dziecka-ofiary ówczesny biskup kazał pochować właśnie w Litewnikach, w kościele pw. św. Marcina. Dlaczego tutaj? Jak dowiadujemy się z późniejszych dokumentów we wsi znajdował się *Pałacyk stary drewniany dla czasowey rezydencyi Biskupów Łuckich od dawna wystawiony rujnujący się* (zdanie pochodzi z dokumentu z końca XVIII stulecia).

Katolicki kościół w Litewnikach towarzyszył więc rezydencji biskupiej (letniej, myśliwskiej?). Nie mając wiedzy o istnieniu kościoła, można było przypuszczać, że litewnicka nekropolia to cmentarz epidemiczny, mogiłki, jakich wiele w sąsiedztwie podlaskich wsi. Teraz wiemy, że było to miejsce pogrzebów towarzyszące świątyni i zapewne użytkowane przez co najmniej 200 lat – co potwierdza staranna obróbka kamieni i trumny ułożone w wielu warstwach. I jak się okazuje stanowiło ono najprawdopodobniej miejsce pochówku poddanych biskupich z kilku sąsiednich wiosek, choć ci niemal w 100% byli „wiary ruskiej" (dominujące we wsiach wyznanie znamy z późniejszych wzmianek). Stąd na jednym z nagrobków wziął się „IWAN", imię wskazujące zdecydowanie na ruską tradycję zmarłego, acz na wieczną rzeczy pamiątkę wykute zostało łacińskim alfabetem.

Pewną oryginalną wskazówką jest nazwisko bądź przydomek zmarłego, które w takim brzmieniu nie występuje obecnie w okolicy. Nie spotyka się go również w innych częściach kraju. Nazwiska z końcówką -enia w ogóle należą do rzadkości, a większość z nich występuje na terenie Północnego Podlasia. Podajmy kilka podobnych przykładów: Achremienia, Bielenia, Hawrylenia, Łukaszenia, Mojsienia, Prokopienia, Pietruczenia. Jak widać podstawą dla utworzenia tego rodzaju nazwisk są najczęściej imiona. Wreszcie ojciec dziecka pochowanego w litewnickim kościele w źródłowym opisie procesu o mord rytualny przedstawiany jest jako Wojciech Petrenia. Fakt, że tę formę nazwisk patronimicznych spotyka się na Północnym Podlasiu, w połączeniu z nazwą miejscowości – Litewniki – może układać się w pewną całość i wskazywać na pochodzenie osadników.

Nazwisko Żiszenia jest również tzw. patronimikiem, nazwiskiem, przydomkiem utworzonym od imienia ojca. Jakie imię mogło posłużyć do utworzenia nazwiska w tym brzmieniu? Literatura podaje dwie możliwości, obie prowadzące od słowiańskiej formy imienia Żych bądź Zych (dziś występuje jako nazwisko, spotykane zresztą w samych Litewnikach). Jak podają badacze, imię to powstało jako zdrobnienie imion zaczynających się na Zy-, najczęściej Zygmunt (czy w wersji dawnej Żygmut), ale też Żyrosław.

Pomimo braku cech artystycznych, kamienne nagrobki z Litewnik stanowią zdecydowanie najstarszy zespół zabytków na terenie gminy Sarnaki. Kilkanaście wyrytych w kamieniu liter i cyfr składa się w ciekawą i intrygującą inskrypcję, która pozwala na uzupełnienie bogatej wiedzy o regionie.

Rafał ZUBKOWICZ
Fot. Ju. Hawryluka

З ХРОНОЛОГІОНу 2015

(Зі своїх думок все акуратно списав Юрій Гаврилюк)

03.01.2015 р.

Коли писати чоловік який сідає, то хай йому Пегас – кінь крилатий – копитами натхненними по голові весь цей час чвалає!

Та й мені щоденний сеанс такого пегасового тупцювання по голові пригодилося би мати. А так чоловік сяде й – замість писати – починає стогнати. Не «сто слів гнати» на папір, а просто напинатися й напинатися й... Тоді краще перестати – бо можна якусь дурницю з себе видушити, яка б – краще на світ не родилася...

А, показується, Максимові Оленюкові не терпілося чекати до Різдва й народитися вирішив у «офіційний» Новий рік, а ще при нагоді місцем своєї дії вибрав Нью-Йорк, допомігши цим способом лікарні Коні-Айленд, що в Бруклині, врешті стати місцем народження першого новорічного нью-йоркера. А в нас... А в нас колядує дід Панас!

08.01.2015 р.

Олександрикова транспірація

Ось і відвозив сьогодні внуся Олександрика в його рідне місто. Дорога була досить довгою – 300 км – то й дитина зогрілася, аж зіпріла, волосся мокрим стало. Як вже до хати доїхали то малий нагном випив пляшку компоту, а ще й батькового чаю підтягнув, поки заспокоївся. Як випускникові біологічно-хімічного класу в ліцеї, подумалось мені, що це як транспірація – як через листя випарує, то треба знов через коріння втягнути. Людина має до цього втягування в організм більш багатофункційний орган... Але хто знає – може й городовина на грядці своїми коренями нам не чутну балачку заводить? Найбільший говорун то певно буряк – бо круглий та весь «червоний на морді»...

28.01.2015 р.

Вчорашня «вигадка»:

У математичному завданні є щось про те, як хтось працює й щось робить вперше сам, а потім з помічником. Як це завдання розв'язати «гуманітаріеві»? Дуже просто.

– Як працює сам, то змучиться!

– А як працювати будуть удвоє?

– То змучаться обидва!

Прагматична констатація: якщо чоловік добре не віддихне, то й кілька годин будь-якої праці його «викінчує»...

* * *

Хто кохає – ніжно обіймає, але міцно стискає!

Бо кажуть, що для закоханого – коханий як доза наркотику, або ще краще – гормону життя...

До любові дозрівається роками «спроб та помилок». А ще й можна не дочекати, або не дожити... Бо ж саме молодим приходиться йти на фронт та воювати й своєю смертю платити за наше життя.

Так – мостів, якими ще колись може прийтись перебиратись через ріку життєвих проблем – краще не руйнувати. А палити лише ці, якими вже давно перейшли з минулого в сьогодення – у минуле вже ніяк не повернеш...

* * *

Так «загально кажучи», то останнім часом погода здуріла. В грудні була буря з блискавками, відтак вітрище вило за вікном – аж приємно було слухати! Часом думаю, що «у минулому житті» мусив бути мореплавцем й то у добі вітрильників, може якимось вікінгом, що відкривав береги Америки. Але нині, навіть зовсім певні нащадки цих підкорювачів океану просто літають у Канаду чи в Мексику «джетами». То й мені якось неспішно помочити в океані ноги...

* * *

Спати лягати пора...

Коли з коханою жінкою, то хай постілька буде м'яка й вигідна як... як... як морська піна, з якої народжувалася богиня любові Афродіта?

– Ти як ця Афродіта, бо ти для мене також як ця богиня: добра, мудра й прекрасна!

– Ой... Зараз Афродіта...

– Ну так – ти більше ніж Афродіта, адже вона це тільки міф і ніколи мене не кохала. Та і я з нею не кохався...

01.02.2015 р.

Як хто і без гріха, то хай каменем у мене не кидає. Ну як чому? Бо й від каменя з руки безгрішного – буде мені боляче!

14.02.2015 р.

Не знаю чи смішне, але на певно анекдот:

Як затримує мене дорожня поліція, то запитує, чи пив. А може б так поцікавилися, чи я щось їв?

16.03.2015 р.

Записане на вимогу Петрової Параски, яка це вперше почула та їй сподобалось: Ще нам прийдеться прожити польське 100 літ – перед українським Многая літа!

* * *

У всьому світі чоловіки приховують свої заробітки (зароблені гроші), зокрема, нечесні бізнесмени та корумповані урядовці і політики. А жінки? Злословники кажуть, що – свої видатки!

15.04.2015 р.

Мова це величезний простір для нових творчих знахідок і «зловживань». Бо ось Великодній ранок – українці вітають його словами «Христос воскрес! Воістину воскрес!». Але коли для одних найважливіше «Воістину», отже, насправді, то для інших на першому місці «воїстину!» – бо ж після Великого посту не гріх добре поїсти... Навіть якщо й не постився...

14.05.2015 р.

Йшов чоловік, йшов... На вулиці злота знайшов! То мені так зримувалося «йшов – знайшов», а «злот» то вже взявся з цього, що вулиця була більськова, отже у Польщі, а тут, як казав мій дядько Пилип – «злот» ходить. В Україні, а в її межах ще один Більськ є, міг би знайти гривню, яка однак не має нічого спільного з кінською гривою, бо назва пішла від людського загривка. Поляки старовинне слово слов'янське *grivna* переробили на *grzywna* й кажуть, що це – штраф!

А за океаном то талера на долара вивернули. Але в них там все по-своєму. Бо тиждень вирішили завершувати не Неділенькою Святою, але (Святим – ?!) Вікендом, а серед дня «лянч» їдять, що має присмак іншої гамерицької спеціальності: «лінчу» – тут, звісно, на голоді...

18.05.2015 р.

Педагог з мене нікудишній – бо як же хтось може не знати чогось, що я знаю?!!! Зокрема, вкурв мене бере, коли це хтось з родини. Я ж практично всього, принаймні потрібного мені в «творчому житті», навчився сам. В школі то мене лише писати навчили. А й то з помилками, бо коли на диктанті з *języka ojczystego* (так нам вчителька наказала підписати зошити до польської мови) я написав *chłopeć*, то мені це креслили й переконували, що треба писати *chłopiec*.

22.06.2015 р.

– Лінтяїще ти! – гримає на свого любого жінка-порядниця. – Я ще ранком тобі казала постіль поскладати, коробки зі старим шматтям на горище винести! А вже після обіду!!!

– Ну й чого тут поспішати?

– Як чого?! То ж сам знаєш, що це мусово зробити!

– Та й вмерти мені мусово... А ти ж все, дорогенька, зарікаєшся, що бути вдовою ще не хочеш...

17.07.2015 р.

– Чому Ви тут розмістили такі свої фотографії? Ви ж набагато молодша... (О Господи – от мені й написалося! Добре, що цього коментаря не вислав власниці профілу на ФБуці).

31.07.2015 р.

„Man ist, was man isst" – це цитата з Людвіґа Фоєрбаха (в українській енциклопедії він чомусь Фейєрбах – умудрилися прізвище Feuerbach саме так транскрибувати). В перекладі: Людина є те, що вона їсть. Це, здається, з рецензії на якусь книжку про харчові продукти іншого філософа (та ще й фізіолога). Здається мені й це, що не треба цього трактувати дослівно, адже хтось обрахував, що людина протягом життя в середньому з'їдає 7 тисяч тварин, все ж лише дехто стає «справжньою свинею». А ще б подумати, які були б проблеми, коли б в нашому сусідстві з'явився якийсь замилуваний «гівноїд»!

Це, одначе, має й погані наслідки. Отже – скільки б не їв меду й золота, то й так цим способом не станеш комусь «найсолодшим» і «найдорожчим». Тому ще одне здається: людина насправді не «є цим», але «є з цього», що вона їсть (а то прийшлося б хоч би «вопільсином» побути, «кукурудзом», або хоч «помаранчем» – чомусь у польських крамницях можна знайти у підписах до фруктів доказ переконання, що *pomarańcza* та *winogrona* це «хлопчики»: *pomarańcz* та *winogron*; це ж чистий культ мачо, й то в ситуації, коли в харчових крамницях назагал жінки працюють!).

Колись я «блиснув інтелектом», що жінки (тут в значенні – дружини) з крамниці завжди вернуться – гірше з грішми, що їх з собою взяли. А ось цитата з Коко Шанель (подана з вигуком, що вона геніальна): № 1. У жінки пункт «G» на кінці слова SHOPPING. Під № 2 у неї добра рада: Чим гірше у дівчини справи, тим краще повинна вона виглядати!

Коли так говорить жінка, то може і я, зі своїми базіканнями, зовсім не маскулініcть-жононенависник заклятий, але просто мудрець...

04.08.2015 р.

З прочитаного:

– Якщо у серце упиря вбити осиновий кілок, то він помре.

– Чи це значить, що коли такий кілок вбити у звичайну людину, то вона цього навіть не помітить?

29.09.2015 р.

– Крук крукові ока не виклює!

– То як? Голову зразу відрубувати? А може це й справді більш гуманно...

21.10.2015 р.

Брейвіка, чи як там звати цього придурка, що вбив майже сотню людей, не вкатрупили, а лише вліпили років хіба 20-ть в'язниці. Подумав, подумав й додумався, як не застосовування смертної кари обґрунтувати етично-філософським аргументом: Не робимо самі цього, за що інших судимо! Але з іншого боку – Брейвіка хватило ж би вбити тільки раз...

14.11.2015 р.

Не буду більше хвалити, бо ще «газована вода вдарить до голови»! Справді, завжди є така загроза. Все ж, як би не оцінювати поведінки хваленого – голова завжди залишається цілою. Чому так? Думав, думав та врешті дійшов висновку: тому, що вода газована вдаряє передусім цим, в кого талант то і є, але в голові порожнеча, адже й місця, як для води, так і для газу – вдосталь! От і все ясно – чому череп далі цілий...

18.11.2015 р.

Анекдот з одного боку – садистський, з другого – філософський:

– Щоб не плутати кошенят, бабуся назвала одне Мурчиком, а друге втопила.

* * *

Рахуємо кроки – не удари серця. Кроки відлунюють вулицями. Серця навіть ми не чуємо. Не чуємо слів із уст намальованих на портреті – малярем закоханим, обкуреним думками про любов, впитим спогадом своїх снів. Малярем впитим снами, обкуреними думками – живучих в уяві голів на полотні. Чи голови намальовані пам'ятають лице творця? Чи пам'ятають тепло руки, що тримала пензлі. Вихолонуло воно все роками, припало пилюкою часу посіченого на дрібки годинниками, засипали його сторінки віддерті з календарів.

Чи намальований портрет пам'ятає тепло руки, що тримала пензель? Чи пам'ятає очі, що перевіряли схожість? Чи акт повішений у музеї має право на захист від чоловічих очей?

(Ні то снилося, ні то писалося, бо після 22-ї години вже – нічна тиша ж...)

19.11.2015 р.

Хто не працює – цей... відпочиває!

01.12.2015 р.

Переглядаю сайт газети «Życie Podkarpackie» та знаходжу ще один доказ, що журналісти народ творчий, креативний – також на мовному полі. Звідки така думка? Ну бо у Польщі звикли про Петлюру писати «Semen». Українці переконують, що все ж таки «Симон». То тут взяли, почухалися за вухом та написали «Symen»! От і вже є творчий вклад у «польську україністику». До речі, стаття була про наукову конференцію, що відбулася 7 червня в Перемишлі з нагоди 95 роковин підписання «umowy pomiędzy Józefem Piłsudskim a Symenem Petlurą».

02.12.2015 р.

...поглянь
на місячній доріжці
не росте трава
то де нам сісти?

Це не моє. Тетяна Бондар з Луцька це написала. Але було б гріхом не записати цього для моєї пам'яті...

03.12.2015 р.

В Америці, цебто США, минулого четверга був Thanksgiving. То люди з цієї нагоди «ондиків» печуть – щоб з'їсти, та ще й картки з побажаннями, так як хоч би на Різдво, висилають. На одній такій великими буквами написане Happy Turkey Day, отже тут і «ондик», і день, а ще й щастя. Фактично – для «ондика», який не опинився на святковому столі, цей день щасливий – може навіть мати надію пожити ще з рік.

28.12.2015 р., Львів

Сьогодні, що й не дивно, бо й для цього сюди приїхав, мав справу з бібліотекою. А там – жінки та книжки. Саме в такій послідовності. До якого відділу або читального залу не заходжу, то там владарюють жінки – забирають читацький квиток, взамін видають замовлені книжки. Саме так і в Палаці мистецтв, тобто у відділенні бібліотеки ім. Стефаника, в якому зберігаються фотографії, графіки й інше «образотворство». Можна б сказати, що коли Палац мистецтв то й у ньому – музи. Але й у «звичайній» бібліотеці дуже доречні як книжки, так і жінки. Адже жінки це краса, любов, ніжність та всяке таке інше позитивне, що лише поетам натхнення принесе на кінець пера їхнього. А в книжках – все це описане й оспіване!

От таке надумалося в моменті, коли вже виходив з бібліотеки...

Фото Ю. Гаврилюка

ТРИБУНА ЧИТАЧІВ

Ukraińskie nadzieje

Ukraińska sprawa na arenie międzynarodowej, w skali makro, niewielu ma przyjaciół. Stany Zjednoczone zaryzykowały popsucie stosunków z Rosją i poparły ukraińskie aspiracje. W imię jakich celów? Jedni odpowiedzą: „*W imię demokracji, w imię zachodnich standardów praworządności, w imię ideałów kryjących się za pojęciami: wolność wyborów dokonywanych przez jednostkę, przestrzegania prawa, niezawisłości i samorządności narodów*". Drudzy zripostują: „*To tylko wspaniałe frazesy, górnolotne hasła. Za tym stoi gra interesów supermocarstw, a naród ukraiński tu się nie liczy*". Zbyt cyniczne to jest, ale czy prawdziwe? Czy mniejsze narody muszą być rozgrywane przez tych najmocniejszych?

A Unia Europejska? … Zachowuje się jak dziecko, które chciałoby zjeść cukierek i dalej go mieć. Brak jedności, brak konsekwencji. Werbalnie popiera Ukrainę, ale i z Rosją dobrze byłoby handlować.

W lutym 2014 r., gdy krwawił Majdan, buńczuczne oświadczenia unijnych polityków o wprowadzeniu restrykcji zakończyły się wprowadzeniem kilkunastu zakazów wjazdu do UE. Góra urodziła mysz! Objęci tym zakazem i tak zresztą do UE się nie wybierali. To właśnie Rosja w odpowiedzi uderzyła i mocniej, i boleśniej, wprowadzając embargo na towary z UE, nie zwracając uwagi na to, że swoi obywatele też ucierpią, bo produkcja rosyjska jest i kosztowniejsza, i gorsza jakościowo, i droższa, co objawi się na rynku znaczną zwyżką cen.

Jeszcze w listopadzie 2013 r. UE, stawiając Ukrainie wygórowane wymagania, została przez Rosję przelicytowana. Rozbudzone społeczne nadzieje na lepszy byt i odebranie temu narodowi ostatnich okruchów wiary w lepszą przyszłość przez wileńską voltę ekipy Janukowycza, zapaliły Majdan. Degrengolada elit politycznych, żarłoczna korupcja, bezczelne złodziejstwo rządzących musiały tym się skończyć.

A teraz? Czy idzie ku lepszemu? Powoli… Pojawiły się pierwsze ustawy o samorządności regionów, nowe prawo podatkowe… Chce się powiedzieć: mimo tego, że kraj jest rozdarty wojną, utracony Krym, rządzący działają za wolno, mało odważnie. Nie słychać o jakichś „planach Balcerowicza" czy reformach w stylu Władysława Grabskiego. Niby krajem rządzi prozachodnia ekipa, ale niewiele się zmienia, kraj dalej tonie w marazmie.. Nie ma odważnych, brak pomysłów, brak woli, aby zacząć wreszcie przebudowywać kraj, uchwalać nowe prawo, wprowadzać nowe mechanizmy do gospodarki… Dalej wszystko toczy się leniwie, po staremu. Przypomina to sytuację polskiego społeczeństwa po wprowadzeniu stanu wojennego: zawiedzione nadzieje, trudności rynkowe, inflacja, wycofanie się wielu z życia publicznego w prywatność. Beznadzieja absolutna. W tym miejscu jest obecnie Ukraina. Musiało w Polsce upłynąć dziesięć lat, przyszło nowe pokolenie, które zmiotło ostatecznie stary porządek.

Jeszcze wiele wody upłynie w Dnieprze, jeszcze Ukraińcy nieraz zazgrzytają zębami i być może kolejny Majdan zmiecie wreszcie stary już zwietrzały mur. „*I mury runą, runą i pogrzebią stary świat…*".

Arkadiusz KULGAWCZUK

Іван КИРИЗЮК

З циклу: Танці несвяточні

Квітень

У лузі
В кущах лозини
Чую
Голос журавля
В білій сорочці
Йде квітень садами
Весняна радість
Над полем кружля
Купаються весело
В калюжці
Горобці
На загонах
Зеленіє
Ярини пшениця
А у їй
Коржиків бабусі
Пахуча таємниця.

Дитинство

Весняний вітер
Мов циганський бубон,
Дрібними дощами вибива.
Пливе,
Тепла вода у коліїнах,
По дорозі із села.
Радісно тупочуть
Дитячі ноженята,
Зелену капусту –
З'їли зайченята.
Гуляють прачики
Весело,
У ямках по глині,
Мов скрипалі,
Гудять чмілі
На спокійних личках
Лілей білих.

Сербська вечірня

На куполах
Церкви
Тліє
Червона мідь
Остига сум
На овдовілих обличчях
Колишуть вітри
Життя
Вищерблений глечик
Молиться
Старенький дідусь
В поклоні
Зігнувши плечі.

Спокій

Під зрубом
Дерев'яної церкви
Весняними кольорами
Пишуть бджоли
Ікону з обличчям
Юрія Переможця
Мов лебідь білий
Прилетіла
До нас
Радість
Життя
Причастила надіями
На многі
Щасливі літа.

Підляшшя

Наші предки
Вміли орати
Сіяти, жати...
А ми?
Не вміючи
Сенс життя
Познавати,
Своє рідне
Перестали зберігати.
Нас
Навчили сусіди,
Славу
Русі забувати!

Односельчани

В побожній
Моралі
В задумі
Вертаються з церкви
З вечірні
Мої односельчани
Три дівчини присіли
Перед хатою предків
На лавочці
Дерев'яній
Їх личка малює
Теплими кольорами
Кучерявий маляр
Вітер весняний.

Переможець

Гуля в полях
Жайворонкова пісня
В очеретах
В'є гніздо
Сизокрила чапля
Через ярини
Їде на коні
Юрій Переможець
Небо
Журавлиними ключами
Весняну браму
Відмика.

Холмщина

Пливе над Бугом
Сива хмара,
Над холмщаків могилами
Гримить –
Та дощами бубонить.
Тим, що у могилах
Душа і в сні болить!
У Верховинах,
У Сагрині
Попід хрестами
Болю вітер
Босоногий перебіг,
В церковних стінах
За престолом,
Візантійськими псальмами
Страждально гомонить!

Радість

Спокійно
Ранкове ясне сонце
Розстелило
Тополиного пуху
Біле волоконце
Над клунями
Над дахами
Делікатна зелень
Ясенових листочків
Вишила мережку
Під неба мосточком
Весняна радість
Вільному воля
Качай коровай
Серед рідного поля.

Більськ, 29 січня 2016 р.

З хроніки подій на Підляшші

Зустріч з автором

5 лютого в Музею війська в Білостоці відбулася авторська зустріч з журналістом, письменником та військовим кореспондентом Марціном Оґдовським, автором книжки «Uwikłani», яка розповідає про російсько-українську війну на Донбасі. Це спроба художнього представлення конфлікту на Східній Україні (Marcin Ogdowski, Uwikłani, WarBook, 2015).

«Більський мистецький клімат»

5 лютого в Більському будинку культури відбувся захід «Більський мистецький клімат». Виступили під час нього ансамблі, що діють при місцевому будинку культури, в тому числі український колектив пісні і танцю «Ранок».

Під час заходу було удостоєно державними відзнаками діячів української культури – Срібний хрест заслуги отримала Єлизавета Томчук, керівник ансамблю «Ранок», Бронзовий хрест заслуги одержав Петро Осташевський, керівник інструментальної групи «Ранку». Петро Осташевський і Борис Бунь, хореограф танцювальної групи «Ранку», отримали також відзнаки Міністра культури і національної спадщини «Заслужений для польської культури».

Світовий день православної молоді

12-15 лютого Братство православної молоді Білостоцько-Гданської єпархії в Білостоці, Біловежі і Супраслі відзначало

Світовий день православної молоді

Світовий день православної молоді. У заходах брали участь молоді люди з України, Білорусі, Латвії та Росії. З України приїхало п'ять осіб з Молодіжної міської громадської організації «Ф.О.М.А.» з Ковеля.

У рамках відзначень молодь спільно молилася в церквах Білостока та Супраслі, відпочивала на природі в Біловежі, бавилася на білостоцькому балі, а також слухала доповідей у Супрасльській академії.

Світовий день православної молоді проходить щорічно при нагоді свята Стрітення Господнього. Гості з України беруть у ньому участь постійно від кількох років.

«Даґадана» в Білостоці

13 лютого в клубі «Фама» в Білостоці виступив з концертом польсько-український ансамбль «Даґадана». Група промувала свій новий четвертий диск «Meridian 68», на якому знайшлися пісні, інспіровані не лише польською і українською, але також китайською та монгольською культурою.

«Даґадана» існує з 2008 р. та виконує музику, яка є поєднанням елементів фольку, джазу, електроніки та інших музичних жанрів. Група визнана як публікою, так і польськими музичними критиками, дякуючи своєму оригінальному стилю. Це м.інш. лауреат музичної нагороди «Фридерик» за 2011 рік. У Білостоці вона виступала вже не вперше.

«Добрина» в TVN

16 лютого в ток-шоу телеканалу TVN «Kuba Wojewódzki» виступив білостоцький український ансамбль «Добрина», який на початку та наприкінці програми заспівав українські традиційні пісні.

Засідання комісії уряду і меншин

16-17 лютого у Варшаві відбулося засідання Спільної комісії уряду та національних і етнічних меншин. Говорилося під час нього про головні пріоритети в політиці нового уряду щодо національних і етнічних громад, зміни у шкільній системі і медіа та їхні наслідки для меншин, а також критерії надавання бюджетних коштів на культуру різних національних середовищ Польщі.

Микола Дядюра в білостоцькій філармонії

19 лютого в Підляській опері і філармонії в Білостоці відбувся симфонічний концерт, на якому прозвучали твори Петра Чайковського, Людвіга Бетховена та українського сучасного композитора Мирослава Скорика. Уперше білостоцькі меломани могли почути «Гуцульський триптих». Це музика до культового фільму «Тіні забутих предків» Сергія Параджанова.

Під час концерту оркестром Підляської опери і філармонії диригував один із найкращих українських диригентів, головний диригент Академічного симфонічного оркестру Національної філармонії України, Микола Дядюра. Це був його не перший концерт у Білостоці – український диригент уже понад 10 років співпрацює з білостоцькою філармонією.

Панахида за жертви Майдану

21 лютого за ініціативою членів Українського товариства в парафіяльній церкві Православної парафії свт. Петра (Могили) в Люблині було відслужено панахиду за жертви Майдану Незалежності в Києві, які загинули 18-21 лютого 2014 р. під час Революції Гідності.

Інавгурація відзначень року Грушевського

28 лютого в Холмському центрі православної культури в Холмі відбулася інавгурація відзначень 150-річчя від дня народження Михайла Грушевського, видатного українського історика, громадського та політичного діяча, голови Центральної

Ради Української Народної Республіки (1917–1918). Народився він 17 (29) вересня 1866 р. у Холмі, де батько – Сергій Федорович Грушевський, працював викладачем у місцевій гімназії. Проте, майбутній Президент української держави пробув на Холмщині всього три роки, оскільки 1869 р., через стан здоров'я батька, сім'я переїхала на південь Російської імперії.

У програмі інаугурації відзначень знайшлися лекції про Михайла Грушевського, які виголосили д-р Григорій Купріянович: «Михайло Грушевський (1866-1934) – життєвий шлях та заангажування в життя Православної Церкви» та Юрій Гаврилюк: «Холм та Холмщина в долі Михайла Грушевського». Доповідь головного редактора «Над Бугом і Нарвою» супроводжувалася презентацією знімків сім'ї Грушевських та рідкісних фотографій Холма.

Зустріч у Холмі почала цикл заходів, яких метою буде нагадувати пам'ять знаменитого українського історика та будівничого української державності. Організаторами відзначень був: Холмський центр православної культури в Холмі та Холмський відділ Українського товариства. Захід обняв почесним патронатом Генеральний консул України в Люблині Василь Павлюк. Реалізовано його завдяки дотації Міністра внутрішніх справ і адміністрації РП.

Концерт дідівських пісень

Концерт дідівських пісень

28 лютого в клубі «Gram off on» в Білостоці відбувся концерт дуету «Daorientacja», який виконав балади і дідівські пісні. Це були в основному польські твори з репертуару мандрівних співаків та сільських співачок – народні молитви про смерть, гріх, Страсний суд тощо. На концерті знайшлися також українські акценти – пісня з-під Володави, заспівана місцевою українською говіркою, та релігійний твір з України, якого дует виконав разом з Улитою Харитонюк.

Розмовляли українською

29 лютого в клубі «Gram off on» у Білостоці відбулася перша в цьому році та 86-та взагалі зустріч у рамках «Білостоцької мовної кав'ярні». Серед столиків, за якими білосточани розмовляли різними мовами світу, знайшовся також український. Зустрілися при ньому представники українського середовища Підляшшя, особи з України та поляки.

Мовні зустрічі в рамках кав'ярні відбуватимуться цього року в понеділки раз на два тижні в білостоцькому клубі «Gram off on». За українським столиком можна зустрічатися з кінця листопада 2014 р.

Українські артисти в білостоцькій філармонії

3 березня в рамках загальнопольського турне в Підляській опері і філармонії в Білостоці з програмою «Чарівна оперета» виступили артисти Київського національного академічного театру оперети.

Білостоцька мовна кав'ярня

Юрій Токар

Заспівав Юрій Токар

5 березня в ресторані «Цехова» в Білостоці з концертом «Піснею в серця жінок» виступив український бард Юрій Токар – співак та лікар, який від 17-ти років проживає у Польщі. На програму концерту склалися різноманітні українські пісні – спокійні ліричні, жартівливі та козацькі твори, власні композиції на слова українських поетів, а також польські та світові шлягери. Концерт відбувся при численній публіці, яку співак розважав не лише піснею, але й своїми жартами.

Юрій Токар перебував у Білостоці не вперше. Окрім концертів у ресторані «Цехова», на початку 1990-тих він виступав у Більську на запрошення українського середовища Підляшшя.

Молилися за Шевченка

6 березня в парафіяльній церкві Православної парафії свт. Петра (Могили) в Люблині традиційно вже представники місцевої української громади молилися за українського національного поета Тараса Шевченка. Ініціатором молитви було Українське товариство.

У Люблині читали Шевченка

9 березня у сквері ім. Тараса Шевченка в Люблині відбулося читання поезії українського національного поета. То вже третя така ініціатива, що гуртує люблинських українців та польських любителів поезії Шевченка, які спільно читають вірші Великого Кобзаря.

Цьогорічна ініціатива зібрала різні покоління шанувальників творчості українського генія. Вірші читали як діти – учні Української недільної школи з міжшкільних груп навчання української мови, так і дорослі – члени Українського товариства, представники Генерального консульства України в Люблині та всі бажаючі.

Захід у день народження українського національного поета провело Українське товариство за фінансової підтримки міста Люблин та завдяки дотації Міністра внутрішніх справ і адміністрації РП.

Не хочуть скверу Шевченка

9 березня, якраз у 202-гі роковини від дня народження українського поета Тараса Шевченка, до Міської ради міста Люблина скеровано громадський проект постанови про зміну назви скверу Тараса Шевченка на... Сквер справедливих українців. Під проектом підписалося 1,4 тис. осіб. З такою ініціативою звернувся Громадський комітет побудови пам'ятника полякам помордованим на Кресах українськими націоналістами, на думку якого Тарас Шевченко неодноразово висловлював своє негативне ставлення до поляків.

Рішення назвати сквер на розі вулиць Руської та Підзамче іменем Тараса Шевченка Міська рада Люблина прийняла в 2012 р. Це була ініціатива Українського товариства, з якою ця організація звернулася до Міської ради ще в 2010 р.

«Відкритий день» у православній школі

9 березня у Комплексі громадських шкіл ім. св. Кирила і Методія в Білостоці відбувся «Відкритий день» для майбутніх учнів школи та батьків, які б хотіли записати своїх дітей до тої установи. У його рамках можна було подивитися, як проходять уроки в школі, пройшли також презентації танців і пісень. З білоруським, українським та російським репертуаром виступив шкільний хор.

Зустріч Білостоцького відділу Союзу українців Підляшшя

Відзначення в Сагрині

10 березня біля пам'ятника спорудженого в 2008 р. на кладовищі в селі Сагринь на Холмщині була відслужена панахида за мешканців села та навколишніх місцевостей, які загинули з рук польського підпілля. Панахиду за сотні невинних православних українців – мешканців села Сагринь та поблизьких сіл відслужив о. Павло Янєль, співали монашки з Турковицького монастиря.

Урочистості зібрали холмщаків з України, українців з Люблина, представників української держави, а також поляків, які схотіли віддати шану жертвам Сагриня. Відзначення у 72-і роковини трагедії провело Українське товариство.

«Добрина» на запустах

11 березня у клубі «Ґвінт» у Білостоці відбулися «Великі православні запусти». До танцю заграли ансамблі «Калінка» з Залук, а також «Примакі» і «Зорка», які виконують білоруський, український та російський репертуар у стилі діско-польо. Учасників заходу – білостоцьку православну молодь – вітав український фольклорний колектив «Добрина» з Білостока, який коло входу до клубу виконав низку народних українських пісень. До співання приєдналися молоді білосточани.

«Добрина» на запустах

Старий Мельник на фотографіях

16 березня у Білостоцькому осередку культури в Білостоці відбувся вернісаж виставки «Мельничани. Картина певного села з 1980-тих рр.». Знайшлися на ній дуже мальовничі чорно-білі фотографії з 1979-1986 рр. авторства Пйотра Цєслі, варшав'янина, який проживає в Мельнику. Показують вони жителів як самого містечка, так і його околиці під час будня та свята.

Фотографії віддають клімат життя на україномовному підляському селі понад 30 років тому.

Зустріч у Білостоці

18 березня у Центрі співпраці громадських організацій у Білостоці відбулася зустріч членів і симпатиків Білостоцького відділу Союзу українців Підляшшя. Стосувалася вона ситуації навчання української мови в Білостоці та поточної діяльності. Проведено дискусію на тему поширення навчання української мови в столиці воєводства та обговорено пропозиції заходів відділу на найближчі місяці. Це м.інш. зустрічі з різними людьми з українського середовища Підляшшя, Берестейщини і України, концерти ансамблів (хору «Журавлі» та гурту «Крамбамбуля»), спільні теренові ви-

ДИВИМОСЯ І СЛУХАЄМО!

Українські передачі з Білостоку:

«Український перегляд» – TVP Białystok (канал TVP Info)
Неділя: 20.20, повторення у середу: 20.30 (14 хвилин).
Архів передач: bialystok.tvp.pl
Шукати: Programy ⇨ Mniejszości ⇨ Przegląd ukraiński.

«Думка українська» – Польське Радіо Білосток
Неділя: 8.00 – 8.30
Понеділок і середа: 19.30 – 19.45
На частотах: **87,9 MHz** (Ломжа), **89,4 MHz** (Біловежа), **98,6 MHz** (Сувалки – можна слухати у східній частині Вармінсько-Мазурського воєв.), **99,4 MHz** (Білосток) і **104,1 MHz** (Сім'ятичі – можна слухати у частині Південного Підляшшя).
Онлайн-трансляція: internetowe.radio.bialystok.pl
Сторінка редакції і архів: www.radio.bialystok.pl/dumka

«Українське слово» – Радіо «Orthodoxia»
Четвер: 16.30 на частотах **102,7 FM**
Онлайн-трансляція: orthodoxia.pl.
Архівні передачі шукати:
⇨Archiwum audycji ⇨Ukraińskie Słowo

їзди, напр. велосипедні, а також циклічні співочі зустрічі для всіх, які хочуть поспівати українських пісень.

Про навчання української мови у Варшаві

18 березня в Міністерстві внутрішніх справ і адміністрації у Варшаві відбулася перша наглядова зустріч присвячена реалізації «Стратегії розвитку освіти української меншини в Польщі». Пройшла вона п'ять років після прийняття цього документа. Узяли в ній участь представники державної адміністрації, директори, вчителі та представники українських організацій, м.інш. Об'єднання українців у Польщі та Українського товариства. Українці звертали увагу на організаційні недоліки самої зустрічі, чого наслідком була відсутність багатьох учителів та людей причетних до українського шкільництва в Польщі (в тому числі з Підляшшя), говорили про весь час невирішені проблеми, пов'язані з організацією і фінансуванням навчання української мови в школах, браком підручників, обов'язком складання атестату зрілості, а також про саму стратегію, яка – на думку українських діячів – є недіючим документом. У ході засідання вирішено, що для моніторингу «Стратегії...» постане спеціальна група, в якій знайдуться українські освітяни і лідери громадських організацій, зовнішні експерти, представники Міністерства внутрішніх справ та адміністрації, Міністерства національної освіти та інших державних установ.

«Гойраки» вдруге в талант-шоу

20 березня фольк-ролл гурт «Гойраки» з Більська вдруге взяв участь у музичному талант-шоу телеканалу «Polsat» «Must be the music». Тим разом група виступила з піснею «Задумаю» разом з сестрами Олександрою і Євою Іванюк, які традиційним співом доповнювали фольк-рокове звучання ансамблю. Усі члени журі були на «так». Після виступу ансамбль поборовся за голоси на сторінці Фейсбук – більський гурт та «The Cassino» з Бранєва отримали найбільше, бо по 22% усіх голосів.

У XI едиції талант-шоу взяли також участь: відомий на Підляшші ансамбль «Йорий Клоц» зі Львова, який виступив з піснею «Вербовая дощечка», а також білоруський гурт «Ostrov» з Білостока – він у міцних панкових та рокових ритмах виконав «білоруську народну пісню» «Стара баба», яка є насправді перекладеним білоруською мовою українським загальновідомим народним твором.

Підляшани в Києві

23-27 березня в Києві перебувала делегація Союзу українців Підляшшя та Українського товариства. У її склад увійшли: д-р Андрій Артем'юк – голова Союзу українців Підляшшя, д-р Григорій Купріянович – голова Українського товариства, член Спільної комісії уряду та національних і етнічних меншин, Лука Бадовець – голова Білостоцького відділу Союзу українців Підляшшя, член Головної ради Союзу українців Підляшшя, а також Алина Коршак – член Головної управи Союзу українців Підляшшя, солтис села Гацьки.

Метою візиту було ознайомитися з принципами політики української держави по відношенні до українців, що проживають поза межами України, а також ознайомити українську владу з питанням українців Північного і Південного Підляшшя та Холмщини. Візит був теж елементом підготовки відзначень важливих ювілеїв, у першу чергу 150-річчя від дня народження Михайла Грушевського в Холмі, окрім того: 25-річчя Фестивалю української культури на Підляшші «Підляська осінь», 25-річчя українського часопису Підляшшя «Над Бугом і Нарвою», 20-річчя «На Івана, на Купала» та 20-річчя Українського ансамблю пісні «Гілочка» з Черемхи, що припадають на 2016 рік, а також 25-річчя Союзу українців Підляшшя в 2017 р.

Українські діячі з Польщі зустрічалися в Києві з політиками, представниками різних державних установ, організацій, ЗМІ тощо. Програма їхнього візиту була дуже насиченою – вони побували м.інш. в Міністерстві освіти і науки України, у Комітеті Верховної Ради України у закордонних справах, Українській всесвітній координаційній Раді, Міністерстві культури України, Міністерстві молоді і спорту, Міністерстві закордонних справ України. Окрім того брали участь в екскурсіях (відвідали м.інш. Києво-Печерську Лавру), розповідали по радіо і телебаченні про життя українців Підляшшя і Холмщини, відвідували музеї, також поклали квіти і віддали шану жертвам Майдану – Героям Небесної Сотні та Михайлу Грушевському.

Зустрілися з Олесею Секереш

25 березня у пабі «Gram off on» в Білостоці з ініціативи Білостоцького відділу Союзу українців Підляшшя відбулася зустріч місцевих українських активістів з українською артисткою Олесею Секереш перед відкриттям її виставки «Вслухатись» у Центрі ім. Людвіка Заменгофа в Білостоці.

Українські самоврядовці в Білостоці

29 березня з ініціативи білостоцької Фундації «Вікно на Схід» перебувала в Білостоці 13-особова група українських самоврядовців, чиновників та громадських діячів із Черкаської області. Делегація ознайомлювалася з польським досвідом коли йдеться про працю органів місцевого самоуправління – українці відвідали Міське управління, Міську раду та Маршалківське управління Підляського воєводства.

Людмила ЛАБОВИЧ
Фото авторки статті